TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ",
KOŁA LEKARZY ABSTYNENTÓW
I ABSTYNENCKIEJ LIGI KOLEJOWCÓW
pod redakcją JANA SZYMAŃSKIEGO

Nr. 10—12

1933 R.

Prenumerata z przesyłką: roczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalnie 1.50.
Ogłoszenia 1 str. 100 zł., ½ str. 60 zł., ¼ str. 35 zł., ⅛ str. 20 zł., 1/16 str. 12 zł.
Konto pocztowe P. K. O. Nr. 270
REDAKCJA Warszawa, ul. Fałata 4 m. 1, tel. 843-04, godz. 18—19.
ADMINISTRACJA Warszawa, Rynek Starego miasta 38, I p. tel. 511-07.

TREŚĆ:

ZMIANA NUMERU TELEFONU! Sekretarjat Tow. „Trzeźwość", Składnicy Wydawnictw i Administracji miesięcznika „Trzeźwość 511-07.

Cena 1 zł. 50 gr.

Książki nadesłane do Redakcji.

Sprawozdanie o stanie zdrowotnym Rzeczypospolitej Polskiej oraz o działalności władz i instytucyj zdrowia publicznego w latach 1930 — 1931. — Wydawnictwo Ministerstwa Opieki Społecznej — Departamentu Służby Zdrowia. Warszawa, 1933 — Str. 172 + XI tablic.

Ela Oleska. — Wszystko wolno — dawaj wódki! Obraz sceniczny w 3-ch odsłonach. Kraków, 1934. Str. 24. (Nakł. Tow. „Trzeźwość" w Krakowie).

Ks. Józef Janiszewski. — Ofiary demona. Obrazek dramatyczny w dwóch odsłonach. Miejsce Piastowe, 1933. Str. 23.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. — Sprawozdanie za okres od dnia 1.IV 1930 do dnia 31.III 1933 Warszawa, 1933. Str. 237 + 1 n).

Siedem Praw Nauczania. — Kurs dla nauczycieli. Wyd. „Poliglotu". Warszawa. Str. 40.

Sadkowski Stanisław. — Dowiedz się co to jest Bank Akceptacyjny. Warszawa, 1933. Nakł. B. Akcept. Str. 16.

25 lat Sanatorjum w Rudce. — 1908 — 1933 r. Str. 39.

Związek Kas Chorych. — Sprawozdanie z działalności Zakładów Leczniczych Zw. Kas Chorych za r. 1932. Warszawa, 1932. Str. 88 + 1 kl.

L'Hygiène publique en Pologne. — Ouvrage publié à l'occasion du voyage collectif organisé par l'organisation d'hygiène de la société des nations. Red. M. Kacprzak. Varsovie. 1933. — Str. 255. Rysunki, tablice i mapa.

Pamiętnik Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, wydany z okazji jubileuszu 25-lecia Działalności Towarzystwa. 1908 — 1933. Warszawa, 1933. Str. 103. (liczne rysunki).

Dr. Kazimierz Dąbrowski. — Higjena Psychiczna zagranicą i u nas. Jej najbliższe potrzeby i próby ich realizacji. — Warszawa, 1933 r. (odb. z „Lekarza Polskiego"). Str. 47.

Bronisław Wieczorkiewicz. — O „Polskim słowniku pijackim" Jul. Tuwima. (Odb. ze sprawozdań z posiedzeń Tow. Nauk. Warsz.). Warszawa, 1933. Str. 11

Dr. Paweł Martyszewski. — Powikłania poodmowe. — Warszawa, 1933. Str. 45.

A. Ławrynowicz. — Nowe Metody Bakterjologicznego Rozpoznawania gruźlicy. — Warszawa, 1933. Str. 31.

Dr. Z. Szczepański. — Sanatorjum-Szpital dla leczenia gruźlicy płuc. (Odb. ze „Zdrowia") 1933. Str. 21.

Dr. Olgierd Sokołowski. — Powikłania poodmowe. — Warszawa, 1933. Str. 66.

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WALKI Z ALKOHOLIZMEM I ODRODZENIA NARODU
ORGAN POLSK. T-WA WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ", KOŁA LEKARZY ABSTYNENTÓW I ABSTYNENCKIEJ LIGI KOLEJOWCÓW.

Pod Redakcją JANA SZYMAŃSKIEGO.

Nr. 10—12 PAŹDZIERNIK — GRUDZIEŃ 1933. ROK VIII

O STOSUNKU LEKARZY DO WALKI Z ALKOHOLIZMEM

Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów Kół T-wa „Trzeźwość" w Warszawie dnia 4 czerwca 1933 r.

Rozpocznę wywody moje w ważnej tej sprawie przedstawieniem autentycznego epizodu, bardzo charakterystycznego i rzucającego niezwykłe światło na mentalność lekarza, przygodnie alkoholizm leczącego, a będącego równocześnie pod wpływem alkoholomanji.

Otóż odwiedził mnie dawny mój dobry znajomy, inteligent, z zawodu inżynier, którego przed kilkunastu laty straciłem z oczu; odwiedził mnie celowo, bo słyszał wielokrotnie od lekarzy, jako zajmuję się naukowo istotą alkoholizmu i jako byłem pierwszym, który w Polsce jeszcze niewolnej, bo w roku 1907, zorganizował poradnię dla alkoholików w Poznaniu.

Przybył do mnie nie w zamiarze leczenia się, bo był już od dłuższego czasu abstynentem, a więc wyleczonym, lecz ze szczerą chęcią podzielenia się ze mną swą radością z obecnego swego życia, jako też z chęcią wzbogacenia mojej kazuistyki w dziedzinie etjologji i terapji alkoholizmu. Wywiady wykazały następujący stan rzeczy i bieg wypadków. Interlokutor mój był w środowisku wesołego życia towarzyskiego w klubie i zarazem wypadkowo dzięki swemu usposobieniu tegoż środowiska głównym organizatorem. Nie spostrzegł się nawet, jak codzienne bywanie w klubie i codzienne używanie alkoholu zrobiło zeń z biegiem czasu „nawykowego" alkoholika, (że użyję tego określenia, przezemnie w piśmiennictwie polskiem wprowadzonego). I rozpoczęły się u niego zwykłe etapy objawów przewlekłego alkoholizmu; wybitne zalety towarzyskie w środowisku klubowem, a równocześnie zdenerwowanie i brutalność w środowisku własnej rodziny, usłużność wobec przyjaciół, a równocześnie utrudnianie pracy żonie w spełnianiu obowiązków rodzinnych, zaniedbywanie (charakterystyczne w tych razach) obowiązków ojca i męża na każdym kroku i przy każdej sposobności.

Konskwencją tego wszystkiego było nieszczęśliwe pożycie małżeńskie i coraz to większy pociąg do opuszczania domu i spędzania każdej wolnej chwili w klubie, przy kieliszku, za którym odczuwał już

wyraźny, coraz to większy głód — mój interlokutor. I byłby się już coraz więcej pogrążał w tym niefortunnym i niebezpiecznym trybie życia, gdyby uparta i dokuczliwa choroba żołądka (na tle alkoholizmu powstała) nie była go zawiodła do starszego lekarza, w pobliskiem większem mieście mieszkającego.

Lekarz ten odrazu rozpoznał poważną chorobę żołądkową, spowodowaną *stałem* używaniem alkoholu, przedstawił ją, jako mogącą sprowadzić nieuleczalne powikłania, lecz najprawdopodobniej dającą się jeszcze radykalnie usunąć przez stosowanie *zupełnej abstynencji*. Pacjent przestraszył się, po raz pierwszy w życiu zastanowił się nad tem, że mógłby, w młodym wieku, przedwcześnie zejść z tego świata, stanęła mu przed oczyma rodzina, do której mimo wszystko był przywiązany, i — z lęku przed nieuleczalną chorobą — przestał odrazu używać trunków alkoholowych, wyzdrowiał w krótkim stosunkowo czasie zupełnie, szczęście rodzinne wróciło, a z niem dawna radość życia i chęć do unormowanej, wydatnej pracy zawodowej.

Uszczęśliwiony udaje się mój interlokutor z ostatnią pożegnalną wizytą do onego lekarza, by mu za wyleczenie, a raczej za uratowanie życia gorąco podziękować; wiedząc jednakże, że ów lekarz sam chętnie alkoholu używa, a często go nadużywa, otwarcie się go zapytał, jakżeż mógł do niego tak przekonywująco odrazu przemówić i do *abstynencji* skłonić, używając — jak się okazało — tego niezawodnego w tej chorobie środka leczniczego? Na to ów lekarz zastanowił się i powiedział: „Żyłbym może tak, jak Pan obecnie żyje w abstynencji, gdybym na drodze życia mego spotkał był lekarza, któryby do mnie tak, jak ja do Pana przemówił".

Cóż za głęboka, lecz i smutna prawda kryje się w tych słowach! Jakżeż jasno one tłumaczą możność leczenia i wyleczenia alkoholików przez lekarzy, nie mających w życiu prywatnem *niczego* wspólgo ze wstrzemięźliwością, czy abstynencją, a jednak rozpoznających bezstronnie skutki alkoholizmu u pacjentów i stosujących tak radykalny (a jedynie skuteczny) środek leczniczy, jakim jest bezwątpienia *abstynencja*. Niemniej przedstawia opisany wyżej przypadek, jaką ważną instancją, a nawet i wyrocznią jest wobec pacjenta, poważnie chorego, lekarz i jak uświadamiająco i pedagogicznie może on na przyszłe życie chorego wpłynąć i wrócić mu zdrowie i osobiste szczęście.

Ten wpływ uwydatnia się szczególnie u pacjentów, chorych z powodu skutków alkoholizmu. Dziś wie każdy lekarz, chociażby sam żył w niewoli alkoholowej, że wszystkie *fizyczne* choroby, z powodu przewlekłego alkoholizmu powstałe, jak choroby ważnych narządów, czy to serca, żołądka, wątroby, nerek, jelit i t. p., zawsze się łączą z pewnem mniejszem, czy większem upośledzeniem *psychicznem* tych pacjentów, ujawniającem się w słabej woli, w niepowstrzymanej chęci zaspokojenia głodu alkoholowego, w nielogicznem odnoszeniu się do epizodów codziennego życia. A lekarz *każdy* ma tu moc przedziwną nad pacjentem, i chociażby, nie wiem jakie powody przedstawiał mu ktoś inny, nie wiem jak namawiał do przestania używania szkodliwych trunków alkoholowych, nic to nie pomaga; natomiast jedno słowo lekarza, *do którego pacjent ma zaufanie*, polecenie leka-

rza, dobrze umotywowane, rada jego, byle stanowcza i zrywająca z kompromisem, potrafią niejednokrotnie odrazu stworzyć u chorego *siłę* woli, pozwalającą mu wytrwać w dobrem postanowieniu.

Dziś wiedzieć musi każdy lekarz, że wszystkie choroby, tak fizyczne, jak psychiczne, na tle alkoholizmu powstałe, jedynie wówczas ustąpić mogą, gdy pacjenci tacy staną się abstynentami, bo tu, jak wszędzie, walor ma stare zdanie lekarzy rzymskich: „cessante causa cessat effectus" — „gdy usuniesz powód, znikają skutki". Przecież lekarz *każdy*, chociażby się nigdy nie zbliżał do społecznej walki z alkoholizmem, potrafi wyjaśnić przygodnym swoim pacjentom-alkoholikom, że nauka lekarska obecnej doby uważa każdego człowieka, odczuwającego *głód* alkoholu i wobec tego codziennie, stale, używającego go, za alkoholika, że alkoholikiem przeważnie staje się osobnik, który odziedziczył pewną skłonność do alkoholizmu, lecz że nim zostać może i człowiek wstrzemięźliwy, skoro codziennie pijąc alkohol, do niego się przyzwyczaja i że wówczas nazwać go można *nawykowym* alkoholikiem, t. zn. alkoholikiem z nawyknienia; dalej — że wedle dzisiejszej wiedzy nie można dla nikogo określić *nieszkodliwej* dawki alkoholu, to znaczy nieobojętnej dla jego ustroju, bo alkohol działa tak *indywidualnie*, jak żaden narkotyk, i stąd *fizyczne* schorzenia występują u niektórych osobników nawet po minimalnych, lecz stale pobieranych dozach alkoholu, u innych zaś nawet olbrzymie dawki, lata całe przyjmowane, nie szkodzą i drobne tylko sprowadzają *fizyczne* zmiany, wpływając jedynie na psychikę tych osobników, zmieniającą się zwolna, lecz stale na niekorzyść.

Jakiż wpływ wywierać będzie zawsze na pacjenta-alkoholika powiedzenie jego lekarza, że nie tylko istnieje prawdopodobieństwo dziedziczenia przez potomstwo, skłonności do alkoholizmu, lecz również i możliwość, że dzieci, przez rodziców wstrzemięźliwych, lecz *przygodnie* alkoholem odurzonych, spłodzone, tę cechę dziedziczną niejednokrotnie wykazują. Następnie doniosłe może będzie miało zawsze znaczenie przedstawienie tym pacjentom faktu, że alkohol (i w tem tkwi to wielkie niebezpieczeństwo w używaniu go) jest jadem, działającym, jak wiele innych chemicznych przetworów (np. naparstnica w stosunku do serca) *kumulatywnie*, to znaczy, że działanie jego się sumuje, że jedna dawka alkoholu działa na ustrój przedewszystkiem na mózg) wówczas, gdy działanie poprzedniej dawki (na mózg) jeszcze nie ustało, wobec czego ośrodki mózgowe stale są przez alkohol atakowane i nie mają czasu do wypoczynku i powrócenia do stanu spokoju oraz równowagi.

Niemniej wielkie wrażenie sprawi zawsze na pacjenta-alkoholika pouczenie go przez lekarza, że biorąc pod uwagę działanie alkoholu na ośrodkowy ustrój nerwowy w czasie jego krążenia we krwi, pobudza on sferę psychomotoryczną, ośrodek oddechowy, naczynioruchowy i t. d. przy równoczesnem obniżaniu i narkotyzowaniu najwyższego poziomu struktury duchowej, przyczem zmniejszają się najwyższe zdolności *intelektualne i wytwórcze* człowieka, a równocześnie zanika kontrola nad następnym poziomem, stanowiącym o rozwadze i samokrytyce, jako też o krytycznem odnoszeniu się do drugich.

To też w sumie i wyniku pracy tak *fizycznej, jako i psychicznej* to, co dopiero określone, działanie alkoholu przez to wielką przynosi szkodę, że alkohol, *narkotyzując* uczucie zmęczenia i osłabiając ten ważny mechanizm obrony ustroju, tym sposobem *może* na pewien okres czasu uzdolnić człowieka wyczerpanego do nowego wysiłku, przyczem jednakże *jakość* pracy staje się upośledzoną, bo stosunek emocji wyzwolonej do energji mechanicznej staje się nieodpowiednim, przedewszystkiem zaś cierpi praca *precyzyjna*, co jest rzeczą tak ważną pod względem społecznym.

Dalej wyłożyć i wyjaśnić może lekarz, leczący pacjentów-alkoholików, sprawę *następczego* działania alkoholu (a więc u ludzi wytrzeźwionych), dziś naukową drogą stwierdzonego i udowodnionego i dającego podłoże badaniom psychotechnicznym. Przecież dziś lekarze, pracujący w ubezpieczeniach społecznych, obejmujących działy nieszczęśliwych wypadków, znają to *następcze* działanie alkoholu, tłumaczące jasno niewzruszony fakt, że najczęściej zdarzają się nieszczęśliwe wypadki w dni poświąteczne u pracowników każdej kategorji, którzy dnia poprzedniego używali *często nawet* nie nadmiernych dawek alkoholu; przecież dziś, my lekarze, zajmujący się tą dziedziną nauki doświadczalnej (t. zw. eksperyment *Ridgego* n. p. rozszerzyłem badaniem sprawności u ludzi, będących po libacjach alkoholowych) wiemy, że większe *nieszczęścia* kolejowe, samochodowe i samolotowe łączą się pośrednio przeważnie z tem, naukowo stwierdzonem *następczem* działaniem alkoholu i że mają miejsce z powodu bezwiednie, nieakuratnie i nieprecyzyjnie wykonywanej pracy przez ludzi, bynajmniej nie wyraźnie alkoholem odurzonych, lecz nim podnieconych lub będących po poprzednich libacjach alkoholowych, z których przed podjęciem swej pracy już wytrzeźwieli.

A gdy lekarze leczą pacjentów, chorych wenerycznie, i stwierdzą (co się najczęściej zdarza), iż zakażenie nastąpiło w stanie alkoholowego odurzenia, jakżeż wpłyną na przyszłość profilaktycznie u tych pacjentów, gdy im wyjaśnią, iż odurzenie alkoholowe, podniecając pęd erotyczny, jednak osłabia sam akt ejakulacji i przedłuża orgasmus, dając większą możliwość uszkodzenia części płciowych i otwarcia bramy dla zakażenia.

Niemniej znajdzie lekarz sposobność, lecząc pacjentów, pośrednio przez *przygodny* alkoholizm chorobą dotkniętych, a zatem pacjentów nie-alkoholików w zwyż wyłuszczonem pojęciu, do wyjaśnienia im pedagogicznie, że alkohol działa na ustrój, a szczególnie na władze umysłowe tak, jakby działało nań kilka narkotyków razem, a zatem w szerokiem rozpięciu, podważając zarazem równowagę stosunku władz psychicznych do fizycznych czynności; innemi słowy, że i *przygodne* odurzenie alkoholowe, *indywidualnie* działając może rozluźnić zupełnie hamulce psychiczne, te podpory etyki, rozwagi i autokrytycyzmu, pchając odurzonych niejednokrotnie do czynów brutalnych i nieobliczalnych. Przecież dziś chyba jest znaną każdemu lekarzowi definicja ostrego nawet odurzenia się alkoholem, wedle której jest ono „sztucznie wywołaną *ostrą chorobą umysłową* o znanej przyczynie, krótkotrwałym przebiegu i dobrem rokowaniu" *(Kraepelin, Radziwiłłowicz).*

Nigdy też lekarz nowoczesny, śledzący bacznie postępy nauki lekarskiej na każdem polu i uwzględniający biologiczne badania w medycynie, nie będzie stosował lekkomyślnie alkoholu, jako *leku*, u swoich pacjentów, a to z dwojakich ważkich powodów. Raz dla tego, że obecna klinika nieomal zupełnie wyłącza *konieczność* stosowania alkoholu, jako leku, ograniczając ją — w stosunku do dawnej kliniki — do minimum, bo prawie zawsze można alkohol innym, mniej szkodliwym, a raczej więcej obojętnym środkiem zastąpić; powtóre dla tego, że musi się dziś każdy lekarz liczyć z tem, iż udowodnioną jest rzeczą *obudzenie* u osób zupełnie wstrzemięźliwych, a dziedzicznie obarczonych, skłonności do alkoholizmu. I tak może (że przytoczę przykład z mojej dawniejszej obserwacji) np. kobieta wstrzemięźliwa na wskroś, lecz córka alkoholika, pod wpływem przez lekarza zalecanej, jako lek, kilkakrotnie dziennie pobieranej dawki alkoholu, obudzić w sobie odziedziczoną skłonność do alkoholizmu i stać się nałogową alkoholiczką.

Jest *w Polsce* lekarzy - abstynentów, *niezorganizowanych* z wszelką pewnością kilka set (zorganizowanych dotąd nie wielu, bo około 50), którzy bezwątpienia działają i pracują w sensie, powyżej wyłuszczonym; z wielkiem też uznaniem podkreślić trzeba tę działalność u lekarzy neurologów i psychjatrów, którzy w ostatnich latach do kwestji alkoholizmu przy każdej sposobności na łamach pism swoich i na zjazdach stale wracają i ją pogłębiają, baczną uwagę jej poświęcając w swoich zakładach.

Lecz ileż dobrego — pod względem etyki, intellektu, moralności i wydajności pracy — spłynąćby mogło na *Polskę*, gdyby najszersze sfery lekarskie chciały tak postępować, jak postąpił ów dobry lekarz, o którym na początku mówiłem, lekarz, który potrafił, aczkolwiek był sam niewolnikiem alkoholu, wyzwolić się na chwilę z pęt jednostronności, i leczyć z tak wspaniałym skutkiem nałóg, któremu sam podlegał.

Prof. Dr. Paweł Gantkowski.
(Poznań).

TRZY KLĘSKI SPOŁECZNE

Odczyt wygłoszony dnia 10.XII 1933 r. w Tow. „Trzeźwość" w Warszawie.

Istnieją trzy siostrzane klęski społeczne, trapiące ludzkość od zarania dziejów, a mianowicie: alkoholizm, nierząd i choroby weneryczne.

Dla socjologa te trzy klęski społeczne winny stanowić nierozerwalną całość, jedno wielkie trójfazowe zagadnienie, złożone z trzech fragmentów jednako ważkich. Musimy przyznać, że to zagadnienie w całości służyć może za miernik istotnej kultury narodu, legitymację jego wartości biologicznej, prognostyk jego przyszłości dziejowej.

Dzieje narodów stwierdzają niewątpliwie, że alkohol był i nie przestał być dotychczas złym duchem życia płciowego, że w najróż-

norodniejszych warunkach życia społecznego toruje on wytrwale drogę dla nierządu, że rozluźnia on więzy moralne i potęguje równocześnie popęd płciowy oraz nadaje zbiorowiskom ludzkim, a nawet całym narodom pewne piętno socjalne, zarówno obyczajowe, uczuciowe jak i umysłowe.

Liczne przykłady współżycia alkoholizmu z nierządem daje nam już świat starożytny, mianowicie kulty pewnych bóstw, jak bogini Izydy w Grecji, Astarty w Persji, Afrodyty i Djonizosa w Grecji, Wenery i Bachusa — w Rzymie.

Na manifestacje owego kultu, czyli floralje, saturnalje i bachanalje składało się niezwykłe rozpętanie zmysłowe, któremu towarzyszyły orgje pijaństwa w świątyniach i gajach, poświęconych poszczególnym bóstwom.

Owo zbratanie się orgji pijaństwa z orgją rozpusty w starożytnych kultach religijnych stwierdza prawdziwość maksymy „in vino veritas", stwierdza potrzebę przyćmienia intelektu przez alkohol, by, uwolnione z krytycznej opresji rozumu, zmysły mogły niepodzielnie kierować czynami człowieka.

Zastanówmy się chwilę nad wpływem alkoholu na reakcje psycho-seksualne. Otóż, czynami człowieka, jak poucza psychoanaliza, kierują pobudki dwojakiego rodzaju: 1) pobudki naturalne, czyli inaczej instynkty wrodzone, inaczej egoistyczne, oraz 2) pobudki nabyte, wpojone przez wychowanie, inaczej społeczno-altruistyczne. Do instynktów naturalnych należy między innymi i instynkt płciowy, zaspokojenie którego uzależnione jest od pewnych czynników natury społecznej.

W człowieku niezmiernie często powstaje konflikt między naturalnemi i społecznemi pobudkami, czyli konflikt zamierzeń. Jakiż jest wpływ alkoholu na ten konflikt zamierzeń?

Doświadczenie poucza, że pod wpływem alkoholu krytycyzm i wstydliwość słabnie, reakcje zaś uczuciowe i popęd płciowy wzmagają się. Osłabienie krytycyzmu idzie w parze ze wzmożeniem się sugestywności, czyli podatności na obce wpływy.

Pobudliwość płciowa i sugestywność wzmagają się jednak tylko w pierwszej fazie zamroczenia alkoholowego, gdyż w następnych fazach zamroczenia występuje zniesienie odruchów, niezborność ruchów (bełkotanie, chwianie się), wreszcie zaburzenia pamięci i utrata przytomności.

W okresie osłabienia krytycyzmu oraz wzmożenia popędu płciowego i sugestywności wynik konfliktu pobudek naturalnych i społecznych łatwo przeważyć może na niekorzyść tych drugich.

Niebezpieczeństwo to jest tem większe, im dany osobnik jest młodszy, ponieważ u osobników młodych sfera seksualna, mówiąc obrazowo, mieści się tuż pod powierzchnią sfery świadomości, często wypływa na powierzchnię tej sfery świadomości, czyli często przypomina o swem istnieniu, skojarzenia zaś seksualno-myślowe są niezmiernie żywe i rozgałęzione.

W tych warunkach nawet mała dawka alkoholu może wyzwolić kompleksy seksualne niezmiernie łatwo i gwałtownie.

Dla zobrazowania łatwości występowania sugestywności pod wpływem alkoholu przytoczę spostrzeżenia Ferenczi'ego, dotyczące dwu jego pacjentów, z których jeden na widok napełnionego alkoholem kieliszka, drugi zaś po spożyciu kilku kropli z kieliszka, wpadali w najwyraźniejsze zamroczenie alkoholowe, przyczem zachowywali się tak natarczywie i nieprzyzwoicie względem otoczenia, na co nie zdobyliby się w stanie trzeźwym.

W. Stekel opisał przypadek pewnej damy, którą po kilku łykach prawie bezalkoholowego piwa ogarniało wyraźne zamroczenie alkoholowe.

Ciekawe, że osoby te odczuwały po swem bezalkoholowem pijaństwie zespół przykrych sensacji zwany „katzenjammerem". Spostrzeżenia te mają, wydaje mi się, duże znaczenie dla socjologji, ponieważ świadczą o możliwości wywierania niezwykłej sugestji na pewne osobniki przez zewnętrzne atrybuty pijaństwa, momenty dekoracyjne, czy też atmosferę mniej lub więcej publicznego opilstwa. Czy wobec tego można się dziwić, że rzesze dziewcząt, nieświadome grożących im niebezpieczeństw moralnych, a uczęszczające do dancingów, wątpliwszych kawiarni, barów i restauracyj, tak łatwo wpadają w sidła nierządu.

Alkohol w rękach doświadczonych sutenerów staje się potężną bronią w zdobywaniu ofiar dla molocha-nierządu, tembardziej, że głód alkoholu wzrasta stale, a potrzeba środków nabywczych wzrasta równolegle, rynek zaś nierządu nie jest łatwy do nasycenia, boć towar po kilku latach zużywa się, traci na wartości i musi być stale uzupełniany przez towar nowy, bardziej poszukiwany.

Rynkiem nierządu jak i handlu żywym towarem rządzi wszechwładna zasada równowagi między zbytem i podażą.

Jeśli alkoholizm jest czynnikiem, ułatwiającym podaż na rynku nierządu, to jest on również czynnikiem ułatwiającym jego zbyt. Nie jest rzeczą przypadku, że nierząd najchętniej osiedla się w miejscach wyszynku alkoholu (restauracje, bary, kawiarnie, kabarety, dancingi), przyczem jest maskowany zawodem kelnerki, tancerki, artystki kabaretowej, pośrednikiem zaś między nierządem, a konsumentem jest sutener, częstokroć maskowany za kelnera lub tancerza.

Abraham Flexner obliczył, że z pośród 1.108 kelnerek berlińskich — 732 zmieniły w ciągu roku miejsce służby więcej, niż sześciokrotnie, 200 — więcej niż dziesięciokrotnie, oraz 63 — więcej, niż dwudziestokrotnie.

Szyldy wielu szynków niemieckich głoszą: „zmiana służby co tydzień", co nie wymaga komentarzy.

Walter Clarke podaje przykład sutenera amerykańskiego, którego metoda polegała na zawieraniu z przygodnym studentem znajomości przy kieliszku, odprowadzaniu poznanego studenta do dzielnicy uniwersyteckiej drogą prowadzącą koło domu nierządu i proponowaniu studentowi wstąpienia na chwilę do domu nierządu przez ciekawość.

Sutener ów zeznał przed komisją obyczajową, że jego metoda rzadko kiedy zawodziła. Podobne przykłady przytaczane są bardzo licznie przez amerykańskie czynniki obyczajowe.

Tak więc, naprzykład, Towarzystwo Opieki nad młodzieżą w m. Chicago podaje co następuje: „Dancingi publiczne w m. Chicago podporządkowane są w znacznym stopniu spekulacjom właścicieli wytwórni napojów wyskokowych oraz właścicieli domów nierządu; dziedzina rozrywek dla licznych rzesz młodzieży została skomercjalizowana, w rezultacie czego tysiące młodych dziewcząt stacza się na drogę nierządu, gdyż właściciele lokalów dancingowych oraz wytwórni napojów wyskokowych mają na widoku wyłącznie swój własny zysk. Warunki, panujące w dancingach publicznych i przylegających do nich szynkach przekształcają niewinną rozrywkę w pijaństwo i rozpustę. Ponieważ nad młodzieżą opiekę mają wyłącznie właściciele lokalu i prostytutki, przeto chłopcy i dziewczęta wprost z ławy szkolnej są spajani alkoholem i rzucani w ramiona występku".

Współżycie alkoholizmu z nierządem uwidacznia się jaknajjaskrawiej w domach nierządu, gdzie alkohol spełnia rolę środka: 1) przyciągającego klijentelę, 2) podniecającego gości, 3) ożywiającego prostytutki, oraz 4) przysparzającego dochodów właścicielom zakładów.

H. B. Woolston podaje, że amerykański dom nierządu, zatrudniający 10 dziewcząt, konsumuje w dobrym sezonie do 20 beczek piwa tygodniowo oraz, że w domach nierządu i pokojach umeblowanych, goszczących nierząd m. Chicago w ciągu jednego roku (1911) spożyto napojów alkoholowych za cenę 7 miljonów dolarów.

Wprowadzenie prohibicji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej spowodowało masowe bankructwo domów nierządu, przedtem dobrze prosperujących. Tak naprzykład, w m. Cincinnati zbankrutowała połowa wszystkich domów nierządu, przyczem dochody pozostałych domów zmniejszyły się o 50%.

Powyższe świadczy, że rozbicie spółki między wyszynkiem alkoholu, a nierządem prowadzi do podniesienia poziomu moralnego ludności.

Zwalczanie domów nierządu i domów schadzek przyczynia się, bezwątpienia, do ograniczenia postaci opilstwa orgjastycznego, połączonego z wyuzdaniem, gorszącego.

Jeśli alkoholizm możnaby obrazowo nazwać ojcem nierządu, to nierząd można nazwać matką chorób wenerycznych, przyczem sędziwy dziadek troszczy się niezmiernie o jaknajliczniejsze i jaknajdługowieczniejsze pokolenie wnuków.

Boć wiadomą jest rzeczą, że wszystkie prostytutki zapadają na rzeżączkę tuż zaraz po przestąpieniu progu nierządu, 75% zaś prostytutek zapada na syfilis w pierwszym roku uprawiania nierządu.

A zatem jest rzeczą pewną, że mężczyzna, korzystający stale z usług nierządu zapada z reguły wcześniej czy później na chorobę weneryczną.

Prawdopodobieństwo zarażenia się chorobą weneryczną od prostytutki jest tem większe, im częściej korzysta klijent równocześnie z konsumcji alkoholu, gdyż alkohol przedłuża ponad miarę kontakt

płciowy i paraliżuje uczucie obawy, wobec czego klijent zaniedbuje zastosować środki ochronne mechaniczne, bądź farmaceutyczne. Jeśli alkohol, jak powiedziałem, jest złym duchem życia płciowego ludzkości, tem nie mniej jest on złym duchem lecznictwa przeciwwenerycznego i walki społecznej z chorobami wenerycznemi.

Leczenie chorób wenerycznych u osób, spożywających alkohol jest właściwie ciężkiem zmaganiem się lekarza, nie tyle z samą chorobą, ile ze zgubnym wpływem alkoholu na stan choroby.

Brak jest wprost słów na zobrazowanie całego ogromu tych zmagań lekarza, całej perfidji wpływu alkoholu na przebieg rzeżączki, grozy powikłań chorobowych, sprowadzających kalectwo, wielkich i bezużytecznych strat materjalnych, powodowanych przez ten wpływ alkoholu.

W czasie swego pobytu w Ameryce zwróciłem uwagę na okoliczność, że u murzynów tamtejszych rzeżączka przebiega z reguły z zajęciem poza cewką moczową przednią równocześnie i cewki tylnej. Ta niezwykła częstość powikłania zastanowiła mnie, gdyż u przedstawicieli rasy białej w trzeciej części przypadków rzeżączka ogranicza się schorzeniami cewki przedniej. W fachowej literaturze amerykańskiej znalazłem wzmianki, że powikłanie to u murzynów amerykańskich występuje w 100% przypadków.

Wytłumaczenie tego faktu jest dość proste, boć murzyni amerykańscy piją w 100%, jeśli nie wódkę, whisky i gin, to samogonkę, jeśli nie samogonkę, to wino gronowe domowego wyrobu (system prohibicji amerykańskiej nie wzbraniał wyrobu wina gronowego dla własnego domowego użytku). Fachowcy wszystkich krajów są zgodni jednomyślnie, że podstawą walki społecznej z chorobami wenerycznemi jest uprzystępnienie szerokim masom ludności taniego, a nawet bezpłatnego lecznictwa, chorób wenerycznych. Jednak, nie bacząc na znaczne uprzystępnienie ludności bezpłatnego lecznictwa przeciwwenerycznego we wszystkich krajach cywilizowanych, statystyki, aczkolwiek stwierdzają poważny spadek przypadków syfilisu, w okresie powojennym, to nie stwierdzają spadku, lecz przyrost przypadków rzeżączki. Czem się tłumaczy ta niezwykła oporność zarazy rzeżączkowej względem wysiłków sanitarnych społeczeństw?

Otóż tłumaczy się ona trudnościami leczenia rzeżączki u kobiet, trudniących się nierządem, pogorszeniem się obyczajności społecznej oraz alkoholizacją społeczeństw, last not least, ponieważ spożywanie alkoholu przedłuża czas trwania rzeżączki i sprzyja przejściu rzeżączki ostrej w rzeżączkę przewlekłą, utrudniając w stopniu niezwykłym urzeczywistnienie naczelnej zasady zwalczania chorób zakaźnych w drodze szybkiego wyjaławiania źródeł zarazy.

Fatalny jest posiew chorób wenerycznych: jałowość małżeństw z powodu rzeżączki mężów w 30%, z powodu rzeżączki żon — w 60%. Śmierć 85 — 90% płodów i niemowląt z powodu syfilisu nieleczonego u rodziców, zmniejszenie o trzecią część długości życia człowieka przez syfilis; 30 — 40% inwalidów z pośród syfilityków nieleczonych.

Straszna jest progenitura alkoholizmu i nierządu.

Dr. Wiktor Borkowski

JAK PIJAKÓW TRAKTUJĄ*).

Trzeci Obrazek.

Wojciechowski miał naturę awanturniczą i światoburczą. Gniewny i zgorzkniały nastrój był spowodowany nie tylko alkoholem, ale i dłuższem pozostawaniem bez pracy, bez pieniędzy — nie powodziło mu się. Gdyby w tym nastroju Wojciechowski zrobił awanturę na ulicy, zrobił wielką burdę, kogoś poturbował, albo nawet walnął w pysk — Sąd Grodzki osądziłby go na areszt najwyżej kilku tygodni — ale Wojciechowski swe nieukontentowanie skierował do sfer nadnaturalnych — niebieskich.

Wojciechowski szukał pracy, a jego rodzina wierzyła w cudotwórczą siłę patrona rzeczy zgubionych, św. Antoniego i do niego stale zanosiła modły.

Wojciechowski wraca pijany do domu po bezskutecznych poszukiwaniach pracy — nawija mu się pod rękę figurka św. Antoniego, na niej swą złość wylewa. Służąca Wojciechowskich podpatrzyła zniewagę świętego, pędzi na policję, oskarża Wojciechowskiego o bluźnierstwo. Sprawa, sąd i wyrok: 8 miesięcy więzienia (bez zawieszenia kary) „za znieważenie przedmiotu czci religijnej (figurka św. Antoniego) prawnie uznanego wyznania".

W tych warunkach zaczyna się wytwarzać przeświadczenie, że pijany — niepoczytalny może być bluźniercą. Zamiast ułożyć pijaka do snu, uspokoić, a potem ukarać za to, że się upił, my z pijakiem prowadzimy walkę, piszemy protokóły, skrzętnie notujemy, co on po pijanemu mówił i za to pociągamy go do odpowiedzialności sądowej.

Czwarty Obrazek.

Stary testament. — Noe miał duży zbiór winogron, wpadł na pomysł wycisnąć sok i przechować na czas późniejszy — sfermentowany sok Noemu smakował, wypił za dużo i spił się. Zobaczył to Cham...

„i począł drwić,
Że Noe taki ścięty —
Zato też Chama przeklął Pan
I Cham do dziś przeklęty".

Wiernym przed Bogiem okazał się nie Noe, ale syn jego Cham, że nie zrozumiał stanu, w jakim był jego ojciec i niestosownie ojca pijanego potraktował.

Taką masę jeszcze mamy Chamów, którzy pijaków w niewłaściwy traktują sposób.

Jak wiele jeszcze zostało w prawodawstwie naszem paragrafów, które należałoby zmienić, aby pijaków traktowano tak, jak oni na to zasługują.

Nie podawajmy im na każdym kroku wódki i nie karzmy ich za to, co oni po pijanemu czynią; ale chorymi, którzy się upili, zaopiekujmy się życzliwie, a jak wytrzeźwieją, pociągnijmy ich do odpowiedzialności za nadużycie alkoholu, za upicie się.

Aleksander Iżycki.

---

*) Patrz Nr. 7 — 9 „Trzeźwości" str. 157.

NARKOMANJE W SZKOLE

1. Alkoholizm. 2. Eteryzm.

Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów Kół Tow. „Trzeźwość"

Przystępując do niniejszego referatu, zdaję sobie sprawę z ogromu materjału, który zamknąć musiałem w krótkiem streszczeniu i czuję, że temat ten, opracowany przez specjalistę, odpowiedziałby o wiele lepiej naukowym wymaganiom. Wstęp ten niech będzie niejako usprawiedliwieniem ewentualnych braków, czy niedociągnięć.

Poruszając kwestję alkoholizmu w szkole, muszę na wstępie omówić sprawę wychowania młodzieży.

„Hasłem okresu powojennego stało się szukanie nowych dróg i ogólna przebudowa we wszystkich dziedzinach. — Czy to na terenie politycznym czy gospodarczym, czy w szkolnictwie — wszędzie spotykamy się z dążeniem do reform. Zwłaszcza w szkolnictwie rzuca się w oczy szukanie nowych metod, które odpowiadałyby duszy dziecięcej i potrzebom nowoczesnej kultury lepiej niż dotychczasowe. To szkoła pracy. Dawniej szkoła uważała się prawie wyłącznie za pośredniczkę w zdobywaniu wiadomości i zwracała się do pamięci dziecka"*). Dziś szkoła korzysta z samodzielności dziecka i tę właśnie cechę stara się rozwinąć. Lecz szkoła ma za zadanie nie tylko uczyć, lecz i wychowywać. Wychowanie młodzieży to ogromne zadanie dla nauczyciela.

Przy wychowaniu moralnem zasadniczy moment stanowi wszechstronność rozwoju.

A trzeba nań nacisk położyć, tem silniejszy, że jesteśmy świadkami wciąż popełnianych błędów przez pedagogję praktyczną, która forsuje najczęściej rozwój jednostronny czy to umysłowy, czy fizyczny, czy uczuciowy z pominięciem stron innych, a stąd i ze szkodą ich. Rezultatem tych błędów są osobowości ludzkie, nigdy pełne, niedociągnięte, albo przeciągnięte w jakimś zakresie np. intelektualiści, słabi fizycznie i oschli uczuciowo, — uczuciowcy, poddający się bezkrytycznie impulsom, a nie zdolni myśleć logicznie, — fizycznie doskonale rozwinięci głupcy, bezmyślni sportowcy i t. p.

Działanie wychowawcze winno być zatem jednoczesne na wszystkie strony psychofizycznej całości człowieka.

Wychowanie moralne kształci i doprowadza do pełnego rozwoju zdolności umysłowe, wysoka kultura uczuć, nic nie ujmująca zdolnościom logicznego myślenia ani mocy woli, wydoskonala prawość sumienia, poczucia obowiązku i odpowiedzialności osobistej, poczucia humanitarności, wreszcie kształci i urabia kulturę ciała z higjeną, z wyćwiczeniem sprawności fizycznych, z wyrobieniem odporności na trudy i przeszkody dzielnej samopomocy i energji. — To są główne podstawowe dążności wychowania moralnego. — Wziąwszy pod uwagę wyż wymienione dążności wychowania moralnego, zastanówmy się, w jakim stopniu ważną rolę odgrywa alkoholizm. — Naturalnie myślę o stopniu więcej niż ujemnym, bo zabójczym.

---

*) W. Ulbricht. Szkoła, a zagadnienie alkoholizmu.

Za pewniki, naukowo wystarczająco stwierdzone, musimy przyjąć, że:

1) Alkohol działa szkodliwie na tkanki i narządy wewnętrzne ciała, uboży i zatruwa krew, obniża czynność mózgu, powoduje schorzenie nerwów, czyli dezorganizuje fizyczny ustrój człowieka, rujnując jego zdrowie.
2) Wywiera ujemny wpływ na sprawność władz psychicznych, osłabia wolę i obniża poczucie godności ludzkiej.
3) Alkoholizm jest wrogiem obyczajności i obraża ją, wprowadza zdziczenie obyczajów we wzajemne stosunki ludzi, sprowadza zanik zmysłu moralnego wogóle, torując przez to drogę do występków i zbrodni.

Zdrowie ciała jest kardynalnym warunkiem zdrowia duszy, o czem pouczali nas już starożytni przysłowiem: „Mens sana in corpore sano". Zdrowe ciało jest także nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju umysłu i normalnego działania woli, oraz zachowania energji i dzielności. Złe funkcjonowanie narządów wewnętrznych nie pozostaje bez wpływu na całą psychikę człowieka.

Wystarczy obserwować usposobienie, stopień energji i sposób pracy człowieka źle odżywionego, albo w którego organiźmie toczy się jakiś proces chorobowy, żeby ustalić istniejący związek między stanem organizmu fizycznego, a psychiką człowieka. — Organizm alkoholika, źle odżywiony krwią zubożałą, bo pozbawioną przez alkohol dostatecznej ilości tlenu, organizm, w którym poszczególne narządy, jak wątroba, serce, nerki źle spełniają funkcje, bo wsączona trucizna utrudnia im czynności — nie może być siedliskiem zdrowej psychiki, ani też oparciem dla dzielnej energji, dla lotnego umysłu i ducha.

Alkohol poraża przedewszystkiem najwyżej zorganizowane części mózgu, są one najbardziej wrażliwe na jego działanie. Wystarczy widzieć ruchy pijanego pozbawione równowagi, ażeby zrozumieć, jakich spustoszeń dokonywa alkohol w organiźmie. To, co pospolicie wzbudza śmiech, to co służy, jako źródło wesołych żartów i dowcipów: niepewny chód pijaka, zataczanie się, niesamowite ruchy rąk i nóg, splątanie języka, to wszystko są objawy zatrucia komórek mózgowych alkoholika. Jednocześnie następuje działania alkoholu na system nerwowy, objawem czego jest osłabienie i stopniowy zanik zmysłów: wzroku, słuchu, powonienia i smaku. Jednem słowem dokonywa się dezorganizacja całego mechanizmu fizycznego. — Nie możemy się dziwić, że człowiek godzi się na taką krzywdę, gdy wiemy, że wraz z pierwszą dawką alkoholu porażoną zostaje najpierw najwyższa władza rozumnego sądzenia. Odjęcie mu tej władzy strąca go poniżej stanu zwierzęcego. Żadne bowiem zwierzę nie połknie dobrowolnie trucizny, wiedząc o tem. Chcąc zadać trutkę zwierzęciu musimy maskować ją w pokarmie, który mu smakuje. Człowiek natomiast rwie się do trucizny sam, nie bacząc, że marnuje mu ona zdrowie i skraca życie. — I żaden głos rozsądku nie powstrzymuje go od tej niszczącej, samobójczej czynności, której żałuje po niewczasie.

Wobec tego stoimy przed koniecznością oświecenia umysłu czło-

wieka. Lecz i ono nie wystarcza, kiedy nawet oświeceni czynią to, co nieoświeceni.

Potrzeba zatem czynnika moralnego, któryby pogłębił samodzielność rozumną, któryby wzmocnił wolę, jako ochronnik przeciw nałogowi.

Takim czynnikiem moralnym dla szerokiego ogółu jest religja,— której nakazy dotyczą między innemi obowiązków względem własnej duszy. Szerokie masy naszego narodu są do religji silnie przywiązane. Pomimo to jednak, codzienne ich życie rozmija się z nakazami religji np.: tłumny odpust na wsi, a zaraz potem pijatyka, bójki, zwady i t. d. Analogicznie człowiek jest przywiązany do życia i pomimo narzekań na swoje losy, trzyma się go, można powiedzieć rękami i nogami. Lęka się śmierci — chciałby żyć wiecznie, a jednak to silne przywiązanie do życia nie powstrzymuje go od skracania i niszczenia życia na każdym kroku. — A więc należy poczucie wartości życia oprzeć na najgłębszych podstawach religji, a dobroczynne działanie religji spleść najmocniej z życiem. — Przez oświecenie rozumu trzeba krzepić wolę, by można jej użyć jako hamulca przeciw złemu. Czynnikiem, który wielce dopomaga do rozwoju i umocnienia woli jest dbałość o zdrowie fizyczne organizmu. — Alkohol wpływa niszczycielsko na wolę. Słaba wola jest dla człowieka nieszczęściem, czyni go bowiem igraszką dla ludzi, wśród których się znajduje, i spycha go wciąż z drogi uczciwości i dobra nawet wtedy, gdy w głębi duszy obrał tę drogę i radby ją utrzymać. Nie mogąc się opanować, staje się niewolnikiem swego nałogu, zatruwa ciało i duszę już na poły niesamowiednie. — Zatraca przez to godność ludzką i osobistą.

Alkoholizm sprzeciwia się obyczajności, wprowadzając zdziczenia obyczajów: restauracje i bary, nocne spelunki — po miastach, wesela w karczmach po wsiach, są miejscami, w których dzieją się niesłychanie gorszące sceny publicznie, a co najgorsza, w obecności młodzieży i dziatwy, która stąd czerpie bezpośredni przykład do naśladowania w przyszłości.

Oddziaływanie moralne w kierunku dodatnim dać może dobre wyniki, jeśli organizm jest zdrowy i silny, gdy zaś organizm zatruty jest alkoholem i doprowadzony ku schorzeniu, osłabieniu i zwyrodnieniu — oddziaływanie takie jest niemożliwe.

Do tego wszystkiego trzeba dodać i to, że w organiźmie tak nadwątlałym, o krwi zubożałej i zatrutej, wyrodnienie zmysłów i popędów jest niechybnem następstwem. Przy wynikającem stąd osłabieniu woli i zniweczeniu poczucia godności i wstydu niedaleka już jest droga do występku i zbrodni. Alkohol, będąc niszczycielskim czynnikiem dla narządów wewnętrznych organizmu fizycznego i jadem dla krwi, działa także jak najwytrawniejszy dezorganizator i demoralizator podstawowych uczuć ludzkich. — Najświętsze uczucia rodzinne rozsypują się w proch, najszczytniejsze uczucia humanitarne tracą na sile. Pijak poświęci swemu nałogowi spokój, zaufanie żony, miłość dzieci, „szczęście rodzinne". — Poświęci mu także zdrowie i życie bliźniego: brata, przyjaciela, towarzysza. Początkowe roztkliwianie się popitych, świadczenie sobie przyjaźni dozgonnej i t. p., kończy się zazwyczaj

burdą, bijatyką i w najlepszym razie leżeniem w rynsztoku, ku pośmiewisku i zgorszeniu innych. W innym zaś, i to wcale nierzadkim wypadku, nóż, siekiera — kończy sprawę, koronując ją zbrodnią. Ile takich zbrodni, ile innego rodzaju występków, ile katastrof i nieszczęść zdarza się codzień wskutek nadużycia alkoholu, o tem wiedzą najlepiej kroniki kryminalne, więzienia, domy poprawcze i zakłady dla obłąkanych, bo część tylko tych wypadków przedostaje się do nas w formie wiadomości z gazet.

Jeżeli tak zgubne skutki wywołuje alkohol u starszych, musimy sobie wyobrazić o ile bardziej niszczące działanie jego jest na młody, nierozwinięty umysł i organizm dziecka. To też i praca choćby najsumienniejszego nauczyciela przy najlepszych metodach i najstaranniej przemyślanym programie będzie bezpłodna, jeżeli materjał jego t. j. dusza dziecięca, będzie zepsuta przez alkohol.

W pierwszej linji działa alkoholizowanie się rodziców, a stąd staje się skłonność do pijaństwa dziedziczną. Dla wychowawcy pewność ta ma niezmierne znaczenie. Zewnętrzne warunki i świadoma praca wychowawcza mogą wprawdzie jej ułomności złagodzić, lecz zasadniczo zmienić nie potrafią. — Rozumiemy teraz, dlaczego ciężka praca nauczycielstwa w szkołach środowiska opilczego tak małe naogół daje wyniki. Niedołęstwo dzieci i brak poczucia moralnego należy złożyć na karb alkoholizmu rodziców. Wprawdzie trudno tego dowieść w poszczególnych wypadkach, ale, znając prawa ogólne, możemy łatwo zrozumieć poszczególne fakty. Nawet jednorazowe upicie się może mieć straszny wpływ na dziecko, gdy zostało poczęte w takim stanie.

Mogłoby się wydawać, że alkoholizm u dzieci nie może być groźnym.

Dopiero przeprowadzenie statystyk w szkołach otwiera nam oczy na rzeczywistość, która okazuje się stokroć straszniejszą i groźniejszą niż najbardziej pesymistyczne przewidywania. Tak np. badania dr. Kaczorowskiego we Lwowie w roku 1911 na 10.000 dzieci wykazało, że 8 — 20% dzieci piło codziennie napoje alkoholowe.

Statystyki ks. Sopočki na terenie Warszawy wykazują zwiększenie się alkoholizmu u dzieci w czasach powojennych; mianowicie piło codziennie przeszło 8% dziewcząt, podczas gdy przed wojną zaledwie 3.57%. Najwięcej rozpijały się dzieci najmłodsze ½% piło spirytus do palenia. Słowa dziecięce należy przyjmować ostrożnie, gdyż na takie zeznania wpływają z jednej strony chęć popisywania się, a z drugiej nieśmiałość lub wstyd. Co prawda, neutralizują się one do pewnego stopnia.

Zużycie alkoholu wciąż wzrasta. (Dzień 27 grudnia 1929) przyniósł polskiemu monopolowi 7 miljonów za sprzedane napoje, na Sylwestra zabrakło w Warszawie alkoholu. Przepijamy rocznie przeszło 1 miljard złotych. — A przytem wzrasta również agitacja kapitału alkoholowego w formie reklam w dziennikach, ulotek, a nawet afiszów o zdrowotności piwa, które niedawno wywieszono u nas na dworcach.

Wiemy z zawodowego doświadczenia, że rodzice po większej części nie są uświadomieni o szkodliwości alkoholu dla dzieci. Stąd też często się zdarza, że sami przynaglają dzieci, szczególnie z okazji

różnych uroczystości do picia piwa czy wódki. Co gorsza, nawet niemowlętom podają alkohol, jako środek usypiający. A skutki tego: powolny rozwój fizyczny i umysłowy, stan chorobliwy i coraz większy procent dzieci matołkowatych, nie mogących nawet w okresie ośmioletniej nauki pojąć sztuki czytania i pisania. — A przyszłość? A nowe pokolenie powstałe z rodziców matołków? — I słuszna obawa, że jeśli złemu nie zaradzimy, trwożyć się musimy o przyszłość narodu.— Dlatego, nauczycielstwo wogóle, a nauczycielstwo szkół powszechnych w szczególności ma w sprawie zahamowania alkoholizmu w kraju przeznaczoną rolę pierwszorzędnego znaczenia. Gdyby umiało ją wziąć w swe ręce ideowo, a umiejętnie, gorąco, słowem i przykładem, to mogłoby zdziałać wśród młodych pokoleń więcej, niż ktokolwiek inny. Tylko od dzieci zaczynając można następne pokolenia uratować od szerzącej się klęski alkoholizmu, która niszczy zdrowie fizyczne i moralne narodu.

Tylko przez szkołę można osiągnąć zmianę pojęć zakorzenionych wśród szerokich mas co do zdrowotności i leczniczej wartości wódki i tylko przez wychowanie moralne można ochronić te masy od zgubnego nałogu, któremu ulegają. — Walka nauczycieli i szkoły z tą plagą, tocząca organizm narodu, jest sprawą społeczną pierwszorzędnej wagi i jednym z postulatów ogólno-narodowego wychowania moralnego.

Tak jak nauczanie moralne nie potrzebuje stanowić oddzielnego przedmiotu szkolnego, ale odbywać się może przez naukę religji, przez działanie przykładu wychowawców, wreszcie przez wszystkie przedmioty nauczania, taksamo sprawa alkoholizmu powinna wejść w wychownie szkolne nie jako oddzielny przedmiot, ale przez pośrednictwo tychże samych czynników. Sposobność pouczania o szkodliwości alkoholu może znaleźć również dobrze nauczyciel religji, polskiego i historji jak geografji, przyrody czy matematyki, rysunków, gimnastyki. Na rzucanie wiadomości, które utkwią w wyobraźni, sercu i pamięci jest zawsze czas i miejsce — *(Bitwa pod Grunwaldem — czasy Sasów).*

Ale naturalnie wychowawca musi sam być przekonany o szkodliwości zła, jakie będzie wypleniać i o konieczności tego wykorzenienia. — Każde wskazanie moralne trzeba popierać, konkretnymi przykładami z życia codziennego i zaczerpniętymi z doświadczenia. — Jako metodę działania trzeba przyjąć jak najdalej idące oświecenie umysłu w zakresie szkodliwości alkoholu, obok budzenia sumienia, poczucia odpowiedzialności i godności osobistej, wreszcie nieustanne ćwiczenie woli, jako najpewniejszej ostoi przeciw niebezpieczeństwu złego przykładu, złych wpływów towarzystwa i przeciw własnym popędom. Trzeba się starać wytworzyć z dzieci kadry bojowników za dobrą sprawę ochrony zdrowia fizycznego i moralnego, tak, ażeby one torowały drogę postępu, a jednocześnie działały swym przykładem na swych gorszycieli, rodziców, opiekunów i t. d.

Dobrze zrozumiane wychowanie obywatelskie musi opanować tę zarazę i wpoić każdemu przekonanie, że dobro Ojczyzny wymaga od niego trzeźwości i doskonałej sprawności władz umysłowych, zdrowia fizycznego i moralnego, woli, umiejącej opierać się złemu i jego

pokusom, nie dopuszczającej do poddania się nałogowi, wreszcie kroczenia przed siebie i wzwyż, a nie cofania się poza siebie i poniżej siebie.

Wolny obywatel wolnej Polski musi stawać się typem, dążącym do przodowania, a nie do hamowania postępu. Nie można przypisywać nauczycielstwu winy, jeżeli nie zdobyło dotąd należytej znajomości alkohologji, gdyż i w innych zawodach wśród lekarzy i księży także brak należytego uświadomienia. W zawodzie nauczycielskim, nawet w najnowszych czasach w przygotowaniu zawodowem brak należytego opracowania materjału o alkoholiźmie, o jego wpływie na zdrowie fizyczne, umysłowe i psychiczne, na zdolność do pracy, na sprawy gospodarcze, na moralność, na potomstwo i t. d. — Powodzenie nauczyciela nie zależy od jego wykształcenia, ani nawet od doskonałej metody, lecz od jego talentu pedagogicznego, a przedewszystkiem od jego moralnego poziomu. Innemi słowy: nie wiele zrobią same wiadomości, decydujące jest wewnętrzne nastawienie wobec zagadnień alkoholizmu. Pomimo tego trzeba, żeby każdy nauczyciel znał także fakty o alkoholu, bo jesteśmy pewni, że zrozumienie wyrazi się w pojęciach o poczynaniach i w całej osobowości nauczyciela, a tem samem w jego sprawach wychowawczych.

Naród nasz jest taki słaby pod względem zdrowotnym, moralnym i gospodarczym, że musimy bezwarunkowo zwalczać wszystko, co mogłoby się przyczynić do dalszego jego osłabienia. A nic chyba bardziej nie zagraża zdrowiu, moralności i w życiu gospodarczem narodu, niż alkohol.

Jeżeli zaś pragniemy, żeby szerokie masy narodu stały się wrogiem tej trucizny, trzeba żeby wodzowie świecili przykładem. Słusznie powiedział Seneka: *długa jest droga przez przepisy, krótka i skuteczna przez przykłady*. To jest jedyny sposób. Szybko stanąłby naród nasz na wyżynie, gdybyśmy się zdobyli na poważną pracę, radosny wysiłek i najskromniejszy, najprostszy sposób życia. Jeżeli chcemy wyrwać nasze pokolenie z tej niskiej żądzy używania, w której tonie, powinniśmy sami świecić przykładem. Tylko wtedy, gdy sami będziemy żyli tak, jak pragniemy, żeby żył naród cały, będziemy kiedyś narodem wielkim.

W pracy społecznej niech będzie zadaniem naszem krzewić wstrzemięźliwość w towarzystwach i organizacjach, na wycieczkach, zabawach, weselach i stypach. — Zachęcajmy i organizujmy młodzież w drużyny harcerskie, Stow. Młodzieży, Sokół, Związki Sportowe, Przysp. Wojskowe i inne, bo pracą w organizacjach wiele możemy zdziałać dla sprawy alkoholizmu.

Nie ulega dziś chyba żadnej wątpliwości fakt, że walka ekonomiczna, którą obecnie toczą narody, jedynie zwycięsko przeprowadzić potrafią te z nich, które wykażą największą wydajność pracy, zdobywanej energją i wolą jednostek. Wszystko zatem, co tę energję i wolę narodu osłabia, powinniśmy bezwzględnie zwalczać i tępić ku szczęściu i chwale naszej Ojczyzny.

Kiedy rzeczpospolita ateńska chyliła się do upadku, przyniósł pewnego razu jeden z obywateli zgniłe jabłko na posiedzenie rady

państwa. Gdy radni zasiedli, on wstał i w oczach wszystkich rzucił jabłko o ziemię. Rozprysł się zgniły miąkisz na wszystkie strony, a z wnętrza jego wypadły zdrowe, czarne ziarnka. On zaś rzekł: „To jabłko jest obrazem ludu ateńskiego. Ośrodek jego jest jeszcze zdrowy, dlatego nasze państwo da się jeszcze uratować".—Te zdrowe ziarnka państwa naszego to młodzież. Człowiek, który ma je pielęgnować to nauczyciel polski. Od niego przedewszystkiem zależeć będzie ta przemiana moralna, która rozstrzygnie o losach naszego kraju. Nauczyciel ma *Polaka* nauczyć być wolnym. Zaś zdrowa nauka wolności zaczyna się od karności. Albowiem kto pod prawem żyć nie chce, ten pod tyranem musi — powiada Jan Kochanowski.

Warstwy nasze ludowe i młodzież ciągle spoglądają ku górze, ku inteligencji i starszym, pilnie, naśladując to, co tam widzą. Nauczyciel polski, jako wybrany ośrodek inteligencji narodu nie chce być dzwonem, który do kościoła wzywa, a sam nie bywa, nie chce być drogowskazem, który drogę wskazuje, a sam nią nie chodzi, nie chce, aby o nim potomni powiedzieli: „On światło — źle młodzieży narodu świecił". On pasterz, źle owiec swoich doglądał — wilków nie odganiał.

Dlatego nauczyciel polski musi być trzeźwym.

I. ALKOHOLIZM.

Pracę o alkoholizmie przedstawioną w wykresach na 8 tablicach, podzielić muszę na 2 działy. Pierwszy obejmuje alkoholizm w całym okręgu szkolnym Pszczyna I.; a więc, tablica I wykres dzieci według roczników, używających wódki, tablica II, dzieci, używających piwa i wina. Przedstawiłem w nich ilościowo i procentowo jakoteż w rocznikach dzieci używające alkoholu. W dziale II, obejmującym sześć następnych tablic, przedstawiłem wpływ alkoholu na rozwój umysłowy dzieci, przeprowadzony na podstawie badań dzieci szkoły 8-mio kl. w Tychach w latach 1929 i 1931. Badania przeprowadzono na podstawie dobrowolnych zeznań dzieci. Jednak we wszystkich wykazach zauważyć możemy, że alkohol działa niszcząco na rozwój umysłowy dzieci. W zestawieniu wykresów zadałem sobie trudu, dzieląc dzieci swej szkoły według zawodów rodziców, a więc dzieci browarników (w Tychach są 2 browary), górników, kolejarzy, rzemieślników, dzieci rodziców innych zawodów i wreszcie sieroty. Prócz tego podzieliłem dzieci na: regularnie i nieregularnie używające tudzież na nieużywające alkoholu. Studjując którąkolwiek statystykę, uderzy nas zawsze to, że najsłabsze postępy w nauce procentowo i ilościowo wykazują dzieci, używające regularnie alkoholu. I dziwna rzecz, że wykresy porównawcze r. 1929 i 1931 wykazują zgodnie podobieństwo, mimo, że badania przeprowadzono z dwuletnią przerwą i że były to dobrowolne zeznania dzieci. Zaznaczyć również muszę, że praca moja w zestawieniu dokładna, opiera się na kwestjonarjuszach, dostarczonych i wypełnionych przez nauczycielstwo tejże szkoły. W r. 1929 ogłosiłem w „Trzeźwości" statystykę szkoły w Tychach, przedstawiającą dzieci używające i nieużywające alkoholu z uwzględnieniem postępów w nau-

ce i zawodów rodziców, pod nazwą „Smutna statystyka". Jednak uważam, że wszelkie statystyki przeładowane cyframi zbyt szybko nużą czytelnika i utrudniają orjentację, dlatego obecnie przedstawiłem alkoholizm u dzieci szkolnych w formie wykresów, co da możność łatwiejszej i szybszej orjentacji, tudzież większego zainteresowania czytelnika, tak ważnym problemem.

2. ETERYZM.

Alkohologja posiada obecnie obszerną literaturę, dotyczącą najróżnorodniejszych zagadnień tak w odniesieniu do starszych, jakoteż i dzieci. Natomiast druga gałąź narkomanji, eteryzm nie była dotąd nigdzie poruszona i omawiana. To też mniej wiadome jest ogółowi społeczeństwa zakorzenienie się nałogu używania eteru w niektórych miejscowościach Polski. Jako narkomanja nałogowa wypiera eter w tych miejscowościach alkohol, zajmując niepodzielnie jego miejsce. Na szczęście eteryzm zakorzenił się tylko w niektórych okolicach, lecz groźny jest przez swą niszczycielską działalność i rozszerzanie się. Dziwnem wyda się wielu ten nowy twór narkomanji. Jakto? Więc możliwe jest, by ludzie pili eter i nim się upijali, a nawet, by podawali go swym dzieciom? A jednak jest to niestety smutną prawdą.

Eter do picia przyrządzają w następujący sposób: Do przegotowanej wody z cukrem i cynamonem wlewają po ochłodzeniu eter w stosunku na 1 l. wody $1/8$ l. eteru. Mieszanina ta, to napój odurzający, w działaniu swem gwałtowniejszy od alkoholu. Do upicia się wystarczy dojrzałemu człowiekowi $1/2$ l. powyższej mieszaniny, dziecku 1 — 3 kieliszki. Dlaczego piją eter? Otóż, po pierwsze: jest tańszym napojem, niż piwo i wódka, po drugie: jest to napój słodki, dający się łatwo pić i wreszcie: daje oszołomienie większe może, niż alkohol. Człowiek upity eterem jest gwałtowniejszy od alkoholika, gdyż eter działa o wiele szybciej. Wyraz twarzy jest tępy, bezmyślny, oczy szkliste, zamglone, usta sine, wpada w obłęd i podniecenie seksualne. Pijący eter prawie zupełnie nie używa alkoholu. Stan opilczy eterem trwa u starszych 2 — 3 godzin, u dzieci całą dobę. Badaniem tego zagadnienia zająłem się, przebywając służbowo w okręgu szkolnym Pszczyna I, gdzie nałóg ten zakorzenił się w 21 miejscowościach, dochodząc w procentowej używalności eteru u dzieci w r. szk. 1929 — 30 do 80,7% (tabl. I — Bojszowy Nowe). Zamieszczona powyżej na tejże tablicy mapka podaje miejscowości, zagrożone eteryzmem. Tablica II — przedstawia wykres dzieci używających eteru. Wykres przedstawia większą używalność eteru u dzieci, młodszych roczników.

Tablica III i tabl. V to wykresy porównawcze szkół dwóch miejscowości Bojszów Górnych, gdzie dzieci używają alkoholu i eteru oraz Bojszów Nowych, gdzie dzieci używają prawie wyłącznie eteru. Wykresy te z r. szk. 1930 — 31 wykazują z ogólnego stanu tych szkół jakoteż w porównaniu w rocznikach, że wpływ eteru jest bardziej szkodliwy na rozwój umysłowy dzieci, niż alkoholu.

Tabl. IV przedstawia stan ogólny szkoły oraz według roczników postępy dzieci w nauce w Bojszowach Nowych w r. szk. 1929 — 30. Porównując tę tablicę z tablicą V, widzimy, że eteryzm wśród dzieci

tej szkoły rozszerza się gwałtownie, bo gdy w r. 1929 — 30 procentowo używało eteru 80,7% dzieci, to w r. szk. następnym już było 86,6% dzieci pijących eter, zaś w bieżącym r. szk. 1932 — 33 w tejże szkole na 145 dzieci zaledwie 12 dzieci nie pije eteru, czyli używalność eteru wśród dzieci wzrosła w porównaniu z r. szk. 1929 — 30 o 11% t. j.: obecnie wynosi 91.7%. Jest to ogromnie zatrważający objaw, co wykazuje nam również tabl. VI w wykresach porównawczych, przedstawiających wpływ eteru na rozwój umysłowy dzieci, oraz tabl. VII dzieci, używających eteru z r. szk. 1929 — 30 i 1930 — 31.

Jak zabójczo działa eter na rozwój umysłowy dzieci pijących eter, wykazuje tabl. VIII, przedstawiająca wykresy porównawcze w postępach ich w nauce w r. szk. 1929 — 30 i 1930 — 31, w porównaniu z dziećmi, które eteru nie używają. Ta sama tablica przedstawia również osłabienie postępów w nauce dzieci z r. szk. 1930 — 31 porównawczo z r. szk. 1929 — 30, tudzież ogólny wykres dzieci, używających eteru w r. szk. 1929 — 30 (30.7%) i w r. szk. 1930 — 31 (86.6%). Szkołę w Bojszowach Nowych przedstawiłem z trzech lat w rozmaitych porównaniach dla uzmysłowienia zgubnego wpływu rozwoju tego szkodliwego nałogu na umysł dziecka. Mieszkańcy tej miejscowości to ludność rdzennie polska, 40% rolników i 60% robotników kopalnianych i fabrycznych. 75% ludności używa eteru, z tych 25% codziennie, 50% w niedziele i święta, 10% ludności pije wódkę, piwa tylko 5%, czyli niepijących jest zaledwie 10% mieszkańców.

Jak głęboko zakorzeniony jest ten nałóg, świadczy, że na 75% pijących eter (mieszaninę), 25% pije eter czysty. Wyszynk alkoholu jest w tej wsi tylko jeden, jednak i ten zostanie wkrótce zamknięty z powodu zbyt słabego obrotu. Ludność nabywa eter w cenie około 20 zł. za litr, pokryjomu przemytem z Niemiec, (centrala Wodzisław) tudzież przez Szopienice z Sosnowca, gdzie rzekomo ma istnieć tajna fabrykacja eteru. Rodzice podają dzieciom eter w godzinach popołudniowych, prawdopodobnie w obawie przed nauczycielstwem — niemowlętom jako środek nasenny, gdy dziecko płacze, na ból żołądka, zębów, gorączkę i t. d. Kobiety w odmiennym stanie używają z reguły eteru, nawet, gdy przedtem zupełnie go nie piły. Objawy zewnętrzne u dziecka podobne są jak u starszych: zamglone, szkliste oczy, blady i tępy wyraz twarzy, usta sine. Dzieci te są w nauce nieudolne, stąd postępy słabe, mimo wytężonej pracy nauczycielstwa. U rodziców brak zupełny zrozumienia dla szkoły, dzieci niezaopatrzone w pomoce naukowe. Komitet Rodzicielski nie dba też zupełnie o szkołę. Praca wychowawcza nad dziećmi w domu jest w zupełnem zaniedbaniu.

W stanie opilczym eterem zdarzają się często awantury i pobicia szczególnie w niedziele i święta. Zdarzały się również nieszczęśliwe wypadki. W r. 1930 kobieta, będąca w odmiennym stanie, przyrządzając eterową mieszaninę do picia, spowodowała wskutek nieostrożności wybuch. Dom wraz z zabudowaniami zgorzał doszczętnie. Poparzona śmiertelnie kobieta ta umarła w szpitalu, wydawszy przedtem na świat dziecko, które wkrótce również zmarło!

W r. 1931 w pewnej chacie przed weselem, gdy wszyscy poszli do kościoła, przyrządzały 2 kobiety eter do picia. Wskutek nieostroż-

ności nastąpił wybuch, pożar zniszczył dwa gospodarstwa, również owe 2 kobiety znalazły śmierć w płomieniach.

Na zakończenie podaję jeszcze fakt następujący: Przed świętami Wielkanocnemi b. r. otrzymał w darze wędlinę na święta pewien bezrobotny z Bojszów Nowych, biedny, obarczony liczną rodziną. Wędlinę tę w drodze zamiany sprzedał za eter, by móc się na święta gruntownie upić.

Mimo, że ludność pokryjomu nabywa eter i przechowuje go w tajemnicy, udaje się od czasu do czasu organom straży celnej skonfiskować pewną ilość eteru. Pomijając inne miejscowości jak np. Rybnik, gdzie niedawno skonfiskowano 70 l. eteru, w Bojszowach Nowych dn. 10.IV 1933 straż celna wykryła i skonfiskowała w kilku domach 90 l. eteru.

Walkę z eteryzmem winne podjąć władze, nakładając wysokie kary za przechowywanie, handel i picie eteru, a współczynnikami w uświadamianiu ludności o zgubnym wpływie eteru, jako środka opilczego, winny być kościół i szkoła. Kwestję eteryzmu stawiam jako ważny i groźny problem, którym winne się zająć koła abstynenckie z całem zrozumieniem.

Wszelkie dane statystyczne oparte są na kwestjonarjuszach. Badania przeprowadzono indywidualnie w szkołach.

Oby tych słów kilka i praca moja znalazły odzew w chętnych pracownikach do walki z eteryzmem, a byłoby to dla mnie najmilszą nagrodą za poniesione trudy.

Kazimierz Hrabin

Objaśnienia tablic:

Procent dzieci uwidoczniony jest na wykresach u góry w liczbach całych i dziesiętnych. Na tablicach o eteryzmie Nr. 3 (Bojszowy Górne), tudzież Nr. 4 i 5 w dziale: „Stan ogólny szkoły" procent u góry oznacza ogół dzieci w danym postępie, u dołu zaś uwidocznieni są liczbowo i procentowo chłopcy i dziewczęta zosobna.

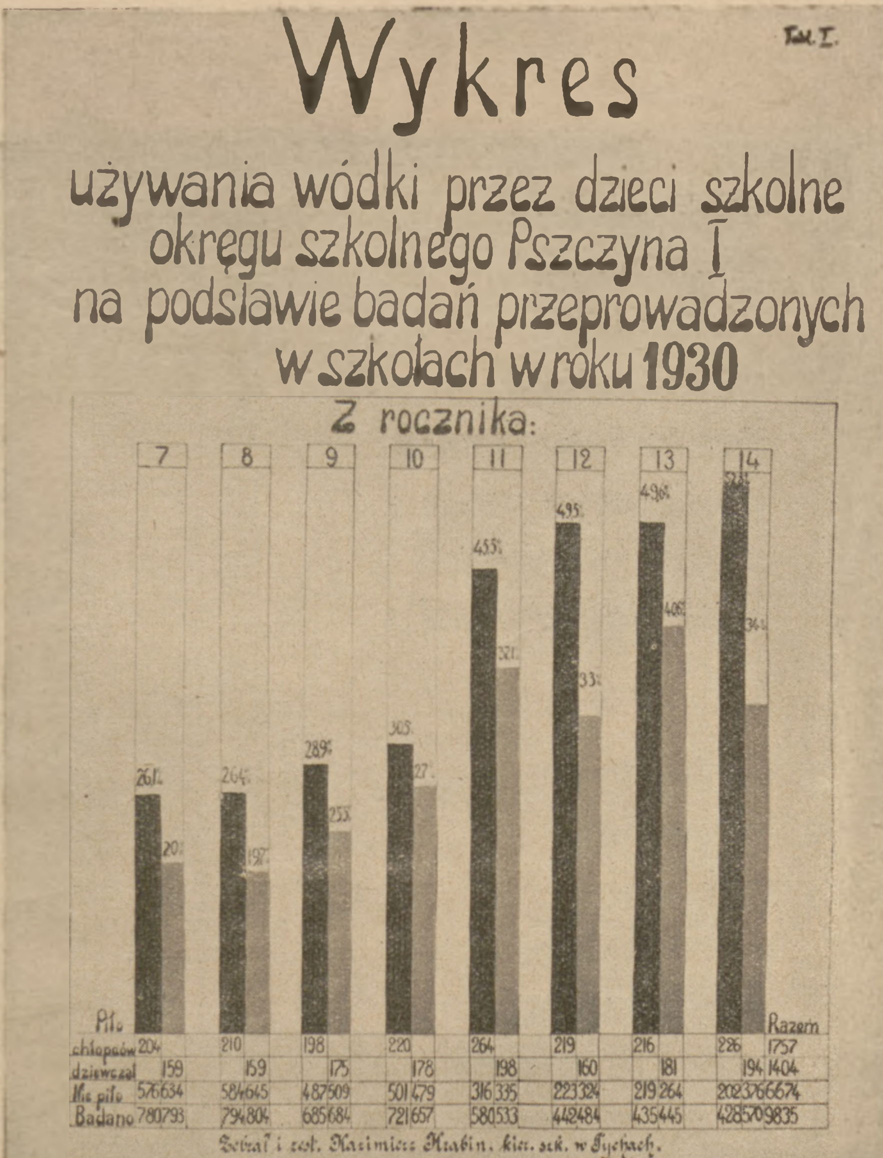
Wskutek znacznego pomniejszenia wykresów w odbitkach, niektóre cyfry wypadły nieczytelnie. Dlatego podaję je przy odpowiednich tablicach. Z powodu braku miejsca pod tablicą objaśnienie do tablicy 3 (str. 223) podaje się poniżej:

Stan ogólny szkoły
Postępy dzieci w nauce:

Procentowo	b. dobry	dobry	dostat.	niedost.
u chłopców	1.04	11.11	15.97	20.49
u dziewcząt	1,74	10.76	26.39	12.5
razem	2.78	21.87	42.36	82.99

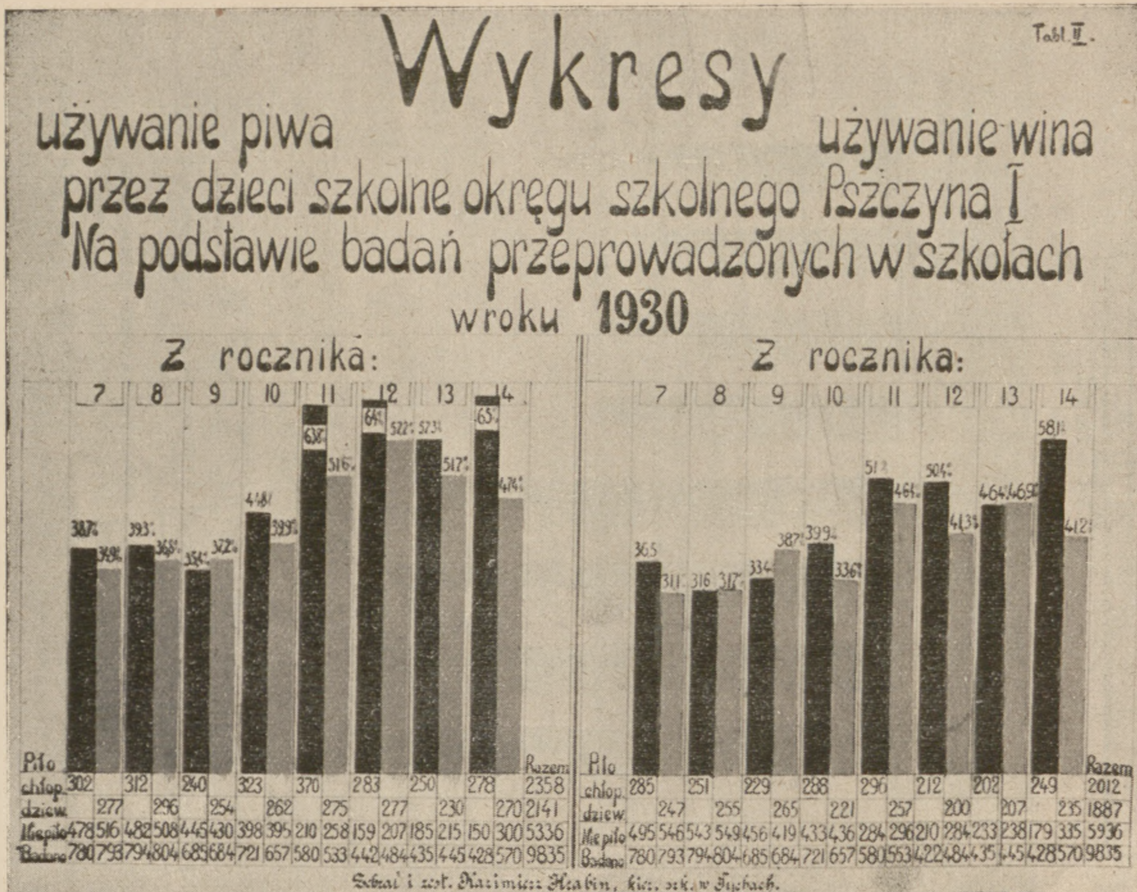
Postępy dzieci szkolnych według roczników
ROCZNIK

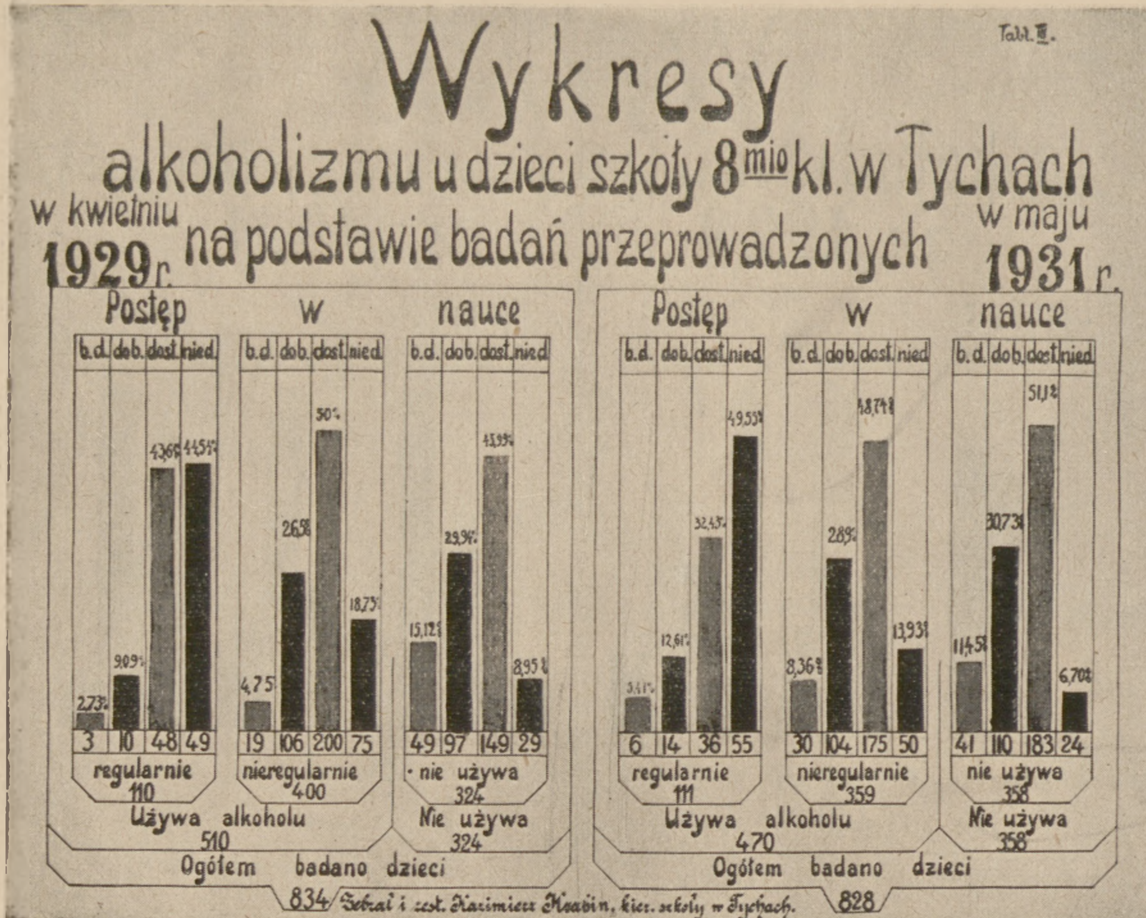
Postęp (Procentowo)	7	8	9	10	11	12	13	14
b. dobry	2.7	2.3	4.5	7.1	—	—	-	4.3
dobry	28.9	46.5	11.4	26.2	22.2	9.1	13.8	4.3
dostateczny	39.5	37.2	61.4	26.2	36.1	54.5	44.8	39.2
niedost.	28.9	14.0	22.7	40.5	41.7	36.4	41.4	52.2

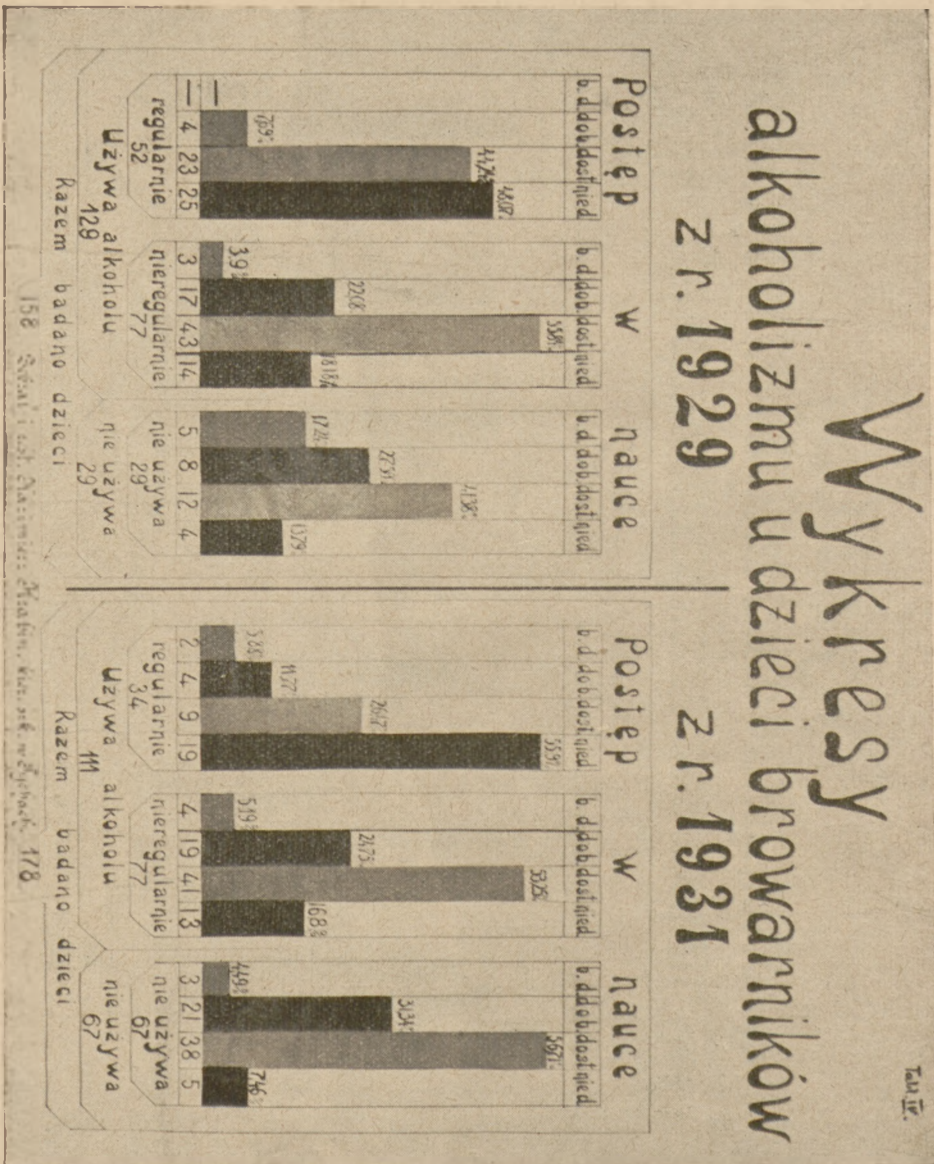


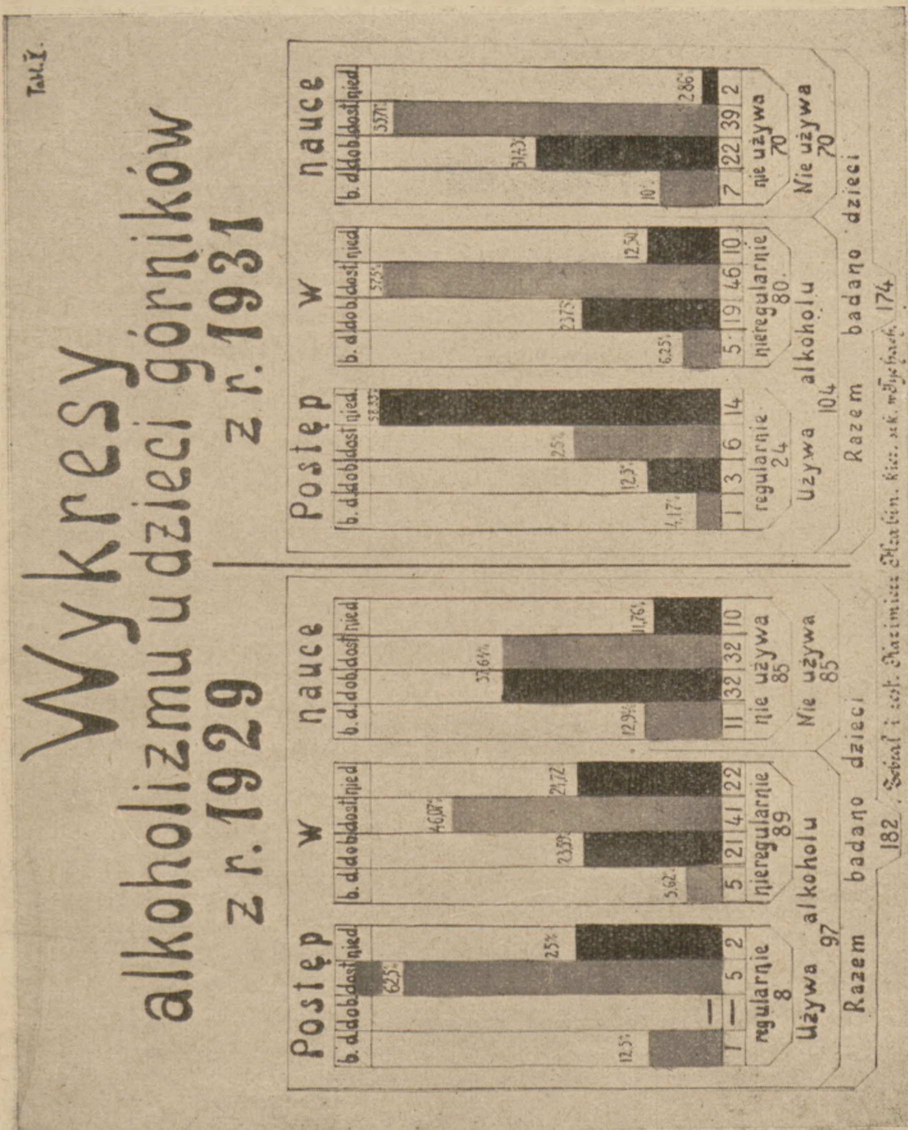
TABLICA I.

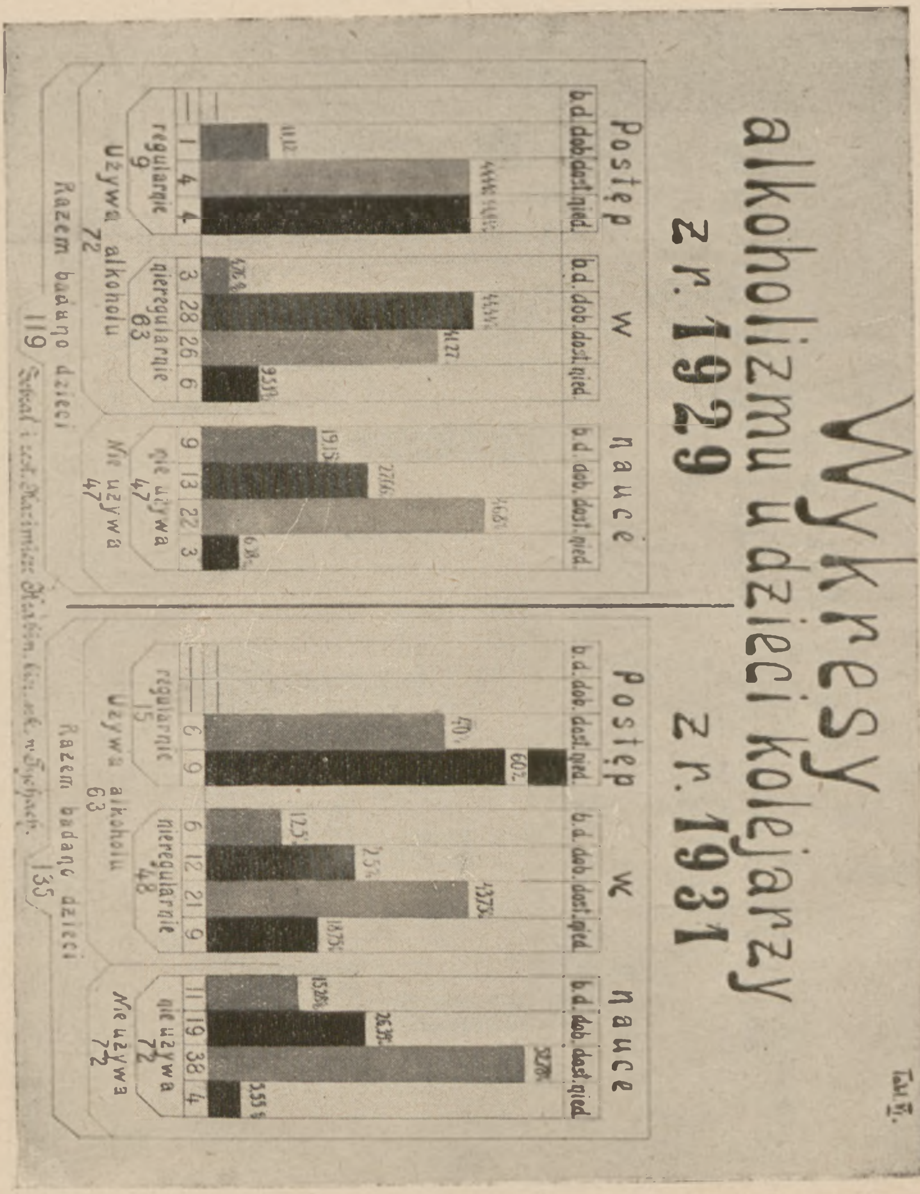
Procentowo piło	Z ROCZNIKA:							
	7	8	9	10	11	12	13	11
chłopców	26,1	26,4	28,9	30,5	45,5	49,5	49,6	52,8
dziewcząt	20,0	19,4	25,5	27,1	37,1	33,0	40,6	34,0

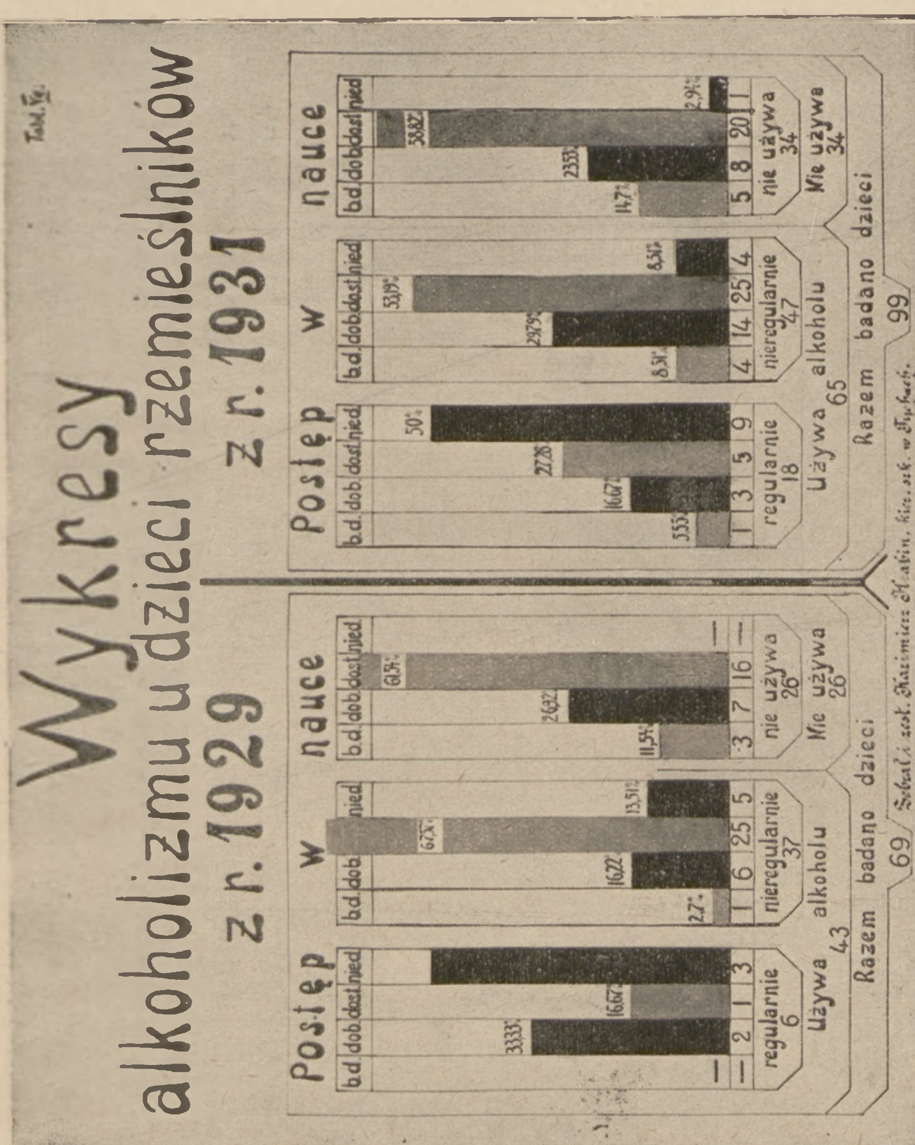

Tabl. II.
Wykresy
używanie piwa
używanie wina
przez dzieci szkolne okręgu szkolnego Pszczyna I
Na podstawie badań przeprowadzonych w szkołach
w roku 1930
Z rocznika:
Z rocznika:
Piło chłop. 302 312 240 323 370 283 250 278 Razem 2358
dziew. 277 296 254 262 275 277 230 270 2141
Niepiło 478 516 482 508 445 430 398 395 210 258 159 207 185 215 150 300 5336
Badano 780 793 794 804 685 684 721 657 580 533 442 484 435 445 428 570 9835
Piło chłop. 285 251 229 288 296 212 202 249 Razem 2012
dziew. 247 255 265 221 257 200 207 235 1887
Nie piło 495 546 543 549 456 419 433 436 284 296 210 284 233 238 179 335 5936
Badano 780 793 794 804 685 684 721 657 580 553 422 484 435 445 428 570 9835

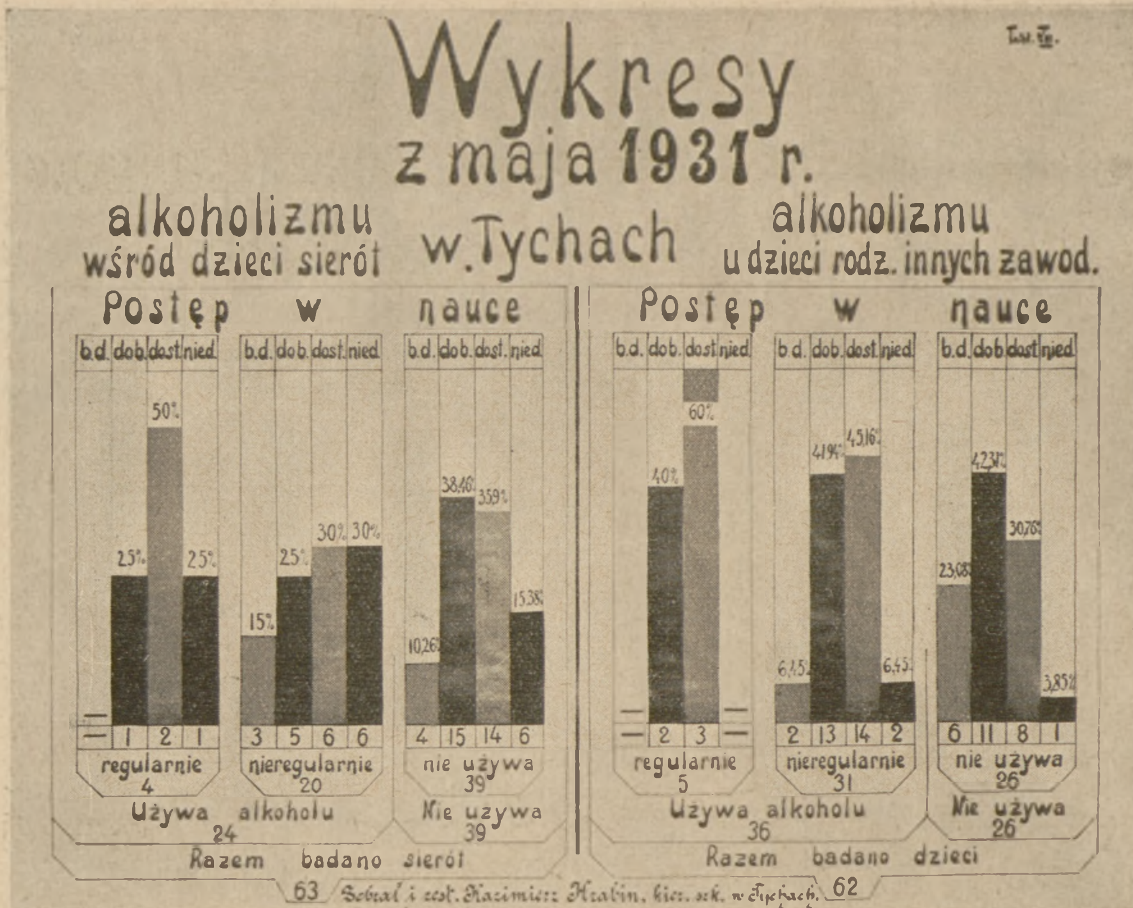

Tabl. III.
Wykresy
alkoholizmu u dzieci szkoły 8mio kl. w Tychach
w kwietniu 1929 r.
na podstawie badań przeprowadzonych
w maju 1931 r.
Postęp w nauce
b.d. dob. dost. nied.
2,73% 9,09% 43,6% 44,54%
3 10 48 49
regularnie 110
4,75% 26,5% 50% 18,75%
19 106 200 75
nieregularnie 400
Używa alkoholu 510
15,12% 29,94% 45,99% 8,95%
49 97 149 29
nie używa 324
Nie używa 324
Ogółem badano dzieci 834
6 14 36 55
12,61% 32,43% 49,55%
regularnie 111
8,36% 28,9% 48,74% 13,93%
30 104 175 50
nieregularnie 359
Używa alkoholu 470
11,45% 30,73% 51,12% 6,70%
41 110 183 24
nie używa 358
Nie używa 358
Ogółem badano dzieci 828
Zebrał i zest. Kazimierz Krabin, kier. szkoły w Tychach.


Wykresy
alkoholizmu u dzieci browarników
z r. 1929
z r. 1931
Postęp w nauce
b. d. dob. dost. nied.
— 4 23 25
regularnie 52
3 17 43 14
nieregularnie 77
Używa alkoholu 129
5 8 12 4
nie używa 29
nie używa 29
Razem badano dzieci 158
2 4 9 19
regularnie 34
4 19 41 13
nieregularnie 77
Używa alkoholu 111
3 21 38 5
nie używa 67
nie używa 67
Razem badano dzieci 178
Tabl. IV.

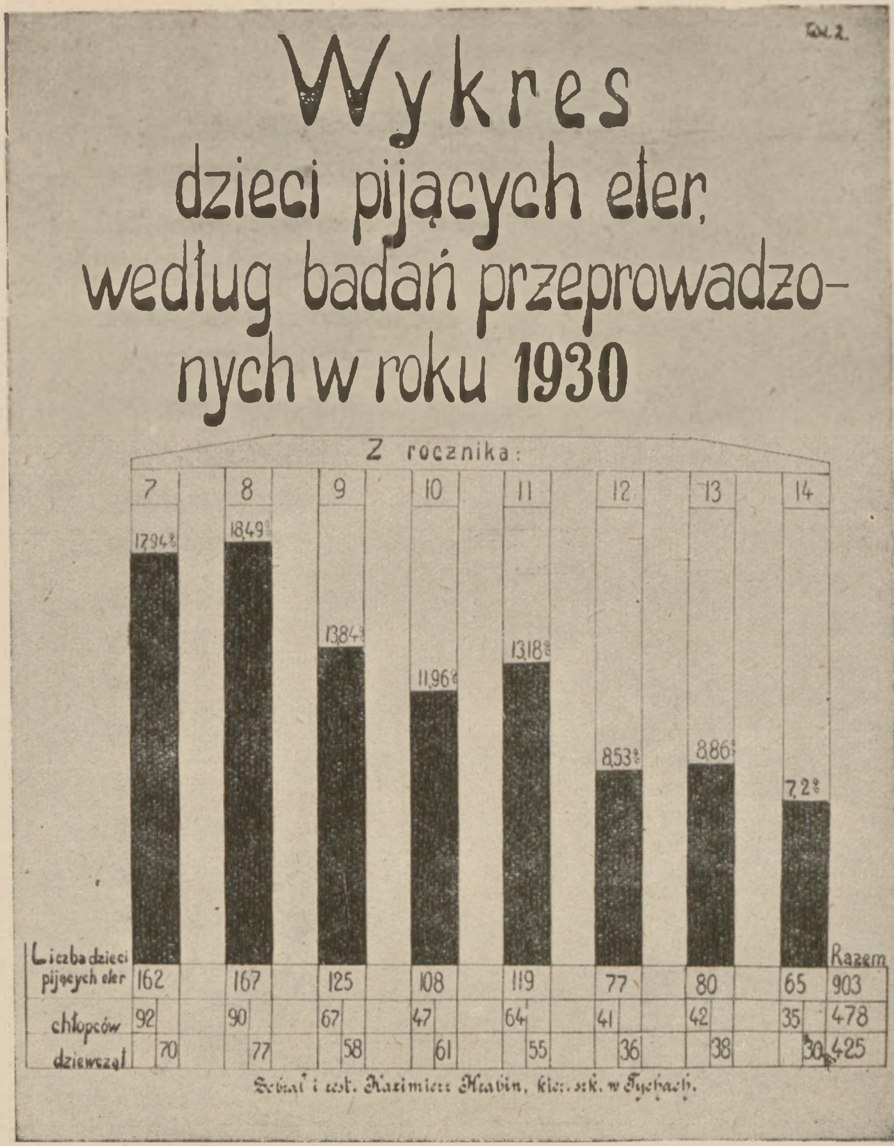

Tabl. X.
Wykresy
alkoholizmu u dzieci górników
z r. 1929
z r. 1931
Postęp w nauce
b. d. dob. dost. nied.
12.5%
62.5%
25%
1 — 5 2
regularnie 8
5.62%
23.59%
46.07%
24.72%
5 21 41 22
nieregularnie 89
Używa alkoholu 97
12.94%
37.64%
11.76%
11 32 32 10
nie używa 85
Nie używa 85
Razem badano dzieci 182
4.17%
12.5%
25%
58.33%
1 3 6 14
regularnie 24
6.25%
23.75%
57.5%
12.50
5 19 46 10
nieregularnie 80
Używa alkoholu 104
10%
31.43%
55.71%
2.86%
7 22 39 2
nie używa 70
Nie używa 70
Razem badano dzieci 174
Zebrał i zest. Kazimierz Hrabin. kier. szk. w Tychach.

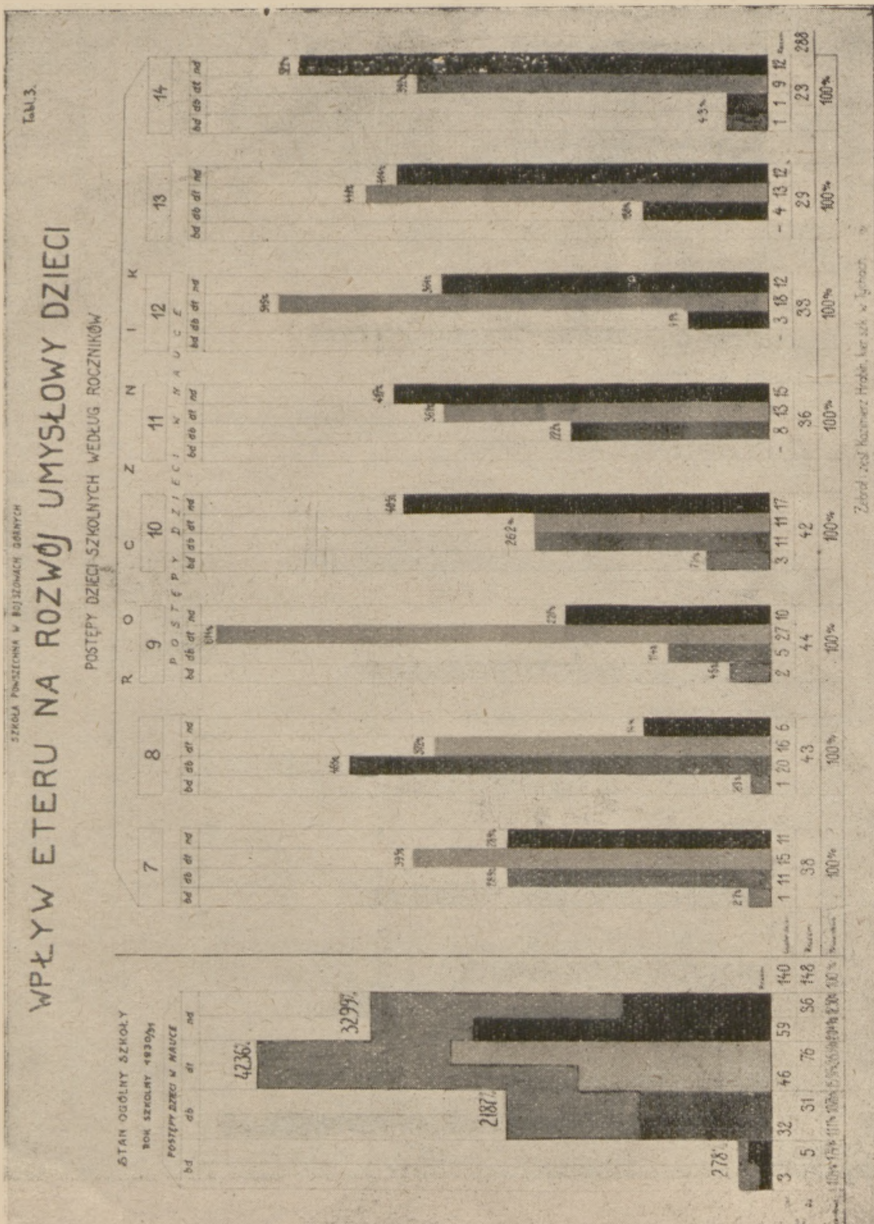

Wykresy
alkoholizmu u dzieci kolejarzy
z r. 1929
Postęp w nauce
b.d. dob. dost. nied.
1 4 4
regularnie 9
3 28 26 6
nieregularnie 63
9 13 22 3
nie używa 47
Nie używa 47
Używa alkoholu 72
Razem badano dzieci 119
z r. 1931
Postęp w nauce
b.d. dob. dost. nied.
6 9
regularnie 15
6 12 21 9
nieregularnie 48
11 19 38 4
nie używa 72
Nie używa 72
Używa alkoholu 63
Razem badano dzieci 135
Tabl. VI.

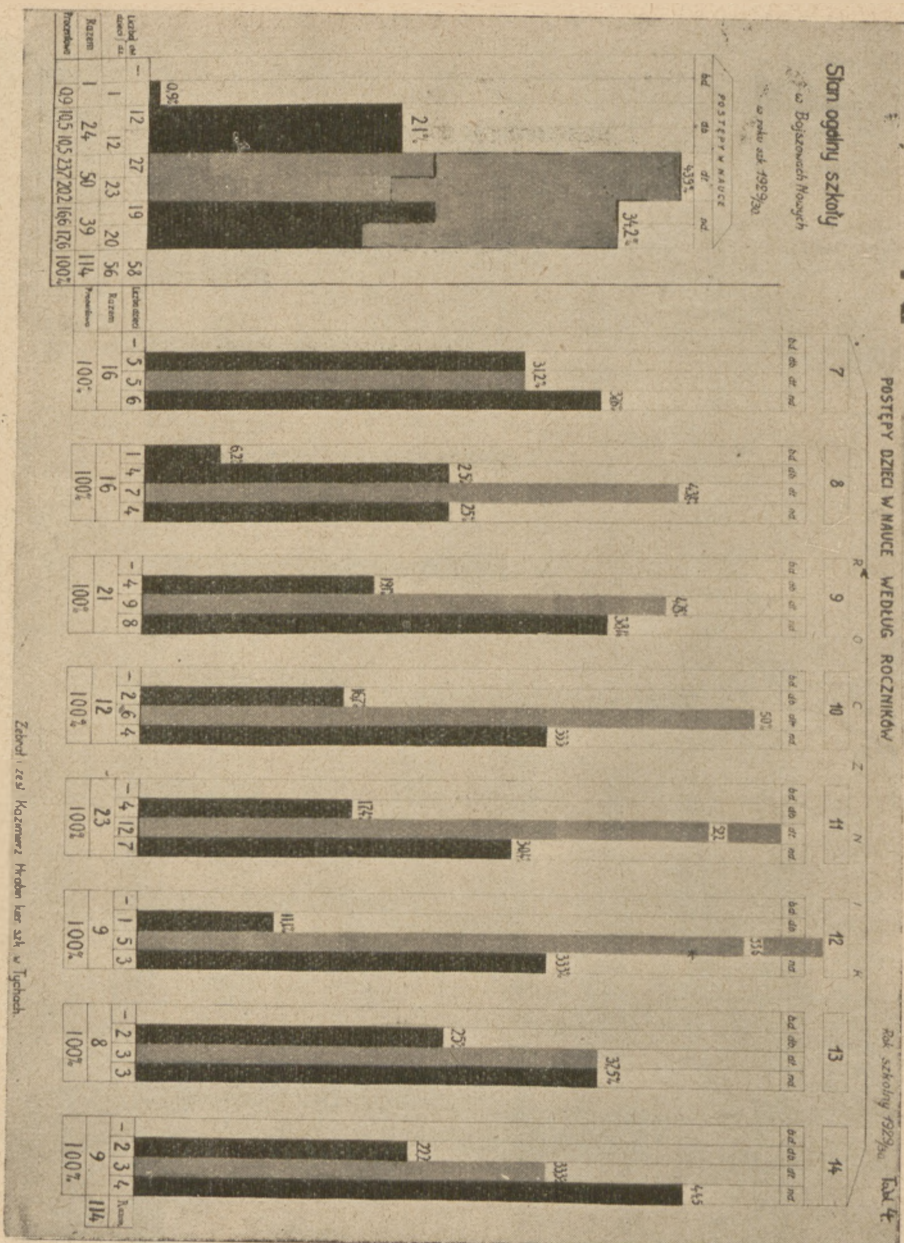

Wykresy
alkoholizmu u dzieci rzemieślników
z r. 1929
z r. 1931
Postęp w nauce
b.d. dob. dost. nied.
regularnie 6
nieregularnie 37
nie używa 26
Używa 43 alkoholu
Nie używa 26
Razem badano dzieci 69
regularnie 18
nieregularnie 47
nie używa 34
Używa 65 alkoholu
Nie używa 34
Razem badano dzieci 99

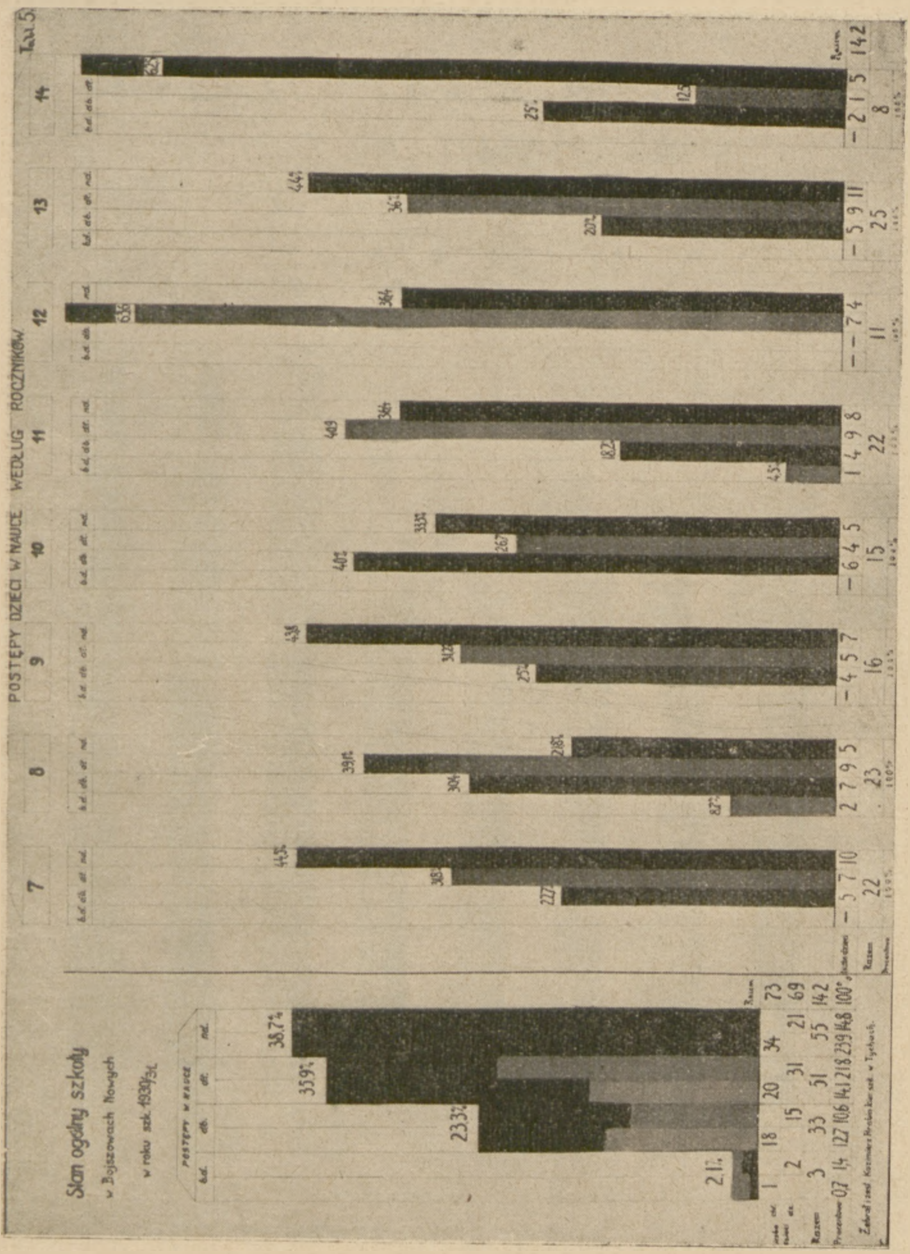

Wykresy
z maja 1931 r.
alkoholizmu
wśród dzieci sierót
w. Tychach
alkoholizmu
u dzieci rodz. innych zawod.
Postęp w nauce
b.d. dob. dost. nied.
25% 50% 25%
— 1 2 1
regularnie 4
15% 25% 30% 30%
3 5 6 6
nieregularnie 20
10,26% 38,46% 35,9% 15,38%
4 15 14 6
nie używa 39
Używa alkoholu 24
Nie używa 39
Razem badano sierót 63
Postęp w nauce
40% 60%
— 2 3 —
regularnie 5
6,45% 41,9% 45,16% 6,45%
2 13 14 2
nieregularnie 31
23,08% 42,31% 30,76% 3,85%
6 11 8 1
nie używa 26
Używa alkoholu 36
Nie używa 26
Razem badano dzieci 62

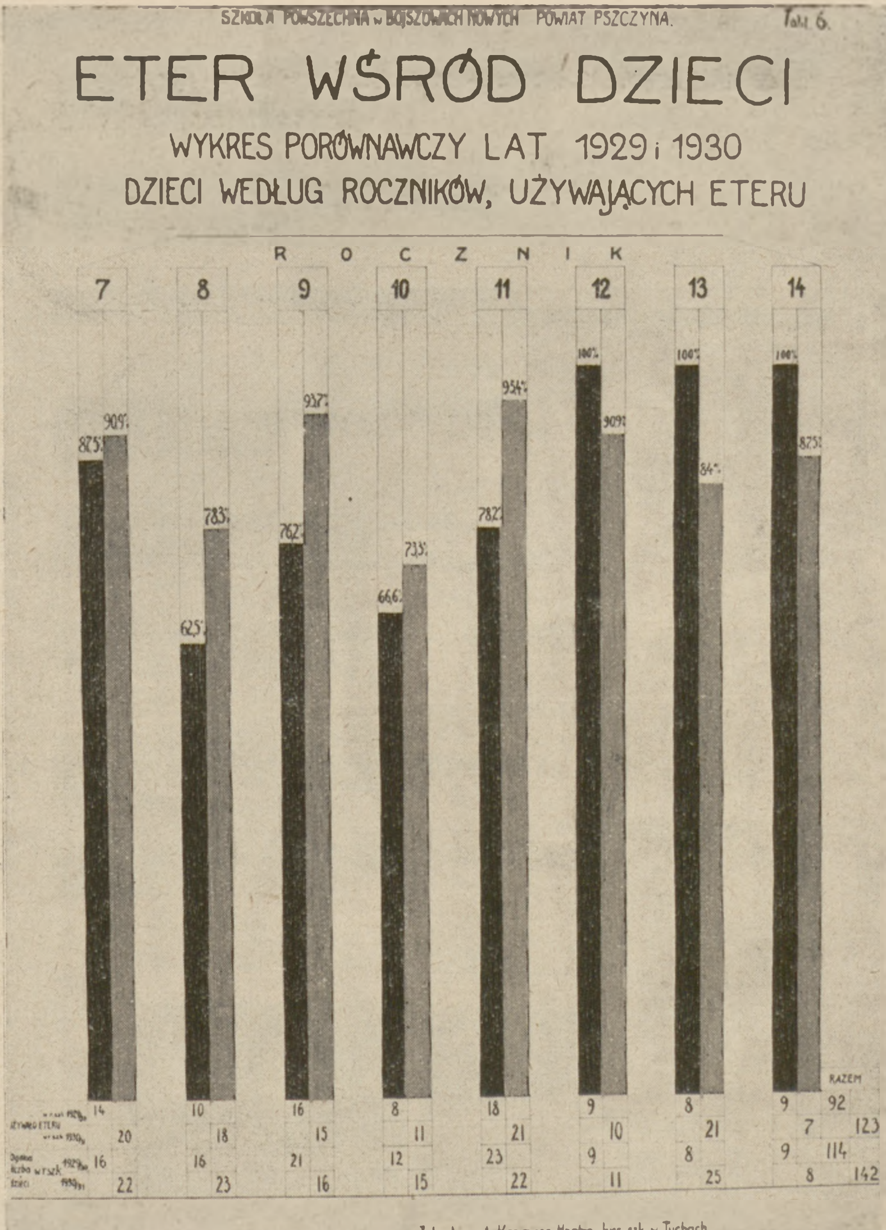

Tabl. 1.
Wykres
z oznaczeniem miejscowości okręgu szkolnego Pszczyna I, w których młodzież szkolna pije eter.
Na podstawie badań dzieci w r. 1929.
Pszczyna
Kopciowice 2,32%
Bieruń Stary 3,55%
Studzionka 4,84%
Góra 6,4%
Miedźna 6,85%
Radostowice 7%
Stara Wieś 9,46%
Ćwiklice 16,14%
Jedlina 25,86%
Hołdunów 29,85%
Bijasowice 34,13%
Piasek 37,38%
Świerczyniec 38,52%
Wola 40,74%
Kobielice 50,55%
Frydek 52,6%
Bojszowy Górne 69,1%
Międzyrzecze 80,17%
Bojszowy Nowe 80,70%
Razem
Liczba dzieci pijących eter: 8, 3, 15, 9, 13, 10, 8, 32, 26, 15, 20, 43, 87, 47, 55, 46, 111, 170, 93, 92, 903
nie pijących: 317, 126, 407, 177, 190, 136, 108, 306, 135, 43, 47, 83, 146, 75, 80, 45, 100, 76, 23, 22, 2642
Ogółem badano dzieci: 325, 129, 422, 186, 203, 146, 116, 338, 161, 58, 67, 126, 233, 122, 135, 91, 211, 246, 116, 114, 3545
Zebrał i wyk. Kazimierz Krabin, kier. szk. w Tychach.

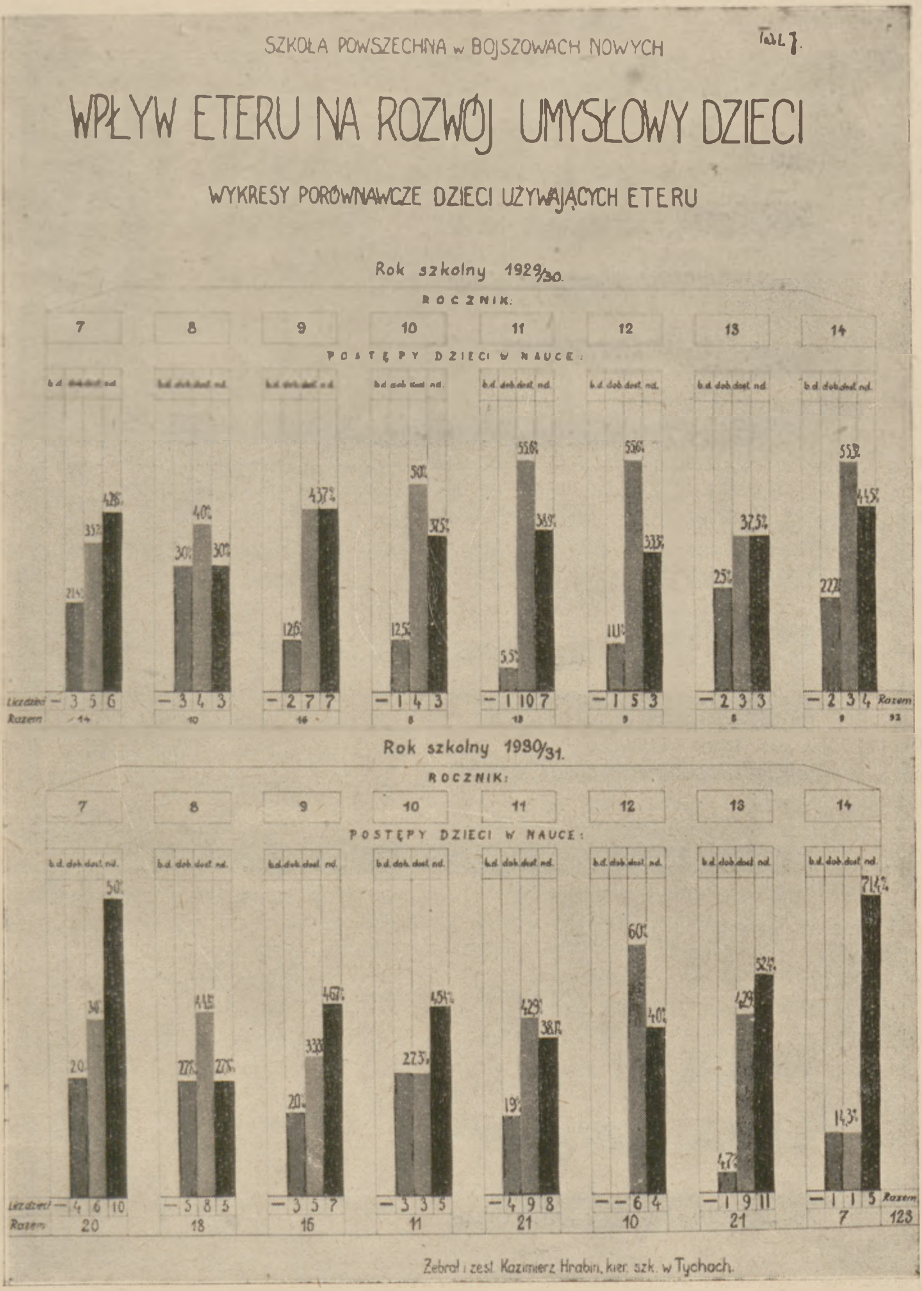

Wykres
dzieci pijących eter,
według badań przeprowadzonych w roku 1930
Z rocznika:
7
8
9
10
11
12
13
14
17,94%
18,49%
13,84%
11,96%
13,18%
8,53%
8,86%
7,2%
Liczba dzieci pijących eter
162
167
125
108
119
77
80
65
Razem
903
chłopców
92
90
67
47
64
41
42
35
478
dziewcząt
70
77
58
61
55
36
38
30
425

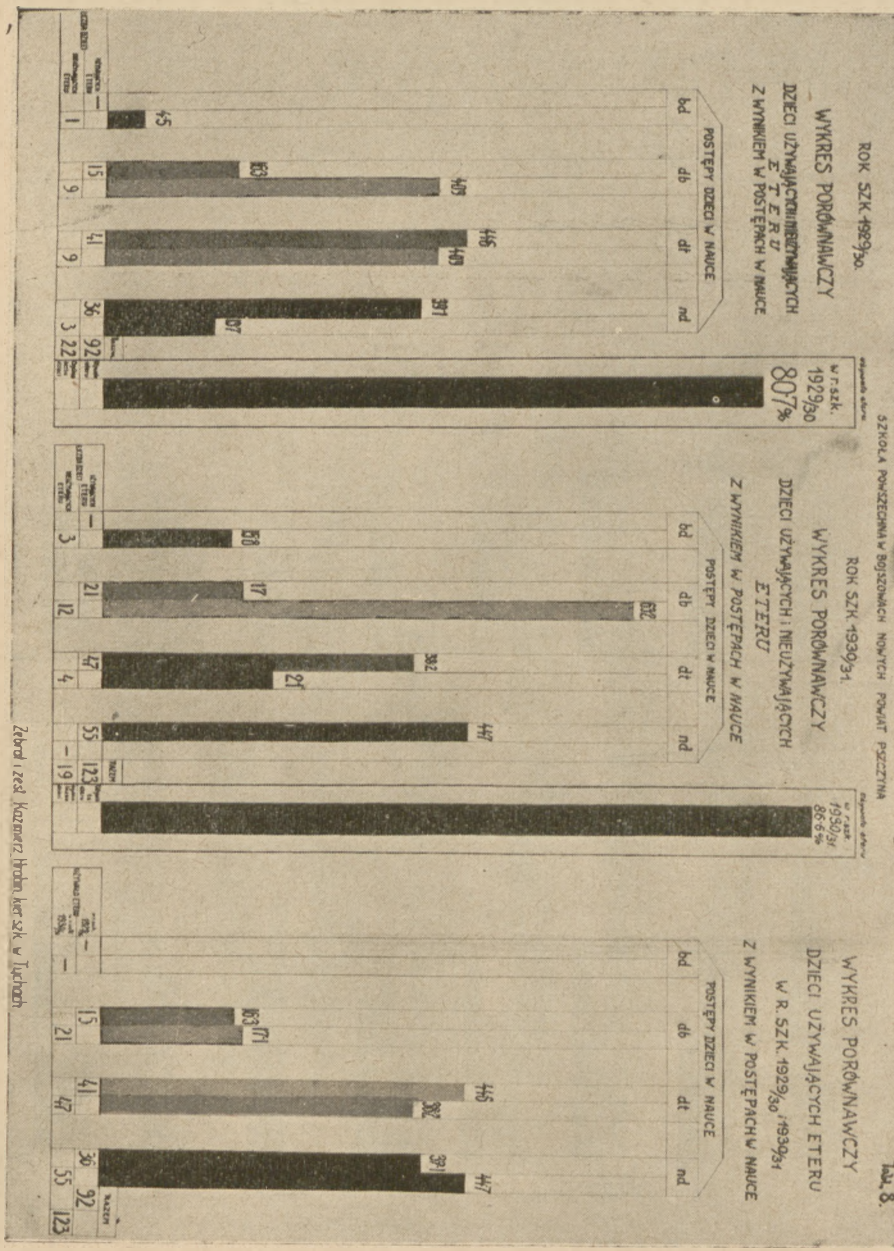

SZKOŁA POWSZECHNA W BOJSZOWACH GÓRNYCH
Tabl. 3.
WPŁYW ETERU NA ROZWÓJ UMYSŁOWY DZIECI
POSTĘPY DZIECI SZKOLNYCH WEDŁUG ROCZNIKÓW
STAN OGÓLNY SZKOŁY
ROK SZKOLNY 1930/31
POSTĘPY DZIECI W NAUCE
R O C Z N I K
7
8
9
10
11
12
13
14
P O S T Ę P Y D Z I E C I W N A U C E


Stan ogólny szkoły
w Bojszowach Nowych
w roku szk. 1929/30
POSTĘPY W NAUCE
POSTĘPY DZIECI W NAUCE WEDŁUG ROCZNIKÓW
Rok szkolny 1929/30
Tabl. 4


Tabl. 5.
Stan ogólny szkoły
w Bojszowach Nowych
w roku szk. 1930/31.
POSTĘPY W NAUCE
b.d. db. dt. nd.
38.7%
35.9%
23.3%
2.1%
Razem
1 18 20 34 73
2 15 31 21 69
Razem 3 33 51 55 142
Procentowo 0.7 1.4 12.7 10.6 14.1 21.8 23.9 14.8 100%
Zebrał i zest. Kazimierz Hrabia kier. szk. w Tychach.
POSTĘPY DZIECI W NAUCE WEDŁUG ROCZNIKÓW
7 8 9 10 11 12 13 14
Razem
– 5 7 10
22
2 7 9 5
23
– 4 5 7
16
– 6 4 5
15
1 4 9 8
22
– – 7 4
11
– 5 9 11
25
– 2 1 5
8
142


SZKOŁA POWSZECHNA w BOJSZOWACH NOWYCH POWIAT PSZCZYNA.
Tabl. 6.
ETER WŚRÓD DZIECI
WYKRES PORÓWNAWCZY LAT 1929 i 1930
DZIECI WEDŁUG ROCZNIKÓW, UŻYWAJĄCYCH ETERU
ROCZNIK
7
8
9
10
11
12
13
14
87.5%
90.9%
62.5%
78.3%
76.2%
93.7%
66.6%
73.3%
78.2%
95.4%
100%
90.9%
100%
84%
100%
87.5%
RAZEM
14
20
16
22
10
18
16
23
16
15
21
16
8
11
12
15
18
21
23
22
9
10
9
11
8
21
8
25
9
7
9
8
92
123
114
142
Zebrał i zest. Kazimierz Hrabin, kier. szk. w Tychach


SZKOŁA POWSZECHNA w BOJSZOWACH NOWYCH
WPŁYW ETERU NA ROZWÓJ UMYSŁOWY DZIECI
WYKRESY PORÓWNAWCZE DZIECI UŻYWAJĄCYCH ETERU
Rok szkolny 1929/30.
ROCZNIK:
7
8
9
10
11
12
13
14
POSTĘPY DZIECI W NAUCE:
b.d. dob. dost. nd.
Liczba dzieci
Razem
Rok szkolny 1930/31.
ROCZNIK:
POSTĘPY DZIECI W NAUCE:
Zebrał i zest. Kazimierz Hrabin, kier. szk. w Tychach.


SZKOŁA POWSZECHNA W BOJSZOWACH NOWYCH POWIAT PSZCZYNA
ROK SZK. 1929/30.
WYKRES PORÓWNAWCZY
DZIECI UŻYWAJĄCYCH I NIEUŻYWAJĄCYCH
ETERU
Z WYNIKIEM W POSTĘPACH W NAUCE
POSTĘPY DZIECI W NAUCE
bd
db
dt
nd
w r. szk. 1929/30
80·7%
ROK SZK. 1930/31.
WYKRES PORÓWNAWCZY
DZIECI UŻYWAJĄCYCH I NIEUŻYWAJĄCYCH
ETERU
Z WYNIKIEM W POSTĘPACH W NAUCE
POSTĘPY DZIECI W NAUCE
w r. szk. 1930/31
86·6%
Tabl. 8.
WYKRES PORÓWNAWCZY
DZIECI UŻYWAJĄCYCH ETERU
W R. SZK. 1929/30 i 1930/31
Z WYNIKIEM W POSTĘPACH W NAUCE
POSTĘPY DZIECI W NAUCE
RAZEM

„Kobieta..., intuicją wiedziona, podjęła walkę z alkoholem, wrogiem zdrowia i pracy ludzkiej. Nie jest więc dziełem przypadku, że we wszystkich krajach, w których istnieją ustawy, ograniczające spożycie alkoholu, akcja ta antialkoholowa wszczęta została przez kobiety".

„Przedewszystkiem walczy kobieta z alkoholem z tytułu swego przyrodzonego powołania dawczyni i strażniczki życia.

Instynkt macierzyństwa intuicyjnie wskazuje jej, że alkohol to największy wróg owego powierzonego jej pieczy życia, bo zatruwa je w zarodku, niszczy zdrowie fizyczne i moralne, unicestwia tężyznę przyszłych pokoleń".

Irena Puzynianka.

WALKA Z NADUŻYCIEM NARKOTYKÓW WE FRANCJI, WŁOSZECH I SZWAJCARJI.

Ministerjum Rolnictwa jest we Francji tym organem, który zajmuje się reglamentacją środków odurzających i sprawuje nadzór nad ich obrotem. Istniejące przy Ministerjum Biuro Narkotyków, jako ekspozytura Dyrekcji badań naukowych i zwalczania nadużyć (Direction des services scientifiques et de la répression des fraudes) koncentruje w charakterze właściwej jednostki administracyjnej wszystkie zagadnienia, związane z obrotem środków odurzających we Francji. Widocznie jednak tego rodzaju symbioza urzędowa nie daje wyników zadawalających, jeżeli Francuski Komitet Walki z Narkomanją wystąpił do władz naczelnych z wniokiem przeniesienia Biura Narkotyków do Ministerjum Zdrowia Publicznego, a to ze względu, że ostatecznym i właściwym celem prac Biura jest ochrona zdrowia publicznego.

Wzmiankowany wyżej Komitet powziął na posiedzeniu swem w roku 1932 ważną uchwałę, aby drogą rozesłania ankiety stwierdzić, jak dalece rozpowszechnione jest nadużywanie środków odurzających we Francji. Ankieta uznana została za niezbędną ze względu na konieczność przeciwstawienia dokładnych faktów i danych cyfrowych zupełnej obojętności, jaką wykazuje społeczeństwo wobec istotnego niebezpieczeństwa, zagrażającego wszystkim warstwom narodu.

Dla opracowania kwestjonarjusza wyłoniona została specjalna Komisja. Kwestjonarjusze postanowiono rozesłać do wypełnienia publicznym i prywatnym zakładom dla chorych umysłowo, sanatorjom dla chorych nerwowo i narkomanów, szpitalom, wreszcie pewnym kategorjom lekarzy wolno-praktykujących***).

Komitet włoski postanowił na jednem ze swych posiedzeń, że Towarzystwo prowadzić będzie w dalszym ciągu jaknajenergiczniejszą walkę z nadużywaniem środków odurzających w ramach dyrektyw, ustanowionych przez Il Duce. Dzięki poparciu opinji publicznej i opierając się na błogosławieństwie, udzielonem przez Jego Świętobliwość,

***) Byłoby rzeczą bardzo ważną przeprowadzić u nas podobną ankietę w stosunku do narkomanów i alkoholików; zwłaszcza jest to na czasie w związku z danemi, o liczbie narkomanów w Polsce, przytoczonemi przez Dyrektora Łuniewskiego w ostatnim (XXI) „Roczniku Psychjatrycznym". p. t. „W sprawie liczby narkomanów i ich jakości ustrojowej".



Czesław Kaczmarczyk: Miłe złego początki...

Piusa XI-go, Towarzystwo żywi nadzieję, iż sprawa jakiej z całych sił broni, musi wreszcie odnieść zwycięstwo.

Komitet szwajcarski postanowił zwrócić się do Komisji Rady Narodowej, opracowującej szwajcarski kodeks karny, — z prośbą włączenia do kodeksu postanowienia, które dawałoby sędziemu możność zastąpienia kary więzienia przez internowanie w sanatorjum, o ile skazany okaże się narkomanem.

Marja Sokalówna

ALKOHOLIZM I PRZESTĘPCZOŚĆ.

(Ciąg dalszy).

„Kufle lecą jak grad, a drugi już jęczy,
Wziął konwią, aż mu na łbie zostały obręczy,
Potem do arkabuzów — a więc to biesiada?
Jeśliście tak weseli, jakaż u was zwada?"

Kochanowski.

W pierwszej części artykułu tego (Nr. 4 — 6 „Trzeźwości" str. 109 — 116) podaliśmy przegląd szeregu przestępstw i zbrodni, popełnionych pod wpływem alkoholu.

Gdy się zwróci baczną uwagę na związek pomiędzy alkoholizmem a przestępczością, uderza ogromna liczba podobnego rodzaju wypadków. — Czego tam też niema!.. Pod wpływem alkoholu biją się, kaleczą i zabijają młodzi i starzy mężczyźni i kobiety, ubodzy i zamożni, ciemni i oświeceni... Wszyscy ci ludzie popełniają pod wpływem alkoholu masę takich czynów, których w stanie całkowitej, niczem nie zamąconej przytomności, nigdyby byli nie popełnili.

Straty moralne i materjalne, ponoszone z tego powodu przez społeczeństwo, są wprost nieobliczalne! Przestępczość „alkoholowa" odznacza się pewnemi cechami charakterystycznemi — wśród których dominującą rolę grają: bezmyślność, bezwstyd i okrucieństwo. Człowiek w stanie zamroczenia alkoholowego zdolny jest do wybryków i przestępstw nieprawdopodobnych. Zobrazujemy to faktami:

„13.II.1934 r. przechodnie na Krak. Przedmieściu w Warszawie byli świadkami osobliwej sceny: z restauracji w domu Nr. 25 wyrzucono pijaną i wrzeszczącą w niebogłosy młodą kobietę, Irenę Tyl, która zachowaniem swojem wywołała oburzenie gości restauracyjnych. Na scenę tę nawinął się policjant. Gdy chciał pijaną awanturnicę odstawić do komisarjatu — ta rozłożyła się na chodniku i wierzgając nogami lub gryząc w ręce nie pozwoliła się ruszyć. Dopiero 6-ciu policjantów z trudem obezwładniło ją i odstawiło do aresztu".

A oto inne „zajście" alkoholowe:

„Do biura p. f. „Fungus" przy ul. Polnej 16, przyszedł jakiś dobrze podchmielony młodzieniec, w celu skorzystania z telefonu w gabinecie dyr. inż. Zygmunta P. Ten zgodził się. Ponieważ rozmowa trwała zbyt długo inż. P. trzykrotnie prosił nieznajomego, aby rozmowę przerwał. Tymczasem młodzieniec nietylko nie zastosował się do prośby, lecz zaczął jeszcze przeglądać papiery na biurku. To wyprowadziło z równowagi inż. P., który wziął młodzieńca za ramię i wyprowadził z gabinetu. Po upływie kilku minut do gabinetu wszedł również dobrze podchmielony administrator tej posesji, 40-letni Stanisław Sakowski, buchalter. Ten podniesionym głosem zwrócił inż. P. uwagę, że jakoby niesłusznie obraził jego przyjaciela. Inż. P., widząc przed sobą nietrzeźwego, nie chciał z nim rozmawiać, lecz

otworzywszy drzwi, poprosił o opuszczenie gabinetu. Sakowski nie chciał wyjść. Wtedy, w czasie usuwania przemocą, Sakowski uderzył głową i rozbił szybę w drzwiach, a następnie poślizgnąwszy się upadł i złamał lewe podudzie. Sporządzono protokół o najście lokalu. Sakowskiego opatrzyło pogotowie i przywiozło do szpitala Dz. Jezus".

Albo taki „obrazek rodzajowy" — również ze stolicy:

„Pijak — awanturnik. Do restauracji Sane Wajchmana, przy ul. Freta 17, przyszedł na wódkę Marcin Gerlatko. Ponieważ mu odmówiono wpadł w gniew i wybił szybę wystawową. Awanturnika osadziła policja w areszcie. Dopiero po zapłaceniu przez żonę za szybę, Gerlatkę zwolniono z aresztu i spisano protokuł o zakłóceniu spokoju".

Tego samego dnia (15.I.34 r.) zaszedł inny typowy „wypadek".

„Dziki wybryk pijaka. Stanisław Andrzejewski siedział w restauracji przy ul. Targowej 70 w towarzystwie kilku znajomych, gdy niespodziarie zbliżył się świeżo przybyły gość Engenjusz Roszkowski, prosząc o miejsco przy wspólnym stole. Pijany intruz spotkał się z odmową, co go strasznie rozsierdziło. Przy akompanjamencie rynsztokowych wymysłów, Roszkowski dobył brzytwy i błyskawicznie zadał Andrzejewskiemu tak silne cięcie po twarzy, że obnażył głęboko szczękę dolną. R. obezwładniono i odstawiono do aresztu, Andrzejewskiego zaś odwieziono do szpitala praskiego".

Znane jest okrucieństwo pijaków. Łączy się z niem całkowity brak poczucia moralnego i bezwstyd. Sięgnijmy znowu do życia po przykłady.

Nadkontroler polskiej żeglugi rzecznej „Vistula" 27-letni Eugenjusz Rawet, przeprowadzając inspekcję na przystani, stwierdził pewne rażące niedokładności, na co zwrócił uwagę pomocnikowi ekspedytora Mieczysławowi Kotowskiemu, który był w stanie podchmielonym. Stwierdziwszy, że z K. dogadać się nie można, polecił mu pójść do domu w celu przespania się, a następnie, wrócić do pracy. Niezadowolony z udzielonego monitu K. opuścił przystań, ale po upływie niespełna pół godziny wrócił — po krótkiej wymianie słów, gdy Rawet wyszedł na bulwar, Kotowski podążył za nim i kilkoma strzałami z rewolweru ciężko go zranił — Rawet, przewieziony do szpitala, zmarł po kilku godzinach.

Dwóch pijanych młodych ludzi Franciszek Wojtczak i Mieczysław Karpiński, jadąc pociągiem z Jabłonny do Warszawy, wyrzucili z przedziału wagonu kupca z Jabłonny Jakóba Frydmana. Obaj byli pijani. Na szczęście poszkodowany upadł na miejsce trawiaste i nic mu się złego nie stało.

Gorzej skończyło się w innym analogicznym wypadku: W drodze z dworca Głównego w Warszawie do Rembertowa w przedziale, zajętym przez p. Grajnerową i p. Lizuta umieściło się 3 drabów, którzy prowadzili rozmowę, używając wyrazów jaknajbardziej drastycznych. Gdy p. Lizut zwrócił uwagę młodzieńcom na niewłaściwość ich zachowania się w obecności kobiety — ci chwycili p. Lizuta i, otworzywszy drzwi wagonu, wyrzucili go na tor. Pocąg był w pełnym biegu. L. wskutek upadku uległ pęknięciu czaszki. Gdy jadący w sąsiednim przedziale niejaki p. Kamiński, widząc przez okno, że z wagonu wyrzucono człowieka, chciał chwycić za hamulec, jeden z drabów uderzył go w głowę, drugi w plecy tak, że został zupełnie obezwładniony. Sprawcy zbiegli.

Pijacy nie znoszą cienia przeciwdziałania. Stąd tak częsty z ich strony opór władzy. Policja z tego powodu ma niezmiernie dużo utrudnień i przykrości, a nawet groźnych wypadków; pełno o nich w kronikach policyjnych. Weźmy kilka przykładów:

Na rogu Chłodnej i Żelaznej doszło do awantury między kilku podchmielonymi mężczyznami. Posterunkowy kazał im się rozejść — wówczas jeden z nich Henryk Słowiński, dorożkarz stawił opór, a nawet uderzył policjanta kozicą bicza. Policjant odebrał bicz, jednak Słowiński uderzył policjanta „Bykiem" (29.VIII.33).

Rubin Głowiczower po pijanemu zaczął awanturować się na ulicy przed swoim domem (Krochmalna 13). Gdy przechodzący policjant chciał go uspokoić, Głowiczower rzucił się na niego i pobił; na pomoc policjantowi nadbiegło 3 wywiadowców, którzy wspólnemi siłami obezwładnili awanturnika i przewieźli do VII komisarjatu (6.IX.33).

W Chodaczkowie pod Tarnopolem podczas zabawy strażackiej doszło do bójki. Celem zlikwidowania awantury do lokalu wkroczył komendant miejscowego posterunku Zygmunt Pitko. Jeden z uczestników zabawy, pijany do nieprzytomności, uderzył Pitkę nożem w szyję tak, że przodownik przed przybyciem pomocy zmarł 13.X.33 r.).

„Stojącego na posterunku przy zbiegu Leszna i Okopowej policjanta Maliszewskiego zaczepiła grupa pijanych mężczyzn. Posterunkowy zwrócił pijanym przechodniom odpowiednią uwagę, wówczas jeden z nich nigdzie, nie meldowany, Jan Grzelak uderzył policjanta, który, nie chcąc dopuścić do awantur, wszedł do pobliskiego sklepu, by zaalarmować komisarjat. Napastnicy wpadli za posterunkowym do sklepu, bijac go. Wówczas Maliszewski strzelił z rewolweru w górę, a gdy i to nie spłoszyło awanturników, wystrzelił do jednego z nich, Grzelaka, którego trafił w brzuch. Grzelaka odwieziono do szpitala na Czystem. Drugiego z awanturników, Jana Dąbrowskiego aresztowano". (30.X.33 r.).

Masowe pijaństwo pociąga za sobą niejednokrotnie masowe masakry:

„Hucznie obchodzono imieniny Jadwigi. Nie obeszło się bez awantur, jakie wynikały pomiędzy wracającymi z imieninowych przyjęć pijanymi gośćmi.

Niszwykle krwawy przebieg miała bójka pomiędzy większą grupą osób na ulicy Królewieckiej (Pelcowizna).

Bójka wynikła na podwórzu domu Nr. 16, a następnie przeniosła się na ulicę. Walczono na noże i rewolwery. Na podwórzu padł zabity uderzeniem noża w szyję lokator tego domu 35-letni kolejarz Jan Świątek.

Następnie walczący przenieśli się na ulicę, gdzie znowu padł od ciosu nożem w brzuch 44-letni Ludwik Renczarski, również kolejarz (Królewiecka 12). W tym momencie któryś z uczestników zajścia dobył rewolweru i zaczął strzelać do walczących. Na odgłos strzałów bijący się zaczęli uciekać.

Na placu pozostali: Bronisław Świerk i Romuald Dąbrowski, robotnik. W tym momencie nadjechała na miejsce zaalarmowana policja 18-go komisarjatu i 2 karetki Pogotowia.

Świerka, który miał 5 ran kłótych pleców i Dąbrowskiego z 2 ranami postrzałowemi nóg opatrzył lekarz Pogotowia, poczem Świerka w stanie groźnym przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na miejsce zajścia przybyli kierownik 10-tej brygady urzędu śledczego i wywiadowcy, którzy wespół z policją 18-go kom. wszczęli energiczne dochodzenie celem ujęcia sprawców zajścia.

Jak ustalono, cały szereg osób lżej poranionych w czasie bójki uciekło bez opatrunku, bojąc się odpowiedzialności.

Zwłoki zabitych Świątka i Renczarskiego zabezpieczono na miejscu". (15.X.33).

Zaciętość i zawziętość pijanych nie mają granic:

Dn. 15 października 33 r. odbyła się w Dusocinie zabawa Strzelca. Pomię-

dzy podchmielonymi gośćmi doszło do bójki, w czasie której dotkliwie pobity został Miętek. Obecny na sali policjant wyratował Miętka z opresji i poradził mu, aby opuścił zabawę. Miętek usłuchał i wraz z bratem i trzema kolegami ruszył w drogę do domu. Na szosie pod Grudziądzem napadła ich banda uczestników zabawy. Towarzysze Miętka uciekli. Napastnicy powalili Miętka sztachetami, a potem sztyletami i nożami zadali mu 5 ciężkich i głębokich ran. Wszystkie ciosy zadane były ztyłu w plecy. Miętek zmarł. Po dokonaniu zbrodni napastnicy wrócili na zabawę, gdzie bawili się jeszcze do rana. Napastników było 9, wszyscy w wieku od 17 do 21 lat.

Pijani niejednokrotnie padają ofiarą złodziei, okradających ich doszczętnie. Czasem pijany podpisuje weksel lub jakieś zobowiązanie, zupełnie nie zdając sobie sprawy z istoty i treści podpisywanego dokumentu.

Najczęstszemi i najnieszczęśliwszemi ofiarami alkoholików są kobiety i dzieci. Zwykle alkoholik doprowadza do zupełnej ruiny materjalnej i moralnej całą swą rodzinę. Społeczne znaczenie tej dziedziny skutków alkoholizmu jest kolosalne. I rzecz dziwna — aczkolwiek znane one są powszechnie — nikt niemal nie zwraca na nie żadnej uwagi. Po zbrodni — gdy pijak „skończy" wreszcie po latach znęcać się nad żoną — swoją ofiarą, albo gdy ta, doprowadzona do ostatniej rozpaczy stałem znęcaniem się nad nią, zdobędzie się na akt samoobrony — wówczas w prasie zjawi się krótka notatka o zabójstwie, kumoszki będą miały na czas dłuższy ponętne żerowisko dla nieskończonych rozmów, sąd pracę, adwokaci dochód, a społeczeństwo nie zwróci na to żadnej uwagi. Oto dwie takie notatki:

„Przy ul. Daniłowskiej 4. dozorca domu Franciszek Augustyniak, już od kilku lat źle żył z żoną Feliksą. Augustyniak *pomimo marnych zarobków, wszystskie pieniądze przepijał*, wskutek czego żona robiła mężowi słuszne uwagi, w następstwie których wynikały awantury.

W ciągu ostatnich sześciu dni Augustyniak — jak zeznaje żona — po całych dniach pił. Powróciwszy do domu wszczynał awantury, bił żonę i dzieci. Onegdaj Augustyniak znowu pobił żonę. W obronie stanęła jej córka Janina. Wtedy ojciec odpędził córkę i zaczął bić żonę.

Wyprowadzona z równowagi kobieta porwała bucik i zadała nim mężowi trzy rany tłuczone głowy i czoła. Ranny wytrzeźwiał nieco i udał się na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

Po powrocie do domu A. wyniósł dywan, chodnik i zasłonę oświadczając domownikom, że sprzeda, a pieniądze przepije. Ponadto A. groził, że zabije żonę, na dowód czego nosi zawsze przy sobie nóż i kawałek żelaza. Wczoraj Augustyniak wezwał handlarzy, chcąc sprzedać im maszynę do szycia i inne meble. Awanturniczy mąż i ojciec grozi, że wszystko sprzeda, a potem sobie palnie w łeb lub powiesi się, dzieci i żonę zaś pozostawi na bruku. Nieszczęśliwa kobieta zwróciła się w tej sprawie do policji" (17.II.33).

Małżeństwo 54-letniego Jana Lajchera i żony jego, 46-letniej Stanisławy (Brzeska 4 na Pradze) nie było szczęśliwe. Lajcher, jako nałogowy alkoholik, doprowadził swe wielkie niegdyś przedsiębiorstwo do runiy. Z powodu niesnasek rodzinnych Lajcher wyprowadził się wkońcu z domu.

Nocy ubiegłej powrócił niespodziewanie i — jak zwykle — nietrzeźwy. Sprowadził kilku woźniców nakazując im zabrać całe umeblowanie mieszkania i wywieźć je. Wywiązała się gwałtowna kłótnia między małżonkami.

Gdy awanturnik pobił nieszczęśliwą kobietę, doprowadzona do ostateczności schwyciła rewolwer jednego z synów i 4-ma wystrzałami zwaliła męża z nóg.

Wezwano policję. Rannego przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego. Mi-

mo dość ciężkiej rany w bok, stan Lajchera nie budzi obaw o jego życie. Dokonana operacja miała przebieg pomyślny.

Niedoszłą mężobójczynię aresztowano. W komisarjacie dostała silnego ataku nerwowego. Po udzieleniu jej pomocy lekarskiej przewieziono ją do szpitala więziennego przy ul. Dzielnej w stanie nieprzytomnym, a dopiero, gdy doszła do możliwej równowagi nerwowej, przeprowadzono ją do celi więziennej. (27.VIII.33).

I trzeba tylko przez chwilę zastanowić się nad ponurą treścią powyższych notatek, aby zrozumieć tragedję matek i dzieci, przykutych losem do alkoholika... Deprawacja dzieci nieunikniona, nędza ich jest straszna, przytępienie lub zanik uczuć lepszych zupełne. Poczucie krzywdy i niesprawiedliwości przerażającej jakżeż jest wówczas i słuszne i uzasadnione!... W takich razach staje mi zawsze w wyobraźni obraz trojga małoletnich dzieci w Paryżu, które zabiły w nocy podczas snu ojca swego, pijaka, znęcającego się w bestjalski sposób od kilku lat nad żoną swoją — ich matką... Trudno o większą i wymowniejszą tragedję. Była ona w swej niesamowitej grozie tak wielką — że telegram agencji telegraficznej rozniósł wiadomość o niej po całym świecie...

Alkohol jest jedną z głównych przyczyn upadku moralności wogóle — a zwłaszcza w sferze stosunków seksualnych. Dużo przestępstw w tej sferze dokonywa się pod wyłącznym wpływem alkoholu. To rzecz również znana jak to, że alkoholicy znęcają ię nad żonami i dziećmi...

Weźmy przykład z życia — przerażający głębią nieszczęścia młodej istoty...

„Sprawa Stefanji Lipko! — woła woźny sądowy na sali III-ciej warszawskiego sądu okręgowego.

— Pani Stefanja Lipko, proszę na ławę oskarżonych.

Sędzia Łaszkiewicz czeka na zajęcie przez oskarżoną ławy podsądnych.

Z pomiędzy powołanych świadków występuje przodownik policji.

— Stefanja Lipko nie żyje — oświadcza.

— Proszę podejść bliżej, skąd panu o tem wiadomo?

— Proszę wysokiego sądu, rzuciła się przed świętami z piątego piętra. Wiem o tem, gdyż miała dozór policji w związku z tą sprawą i gdy przestała meldować się w komisarjacie poddałem rzecz sprawdzeniu przyczem okazało się, że popełniła samobójstwo. Jest tu zresztą jej koleżanka, która może to stwierdzić.

Sąd wzywa ową koleżankę, która oświadcza:

— Pracowałam razem ze Stefanją Lipko, która była ekspendjentką. Popełniła zamach samobójczy wszedłszy do domu Nr. 112 przy ul. Pańskiej na klatkę schodową i rzuciła się z okna na bruk.

Sąd sprawę umarza wobec śmierci oskarżonej.

Formalności prawne zostały załatwione, akta idą do archiwum. Sąd bierze następną sprawę.

Jakaż była przyczyna tragicznej śmierci młodej ekspendjentki?

Ś. p. Stefanja Lipkówna miała kiedyś na ulicy zajście z policją. Jakiś znajomy wziął ją na kolację i spoił wódką. Nie uznał nawet za właściwe odwieźć ją do domu.

Dziewczyna znalazłszy się w nocy na ulicy w stanie nietrzeźwym zwróciła uwagę patrolu policyjnego, który odprowadził ją do komisarjatu razem z nocnemi ćmami. Wzięto ją za jedną z nich, potraktowano jak zwykłą awanturnicę. Zrozumiawszy w jakiem się znajduje towarzystwie, zamroczona alkoholem Lipkówna, poczęła stawiać czynny opór, gdy chciano ją zamknąć w areszcie.

Lipkównie toczono sprawę karną o „użycie przemocy w celu zmuszenia urzędnika do zaniechania czynności urzędowej" (art. 129 k.k.).

Otrzymawszy wezwanie na rozprawę sądową Lipkówna popełniła samobójstwo".
(Express Poranny 22.IV.1933 r.).

Albo taki „wypadek", zawierający w sobie cały „kompleks" alkoholowy:

„Niesamowity wypadek zdarzył się na szosie wiodącej z Mstowa do Częstochowy. Niejaka Marja Turkowa wracała od znajowych wynajętą w Częstochowie dorożką. *Podczas postoju w Mstowie dorożkarz nie żałował sobie wódki i na pustej szosie usiłował na swojej pasażerce dokonać gwałtu.*

Gdy Turkowa zdołała obronić się i zmusiła dorożkarza do dalszej jazdy, człowiek - zwierzę nagłym ruchem oblał swoją pasażerkę benzyną z bańki, a następnie podpalił Turkową i dorożkę zapałką. Nieszczęśliwa stanęła w płomieniach i dopiero przejeżdżający furmani nadbiegli z ratunkiem. *Wówczas dorożkarz z nożem w ręku rzucił się na nich.* — Turkowa zdążyła ugasić na sobie płomienie. Napastnik uciekł w swojej dorożce. Nieszczęśliwą jego ofiarę przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Policja szuka bestjalskiego dorożkarza". (Wieczór Warszawski 20.X.33).

Nierzadko ojciec alkoholik zniewala swe małoletnie córki, albo w poszukiwaniu pieniędzy na wódkę, zmusza je do nierządu. I te fakty nie są tajemnicą, prasa o nich pisze, ale społeczeństwo przechodzi nad nimi z obojętnością...

Początki nierządu często łączą się ze zwyczajami alkoholowymi. Alkohol w ręku zbrodniczych jednostek jest znakomitym środkiem, usypiającym czujność, wstyd, instynkt samozacowawczy...

Sprawa Aurelji Masłowskiej, właścicielki domu schadzek w Warszawie ujawniła fakt, że głównym pomocnikiem w zniewalaniu młodych niedoświadczonych ofiar był alkohol.

Nierząd, prostytucja — bez alkoholu są niemal nie do pomyślenia (Patrz art. Dr. W. Borkowskiego: „Alkohol a nierząd" (Nr. 4 — 6 „Trzeźwości") i „Trzy klęski społeczne" w bieżącym num. str. 197).

Alkoholizm stanowi ogromną klęskę społeczną — w pewnych sferach, zawodach jest on szczególnie niebezpieczny; a więc jest on groźnym wrogiem dla szoferów, maszynistów, konduktorów — będąc jedną z poważnych przyczyn wielu katastrof. Ze względu na swe właściwości pobudzające i zamraczające alkohol stanowi specyficzne niebezpieczeństwo dla armji. Niestety na samym wstępie służby wojskowej alkohol łapie w swe szpony ofiary w postaci poborowych. Z dawnej tradycji — gdy poborowych zabierano do obcych armij na całe niemal życie panuje u nas fatalny zwyczaj upijania się poborowych, powodując wiele zajść gorszących lub niebezpiecznych.

W wojsku alkoholizm jest czynnikiem destrukcyjnym, narażającym karność — podstawę wychowania wojskowego. Wysoce interesujący materjał z tej dziedziny podaje płk. Dr. med. Jan Nelken, znany psychjatra w pracach swoich: „Ostre upicie się i jego znaczenie sądowo-lekarskie". Warszawa, 1930 (Odb. z Wojskowego Przeglądu Prawniczego) str. 39 i „Ostre upicie się i Przestępczość"". Warszawa, 1931 (Odb. z Rocznika Psychjatrycznego) str. 88

Alkoholizm jest również znakomitym pomocnikiem dla ajentów państw wrogich przy poszukiwaniu ludzi, którzyby się zechcieli podjąć szpiegostwa. Szpiegiem pozostaje zazwyczaj człowiek żyjący nad stan — gdzie wydatki na alkohol, karty, rozpustę przekraczają wielokrotnie normalne dochody...,

Zwracał na to uwagę p. Senator Iżycki w „Trzeźwości" („La Grande Muette" N. 11 — 12 „Trzeźwości" z r. 1932. Przy pomocy jakich środków tak się dzieje — niech posłuży ilustracją następująca wiadomość (Express Poranny — 7.I.1934 r.).

„Do Warszawy nadeszła wiadomość, która wywołała prawdziwą i wielką

sensację zarówno w „światku" artystycznym jak i wśród stałych bywalców lokali dancingowych stolicy.

Ta właśnie Warszawa — pisze „Dobry Wieczór" — chętnie spędzająca nocne godziny miast w łóżku, przy stolikach modnych dancingów — pamięta z ostatnich występów w eleganckim dancingu przy Nowym Świecie młodą efektowną tancerkę, wysoką szczupłą blondynkę o miedzianem odcieniu włosów, występującą pod pseudonimem — Sybilli Ven.

Tancerka ta przyjechała po raz pierwszy do Warszawy przed trzema laty wprost z Berlina i natychmiast została zaangażowana do jednego z lokali dancingowych. Występy jej budziły duże zainteresowanie, łączyła bowietm doskonałą technikę taneczną ze świetnymi warunkami zewnętrznymi. Młoda kobieta szybko zdobyła grono wielbicieli, a że serduszko jej nie było chronione pancerzem, więc wielbicieli tych przybywało.

Gdy skończył się kontrakt, Sybila Ven wyjechała za granicę, potem jakiś czas bawiła we Lwowie, aby znów wrócić do Warszawy, gdzie przebywała aż do kwietnia 1933 r., w nocy tańcząc, a w dzień przesiadując w modnych kawiarniach, najczęściej w męskiem towarzystwie.

Towarzysze pięknej tancerki rekrutowali się z najróżnorodniejszych sfer, częstokroć bardzo „wysokich".

Początkowo Sybilla mieszkała w jednym z najlepszych hoteli, ponieważ jednak nie miała zwyczaju wracać do domu sama, dyrekcja uważała za wskazane wymówić jej „numer". To samo było w innym znanym hotelu, tak że wreszcie tancerka zamieszkała w mieszkaniu „prywatnem", znanej jeszcze z lat przedwojennych faworytki złotej młodzieży.

W kwietniu skończyło się „prawo pracy" Sybilli Ven, która jako obca poddana przebywała w Polsce za paszportem nansenowskim. Mimo usilnych starań, prawa pobytu nietylko nie udało się przedłużyć, ale władze zabroniły Sybilli Ven przyjazdu do Polski w ciągu 5 lat.

Piękna Sybilla Ven zginęła z horyzontu...

I oto teraz nadchodzi wiadomość, że Olga Struczkowa, obywatelka stolicy Łotwy urodzona w 1906 roku (to właśnie — ona!) została rozstrzelana w jednym z sąsiednich krajów, jako skazana za groźne szpiegostwo".

Wiele wypadków samobójstw łączy się ściśle z alkoholizmem. A to gdy alkoholik, widząc ruinę swoją i swej rodziny pod wpływem alkoholu — z rozpaczy pozbawia się życia, lub, gdy samobójca używa alkoholu dla dodania sobie „odwagi" — przytaczamy dwa charakterystyczne wypadki:

„Przy ulicy Elektoralnej 29 grajek podwórzowy Osiecki upił się, poczem porwał dłuto i zagroził żonie i dzieciom, iż wszystkich pozabija. Przerażona Osiecka, porwawszy dzieci, uciekła do sąsiadów, Osiecki zaś zadał sobie dłutem ranę brzucha. Desperata opatrzyło Pogotowie" (Wieczór Warsz. 11.X.33).

Lokator suteryny w domu Nr. 64 przy ul. Pańskiej Edward Tarkowski, powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym oblał całe mieszkanie naftą, skropił nią ubranie, a następnie, położywszy się na łóżku, podpalił się. W jednej chwili cała suteryna stanęła w płomieniach. Wezwano 4-ty oddział straży. Gdy wyrąbano drzwi Turkowskiego znaleziono już nieprzytomnego wskutek zatrucia dymem. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia. Po półgodzinnej akcji straż pożar ugasiła". (Express Poranny 5.XI.33).

Pasmo cierpień i nieszczęść ludzkich, związanych z alkoholizmem, jest nieskończone i straszne.

(Dokończenie nastąpi). *Jan Szymański.*

NEKROLOGJA

Ś. P. IRENA PUZYNIANKA.

(† dn. 6 września 1933 r. w Poznaniu).

Społeczeństwo polskie, a razem z niem nasz ruch przeciwalkoholowy poniosły przez śmierć ś. p Ireny Puzynianki dotkliwą i bolesną stratę.

Ubyła z szeregów żyjącvch jednostka, obdarzona wielkim duchem poświęcenia i entuzjazmu pracy społecznej, ofiarna działaczka, oddająca w służbie umiłowanej idei wszystkie siły bez jakiejkolwiek reszty dla siebie.

Był to jakby płonący ogień czynu i poświęcenia.

Porywająca mówczyni, działająca na masy siłą swej wymowy, opartej na głębokiem przekonaniu i uczuciu — pociągała je i podnosiła swym wpływem moralnym.

Wyjątkowo wysoka kultura duchowa i towarzyska w parze z odwagą cywilną działały wprost sugestywnie.

Ś. p. Irena Puzynianka nie znała kompromisów z sumieniem.

W niezwykle intensywnej i rozległej pracy społecznej działała przedewszystkiem na polu opieki społecznej — ochrony zdrowia moralnego i fizyczngo matki, dziecka i młodzieży. Obrazy biedy i nędzy wszelkiej wywoływały w Niej odruch — konieczności walki ze złem.

Zetknąwszy się na terenie Sejmu z zagadnieniem alkoholizmu — z powodu ataków na ustawę przeciwalkoholową — przejęła się tą sprawą, bo poznała w alkoholizmie jedną z głównych przyczyn rozbicia rodzin, niedoli kobiet i dzieci, oraz wszelkiego upadku moralnego.

W miarę dokładniejszego zagłębiania się w to zagadnienie — stawała się ś. p. Irena Puzynianka coraz gorętszą, coraz bardziej przekonaną Zwolenniczką idei walki z alkoholizmem.

To też była energiczną i pełną istotnego poświęcenia obrończynią ustawy przeciwalkoholowej na terenie Sejmu — wielokrotnie przemawiając w tej sprawie na posiedzeniach komisyjnych. W tym zakresie położyła niepożyte zasługi.

Poza terenem Sejmu zajęła się usilnie wprowadzeniem idei walki z alkoholizmem w stworzonej przez się „Narodowej Organizacji Kobiet" — w wielu przemówieniach zachęcając członkinie tej organizacji do energicznej walki z alkoholizmem.

Jako przedstawicielka polskich sfer Sejmowych wzięła udział w XVII Międzynarodowym Kongresie Przeciwalkoholowym w Kopenhadze, gdzie referat Jej pt. „Stanowisko Kobiety w Parlamencie w sprawie walki z alkoholizmem" wywarł na obecnych ogromne wrażenie, co szczególnie silnie podkreślał delegat Rządu Polskiego na tym Kongresie ś. p. prof. R. Radziwiłłowicz.

Żywo i serdecznie interesowała się Zmarła działalnością naszego Towarzystwa, biorąc niejednokrotnie udział osobisty w jego poczynaniach, nigdy nie odmawiając w chwilach trudnych Swej pomocy moralnej.

W VIII Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym w Lublinie w ro-

ku 1928 wzięła czynny udział, wygłaszając referat p. t. „Zadanie kobiety w walce z alkoholizmem", (drukowany w Nr. XVIII — XXI „Walki z Alkoholizmem"), oraz przewodnicząc w Sekcji Ogólnej Kongresu.

Przez swój wpływ osobisty, przez swoje przekonanie głębokie o ważności i konieczności walki z klęską alkoholizmu i to przedewszystkiem z punktu widzenia moralnego — zdziałała ś. p. Irena Puzynianka dla idei trzeźwości w Polsce odrodzonej bardzo wiele i imię Jej na kartach dziejów walki o zdrowie moralne, fizyczne i materjalne narodu zapisane zostało niezatartemi zgłoskami, świadczącemi o Jej wielkiej i rzetelnej zasłudze.

Jan Szymański.

Ś. P. DR. ALEKSANDER PIOTROWSKI.

W dniu 12 grudnia umarł, dr. med. i filozofji, docent Uniwersytetu Poznańskiego, dyrektor Wojewódzkiego Zakładu Psychjatrycznego w Dziekance koło Gniezna Aleksander Piotrowski.

Był On jednym z tych nielicznych ludzi, którzy potrafili zdobyć wolą i pracą — w codziennej walce z ubóstwem, przeciwnościami i wrogiemi warunkami — wybitne stanowisko w życiu i nauce i utrzymać się na niem przez długie lata swej owocnej działalności.

Był założycielem, niestrudzonym kierownikiem i orędownikiem „Nowin Psychjatrycznych", zawdzięczających wręcz swój byt Jego zabiegom, wpływom i staraniom. Poza czynnem redagowaniem pisma, umieszczał nieledwie w każdym jego zeszycie swe własne artykuły, zawsze nacechowane tak charakterystycznym dla Zmarłego wyczuciem rzeczywistości i celowości organizacyjnej.

Z licznych Jego prac naukowych należy przedewszystkiem wymienić „Djagnostykę Psychjatryczną" i szereg badań o odruchach spastycznych przy organicznych schorzeniach rdzenia. W tej dziedzinie wzbogacił ogólną skarbnicę wiedzy neurologicznej, odkrywając odruch nazwany jego nazwiskiem.

W swej działalności praktycznej, jako długoletni kierownik zakładu dla psychicznie chorych, był jednym z pierwszych w Europie psychjatrów, stosujących w szerokiej mierze terapję pracy i ściśle z nią związaną metodę nie używania względem umysłowo chorych przemocy, przymusu i więziennych ograniczeń.

Ponad lekarza i naukowca wyrastały jednak Jego cechy świetnego organizatora i administratora wielkiej instytucji, która dla wielu pracujących w niej młodych lekarzy była szkołą umiejętności tak rzadko u nas spotykanej, wykorzystania pieniędzy, energji i możliwości ludzkich w najoszczędniejszy i najwydatniejszy sposób. Jako przykład tych wybitnych zdolności organizacyjnych niech służy fakt, że zakład psychjatryczny w Dziekance był jedynym, który nietylko nie dawał deficytu, ale przynosił jeszcze pewne nadwyżki, zużywane na ulepszenia i upiększenia gmachów i ogrodów.

Zmarły żywo odczuwał grozę rosnącego u nas alkoholizmu i zabierał często głos w tej sprawie — tak w swych wystąpieniach, jak artykułach i pracach.

Z tego zakresu wymienić należy: „*Alkoholizm i ustawodawstwo*" (Ubezwłasnowolnienie alkoholika) w „Nowinach Psychjatrycznych", „*Wpływ alkoholu na umysł, wolę i życie moralne człowieka*", (Świt), „Leczenie zakładowe alkoholików" (Nowiny Psychjatryczne"), i przekład z włoskiego Amaldi'ego: „*Alkohol, a choroby psychiczne we Włoszech*".

Do ostatniego nieledwie dnia życia nie ustawał w swej uporczywej pracy. Śmierć zastała go przy warsztacie.

Cześć Jego pamięci! *Dr. Henryk Zajączkowki. (Świack).*

Ś. P. ZOFJA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA.

Wybitna ekonomistka, wielkich zasług działaczka przeciwalkoholowa, zmarła dn. 11.II 1934 r. w Warszawie na anewryzm serca.

Ś. P. PROF. TADEUSZ SZUMAŃSKI.

autor „Wesela Góralskiego", zmarł po długiej chorobie w Zakopanem.

Ś. P. RED. ADAM SKWARCZYŃSKI.

zmarł w Warszawie dn. 2 kwietnia po długich i ciężkich cierpieniach. Wspomnienia pośmiertne, poświęcone pamięci ś. p. Zmarłych — zamieścimy w następnym numerze.

POPIELISKO

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Włodku, obudź się, szepnęła mu do ucha.

Poruszył się i najspokojniej przewrócił na drugi bok. Położyła mu więc delikatnie kota na kołdrę — i to poskutkowało.

— Wstań, już na nas późno.

— Nie mam ochoty.

— Patrz, jaka piękna pogoda, szkoda każdej godziny.

— Nie chcę nigdzie jechać i koniec.

— Jakże, mówisz mi to w ostatniej chwili? Gdybym wcześniej wiedziała, można było zawiadomić, że nie przyjedziemy. Przecież to starsi ludzie; poprostu nie wypada.

— Jak ci tak koniecznie zależy, to sobie jedź.

Jej właśnie najbardziej zależało, żeby być z nim. W tem właśnie leżała cała przyjemność. Tak lubiła przeżywać wspólnie wrażenia. Im mniej okazywał zewnętrznie, że je również odczuwa, im bardziej był zimny i zrównoważony, tem więcej pragnęła skruszyć niewidzialne zapory, jakie się między nimi piętrzyły.

Rzadko proszę cię o cokolwiek; tym razem zrób to dla mnie. Takbym właśnie dzisiaj chciała pojechać z tobą... Jakże wytłumaczę twoją nieobecność? Przecież to dla mnie przykre wzbudzać podejrzenia, że między nami coś tkwi, co zabija każdą radość.

Jak zwykle skłonna jesteś do przesady. Nie wszędzie przecież i niezawsze żony jeżdżą z mężami.

— Dobrze, więc pojadę sama, — rzekła twardo, gdyż nie chciała, aby w głosie odgadł łzy, których się wstydziła nawet przed sobą. Bo trudno było pojąć, że największa przykrość tkwiła w tem, iż po-

wiedziała: „jadę sama" — a on jej nie zatrzymał. Wobec tego faktu wszystkie przyjemności odrazu bladły i stawały się obojętne, jeśli już nie wrogie.

Anka poczuła wtedy wyraźnie, że jest w niewoli i to w niewoli serca. Jakże trudno się wyrwać choć na krótko z kręgu uczucia, które zda się istnieć tylko poto, aby dręczyć i wyciskać łzy. Marta w tym wypadku pojechałaby najspokojniej sama, pomyślała Anka, a co najważniejsze — czułaby się na wizycie doskonale. A tu tymczasem trzeba było wielkiego wysiłku, aby zmusić się do wyjazdu i zachować wobec ludzi pozory dobrego humoru. Jak jednak zrobić, żeby zabić w sobie uczucie dojmującej przykrości, — tego Anka nie potrafiła.

Zaczęła się wybierać. Gdzieś podświadomie czaiła się słaba nadzieja, że on w ostatniej chwili pojedzie. Obojętnie jednak palił papierosa. Anka ostatni raz rzuciła okiem na mieszkanie: pomimo rozkwitłych białych goździków, które rosły na balkonie, wszystko wydawało się smutne i ponure. W jasnem wiosennem blasku jakie zalewało świat, poszarzały skromne meble i wypłowiała tapeta. Dlaczego więc wolał zostać, niż iść z nią w słońce letniego poranka?

Gdyby kto zmusił Włodka do szczerej odpowiedzi, dowiedziałby się, że właściwie sam nie wie, czemu postanowił nie jechać — dlaczego uparł sią i postawił na swojem. Pod maską małomówności kłębiły się w nim dziwne niepokoje, tail się często żal do losu, czy ludzi, oczekiwał jakby czegoś, co się ma zacząć. Pragnął wrażeń, którym nie umiał dać nazwy. Ankę kochał i właściwie nic jej nie mógł zarzucić. Czasami jednak drażniła go swoim spokojem; zazdrościł, patrząc, jak siedzi godzinami z robotą w ręku i nuci spokojnie, wolna od porywów, aby biec gdzieś przed siebie. Gdy Anka wyszła i mijały minuty, a ona nie wracała, musiał wreszcie pogodzić się z myślą, że poraz pierwszy okazała bunt. Narazie miał rzeczywiście ochotę ubrać się szybko i pobiec za nią, nie posiadał jednak ani rozkładu kolejki, ani nie znał dokładnie adresu. Następnie usiłował zasnąć, a gdy i to się nie udawało, rozejrzał się po pokoju; samotność robiła przykre wrażenie, postanowił więc ubrać się i wyjść na miasto. Mógł kilka godzin przepędzić w biurze; zawsze miał tam dość roboty. Musiał przytem zjeść obiad na mieście, gdyż Anka, sądząc, że wyjadą, nie przygotowała nic do jedzenia.

Wstał, ubrał się i z poczuciem, że dzieje mu się krzywda, wyszedł na miasto.

Anka pozwoliła odejść dwum pociągom, zanim zdecydowała pojechać trzecim. Zdawało się jej wprost niepojęte, że Włodek nie zmienił zamiaru. Czekała uparcie, aż wreszcie już była zdecydowana wracać do domu, gdy zadyszany, obładowany paczkami, stanął przed nią pan Szalewski.

— Musiałem niespodzianie wyjechać wczoraj do Warszawy, a dzisiaj rano niepoczciwie zaspałem. Gdzież to mężulek?

Wytłumaczyła, że miał pilną robotę i bardzo było mu przykro. Nie mogło być oczywiście mowy, aby mogła wrócić do domu. W wagonie przez cały czas zmuszona do rozmowy, nie miała kiedy przemyśleć zajść dzisiejszego ranka. Dopiero po przybyciu na miejsce zostawiono

jej zupełną swobodę. Mimo wszystko nie mogła się nie zachwycić cudami, jakie wiosna i ogrodnik wypracowali we dwoje. Oranżerja była zupełnie zniszczona, wszystko inne natomiast nosiło cechę dbałości i dobrobytu. Towarzystwo zjechało dość liczne i dlatego zapewne Ance udało się po jakimś czasie umknąć wgłąb parku. Chodziła po pustych alejach. Wiosna i samotność często smutne stwarzają nastroje. Otoczenie jednak zatarło o tyle przykre wrażenia, że przestała myśleć o Włodku i odtwarzać w pamięci szczegóły dzisiejszego zajścia. Była prawie spokojna. Weszła do ocienionej altany, usiadła wygodnie i otworzyła książkę, jaką miała w ręku. Nie żałowała teraz, że wyjechała z domu. Tak było tutaj dobrze, zacisznie. Utonęła wreszcie myślą w angielskiej powieści. Mężczyźni są tam zwykle szlachetni i miłujący, a kobiety wierne i uczciwe. Dlatego tak przyjemnie się czyta. Słońce przesiewało się przez kratki altany, znacząc dziwaczne desenie na kartkach książki. Żaden szmer nie przerywał ciszy. Nagle słońce przedarło się przez jakąś większą szczelinę i padło Ance na policzki. Miała wrażenie, że jakaś ciemna zasłona przesłania jej litery Zmrużyła oczy i wtedy ujrzała, że zasłona jest ruchoma a tworzy ją ciemna czupryna, która osłania twarz, wyłniającą się jak z za mgły. Gdzieś kiedyś tę twarz widziała, lecz nie mogła sobie szczegółów przypomnieć. Dziwnie wyraziste kobiece oczy, które ją zaniepokoiły Miała wrażenie, że powinna natychmiast wstać i iść, tylko jeszcze nie zdawała sobie sprawy dokąd. Raptem powrócił lęk o dom, i niepokój i wspomnienia. Chciała niezwłocznie jechać do Warszawy. Łatwiej to jednak było postanowić, niż wykonać.

Nikt nie mógł zrozumieć jej niezwykłej zachcianki. Gdy weszła do domu, aby się z panią Szalewską pożegnać, ta nawet słuchać nie chciała o wyjeździe przed obiadem:

— Pojedziesz wieczorem ze wszystkimi, jeśli już nie możesz zostać na noc. Ukrywałaś mi się przez całe przedpołudnie, ale teraz zajmę się tobą. Przedewszystkiem nie widziałaś się z Tadeuszem. Dopiero co przyjechał z Warszawy.

— Pamiętam, rzekła Anka, że zawsze pragnął być lotnikiem. Kiedyś robiliśmy zabawki na choinkę. Kłócił się ze mną, że drzewko powinno być ubrane samemi aeroplanami.

— Biedny mój syn; jak dotąd, żadne poważniejsze przedsięwzięcie nie udaje mu się. Lotnictwo było niemożliwe ze względu na nieszczególny stan zdrowia, a przytem któraż matka łatwo się zgodzi codzień drżeć o życie swego jedynaka. Żebym chociaż miała ich dwuch. Ale oto i on.

Z wyciągniętemi rękami podszedł Tadeusz do Anki. Kiedyś przed laty, gdy jeszcze byli dziećmi, mieszkali w jednym i tym samym domu. Spojrzawszy na siebie, uśmiechnęli się do wspomnień.

— Dlaczego mąż pani nie przyjechał? Tak bardzo pragnęłam go poznać.

— Wypadła mu pilna terminowa praca. Słaba jest nadzieja, aby mógł skończyć przed wieczorem. Obiecał w razie pomyślnym przyjechać po mnie, dodała na wypadek. A pana żona?

Nie opanował bolesnego skurczu, jaki mu przebiegł po twarzy. Po sekundzie wahania rzekł:

— Jest obecnie od kilku miesięcy we Francji — narazie nie utrzymujemy kontaktu.

Zgasł uśmiech. Spojrzał bezradnie przed siebie i zapanowało milczenie.

Przerwała je pani Szalewska, wchodząc do pokoju:

— Może przejdziecie ze mną do reszty towarzystwa? Obiad będzie dopiero za dwie godziny.

W przepięknym pokoju, którego dwie oszklone ściany, ozdobione słońcem, odsłaniały widok na rozkwitłe kiście bzu, siedziało grono osób, zajętych rozmową:

—Jestem pewien, mówił pan Szalewski, że o stosunkach między państwami decydują w pierwszym rzędzie czynniki gospodarcze i społeczne. Polityczne i rasowe stoją na drugim planie. Nie one mają dominujący wpływ na dzisiejszą kulturę.

— Myślę, rzekła pani doktorowa, że mylne jest nasze nastawienie na sprawę uspołecznienia. Kultywujemy raczej jakąś specjalną solidarność, jakąś urojoną potrzebę ogólnej dyscypliny. W gronie programów społecznych zatraca się poszczególny człowiek.

— W społeczeństwie, proszę państwa, — odezwał się major Ryszko, jednostka jest drobiazgiem, który musi sharmonizować się ze zbiorowością.

— Ależ, panie, w ten sposób zbliżamy się do epoki, która już była — do niewolnictwa mas. Kultura wsteczna! Jeśli udałoby się wytworzyć w społeczeństwie jednomyślność psychiczną, nastąpiłby okres duchowego niewolnictwa; a przecież zasadniczy czynnik ustroju i rozwoju społecznego, — to system, oparty na uznaniu interesów jednostki.

— Niestety, dzisiejszy romantyzm jest zgoła niepodobny do tego z przed wojny. Dzisiaj ludzie liczą się z faktem dokonanym, bez względu nawet na jego słuszność. Żyjemy w czasach, gdzie pięść zawsze może się przydać — i nie powinna być aksamitna.

— Nie zgadzam się z panem, panie majorze, rzekła pani Szalewska. Pięść bardzo łatwo może przestać być pięścią; wystarczy rozchylić palce i zmienić ją w łaskawą dobroczynną dłoń.

— Cieszę się, że mam w drogiej naszej gospodyni sojuszniczkę, rzekła pani doktorowa. Nie pięści nam potrzeba, ale mądrej społecznej pracy, która powinna podnieść jednostkę w poczuciu jej siły, indywidualnie twórczej. Pan major głosi nam rzeczywiście hasła dzisiejszej doby. Żyjemy w okresie nowych poglądów społecznych. Jednym ruchem przekreślamy przeszłość, lecz w historji wszystko jest nieubłaganie konsekwentne: i oto przed chwilą zrodzone ideje w okamgnieniu nabierają błyskawicznej siły i rozmachu, jutro mogą stać się potężnym ruchem; lecz nie wiemy, co będzie pojutrze. Jest ono wielką niewiadomą; to, co, z rozmachem zostało wyrzucone ku górze, jutro może być strącone ze swego piedestału.

— Tak, odezwał się profesor Woydyn, rozgniatając papieros o dno popielniczki. Przysłuchiwałem się uważnie temu, o czem państwo tu mówicie. Dochodzę do wniosku, że bez względu na prądy, nurtujące społeczeństwo, — mądra dla ogółu praca jednostki zawsze

da dodatnie wyniki. Niestety, pracujemy w tym kierunku tak mało. W większości wypadków odrabiamy swoją codzienną pracę, a potem resztę czasu „zabijamy" na swój sposób, to znaczy: obiad, kino, czy restauracja, lub wreszcie wizyta, której głównym ośrodkiem jest jedzenie, no i brydż. Wszystko naturalnie zakrapiamy alkoholem, gdyż inaczej czujemy się „nieswojo". Mądra książka rzadko do nas dociera; życie społeczne wre gdzieś poza nami. Sądzę, że kobiety miałyby tu pole do popisu: one nadają ton swemu domowi, wychowują młodzież, a często mają więcej czasu od nas i — gdyby chciały, mogłyby w pracy społecznej dokonać cudów.

Anka słuchała z głębokim zainteresowaniem. Zapomniała nawet o tem, że chciała wracać do Warszawy. Jakże wiele było w tem wszystkiem słuszności. Choćby ona sama w własnym domu: czy kultywowała jakie głębsze ideały? Czy interesowało ją coś więcej, ponad krąg zawodowej pracy i Włodka? Przypomniała sobie swą pracę na kursach dla Dorosłych i to ją trochę pocieszyło:

— W swej pracy zawodowej, odezwała się nieśmiało, stykam się ze sferą robotniczą i dochodzę do wniosku, że to ludzie nadzwyczaj mili i podatny wogóle materjał; pod wpływem jednak alkoholu robią się straszni: brutalni i ordynarni nawet w stosunku do swych najbliższych. Nieraz kobiety opowiadają mi sceny z pożycia domowego. Poprostu nie chce się wierzyć, że mogą one tyle przeżywać.

— Proszę pani, rzekł profesor, to nie tylko wśród nich. Inteligenci nie grzeszą dobrym przykładem.

— Sądzę, że naogół biorąc, rozumieją, który kieliszek powinien być ostatni.

— Niestety miara najczęściej zawodzi. Pani widocznie nie zetknęła się nigdy z człowiekiem, który pije, bo musi. Inteligencja, czy wykształcenie nic tu nie pomaga. To kalectwo duszy, niezależne od społecznego stanowiska. Poddają mu się najczęściej, niestety jednostki bardziej zdolne i wrażliwe. Potrzebują one, aby wzruszenia przeorały ich duszę, lecz nie mają władzy, aby wywołać je w sobie: życie wydadaje się im nudne, nie umieją pozostawać długo w samotności, ciągle szukają zewnętrznych podniet. Alkohol daje im złudzenia — ale to straszny doradca. Dobrze byłoby, aby pani zapoznała się trochę z tą sprawą. My, nauczyciele, mamy tu bardzo wiele do zrobienia.

— Bardzo chętnie. Pan ma słuszność, że na ten temat trzeba coś więcej wiedzieć, ponadto, że źle jest się upijać.

— Jeśli więc nie będzie w ciągu dnia okazji, porozmawiamy sobie w wagonie, gdyż tutaj jest zwyczaj, że wszyscy goście wyjeżdżają ostatnią kolejką. Sądzę więc, że będziemy jechać razem.

Niestety, mimo, że jechali tym samym pociągiem, nie wsiedli do tego samego wagonu. Kiedy późno wieczorem przybyli na stację, w momence, gdy pociąg nadjechał, zgubili się w tłoku. Noc była czarna, tylko czasem książyc wynurzał się na chwilę z pośród chmur.

W chwili, gdy słyszała, że ją wołają, aby wsiadła do wagonu, który wiózł wszystkich znajomych, ktoś mocno chwycił ją za ramię. W pierwszej chwili lęk zahamował w niej okrzyk. Ze zdziwieniem zobaczyła obok siebie Włodka.

— Nie możemy z nikim jechać, ani nikogo spotkać, rzekł podniecony; muszę ci coś ważnego powiedzieć.

To „ważne“ było rzucone z takim naciskiem, że nie zadając żadnych pytań, usłuchała. Weszli do trzeciej klasy. Ponieważ obok nich siedzieli ludzie, wychylili się każde w innem oknie i spojrzeli na siebe. W świetle księżyca, który w tym momencie ukazał się z za chmur, Anka zobaczyła rozszerzone źrenice Włodka i gorączkowe wypieki na twarzy.

— Słuchaj, powiedział, zrobiłem coś strasznego i muszę zaraz ci powiedzieć, zanim dojedziemy.

— Jego podniecenie podziałało na nią. Czuła, że drży z niepokoju. Wolała wiedzieć najgorszą prawdę, niż wyczekiwać.

— Cokolwiekby to było, możesz spokojnie mówić. Przecież nie jestem wrogiem.

— Gdy wyjechałaś, zaczął bezładnie, poszedłem do biura, bo mi się nudziło. Zresztą nie było obiadu. Wróciłem z jedną z koleżanek. Nie znasz. Może raz zaledwie ją widziałaś. Postanowiliśmy zrobić sobie coś do jedzenia w domu. Potem stało się wszystko najgorsze i... ona została w domu, bo ja uciekłem szukać ciebie. Jest taki moment, że człowiek rozumie jasno, co zrobił. Teraz poprostu nie mamy domu, bo ona tam jest. Szukałem ciebie po wszystkich pociągach i wagonach. Bałem się, że wrócisz pierwsza. Teraz musisz sama poradzić. Zrobisz, co zechcesz...

Zapomniała, że jedzie w wagonie. O wychyloną głowę obijał się wiatr. Czarna noc sprawiała tem większe wrażenie, że są bezdomni.

Już na drugi dzień nie mogła sobie przypomnieć, w jaki sposób znalazła się przed drzwiami mieszkania. Włodek stał obok. Z westchnieniem ulgi spojrzał na kłódkę, zawieszoną przy drzwiach.

Ostrożnie otworzył je, jakby się lękał przekroczyć progu. Gdy weszli do pokoju, przez szparę drzwi, dostrzegli, że w drugim pali się różowe światło. Stanęli, jak wryci. Pierwsza oprzytomniała Anka i rzekła:

— przecież przy drzwiach była kłódka. Tam napewno nikogo niema.

Przekręciła kontakt. Na stole kieliszki i resztki jakiegoś jadła. Obok małego stolika na posadzce mieniły się, jak łzy, kawałki kryształowego wazonu. Widocznie w tem miejscu stoczono walkę. Spojrzała na Włodka. Stał ciągle w tej samej pozycji obok drzwi. Głowę miał nisko spuszczoną.

Teraz dopiero ocknęła się, jakby z odrętwienia i doznała uczucia, bezgranicznego zmęczenia. Nie zastanawiając się, weszła do drugiego pokoju. Był to jej pokój; chciała odpocząć i zebrać rozpierzchłe myśli.

W świetle zawieszonej u sufitu różowej ampli ujrzała stertę porozrzucanej pościeli na własnem łóżku, dywan na środku pokoju tworzył niesamowitą figurę, a wszystko przysypane czemś białem, co na pierwszy rzut oka zdawało się być pierzem, a było postrzępionymi płatkami goździków, które parę dni temu posadziła na balkonie. Teraz dopiero zaczynała powoli rozumieć. Uczuła, że znużenie bierze nad nią górę i, nie mając siły ustać, osunęła się bezwładnie na ziemię.

Zerwał się, podniósł ją i wyniósł ostrożnie. Otworzyła oczy. Siedział obok i wpatrywał się w nią badawczo.

— Jeżeli każesz mi iść, to odejdę, mówił, lecz jeśli możesz, to przebacz. Za dużo wypiłem. Nie chciałem przecież zrobić nic złego. Od dzisiaj będzie inaczej...

Spojrzała na niego uważnie. W oczach błyszczały mu łzy, które zwolna stoczyły się po policzkach. Poraz pierwszy widziała, że płakał. Zaczęła wierzyć, że będzie inaczej, skoro aż płakał. Wydawał się być jej dawnym drogim chłopcem, dziecinnym i kochanym. Gdybym miała syna, pomyślała, podobny byłby do niego. Dwie łzy sprawiły, że wyciągnęła rękę i położyła mu na głowie.

Tego jeszcze wieczora role się zmieniły: on uspokojony uzyskanem przebaczeniem, zasnął, trzymając ją za rękę. Ona siedziała obok całą noc na krześle, myśląc, jaką skomplikowaną istotą jest mężczyzna.

(D. c. n.) *Zofja Koskowa.*

LOTNICTWO I ALKOHOLIZM.

Doniosłą sprawę związku pomiędzy alkoholizmem, a częstością katastrof lotniczych poruszył w „Il. Kurjerze Codź." znany lekarz krakowski, Dr. St. **Breyer,** który, łącząc stosunkową częstość tych katastrof w Polsce „niemal wyłącznie z zupełnem lekceważeniem higjeny sportowej", pisze:

„Prawdziwy sportowiec musi żyć niemal, jak asceta, a zwłaszcza na parę tygodni przed decydującym występem. Musi unikać wszelkich nadużyć. Największym jego wrogiem — **alkohol,** który obniża wybitnie sprawność fizyczną i psychiczną. Dotyczy to tem więcej lotników, mających do czynienia z żywiołem tak niepewnym, jak powietrze. Lotnik, ten nowoczesny rycerz i bohater, musi się odznaczać **odwagą, samodzielnością** i **trzeźwością"...** Jednocześnie w tym samym Nr. „I. K. C." (259 r. 1933) znajdujemy wysoce pouczające i cenne wynurzenia słynnych lotników francuskich **Codos'a** i **Rossi'ego.** Na pytanie, czy dużo zabrali ze sobą żywności — odpowiedzieli:

„Zabieramy zwykle na dłuższy lot sporo wiktuałów: kilka kur pieczonych, konserwy, wędliny, owoce, ale to tylko na wypadek przymusowego lądowania w jakiejś bezludnej okolicy... bo w czasie lotu mamy bardzo słaby apetyt. Lecąc z New Yorku do Bagdadu — 3 dni i 3 noce — zjedliśmy każdy udko kurczęcia i po 3 pomarańcze... piliśmy wodę z cukrem i bardzo lekką czarną kawę, oto wszystko. Wyziewy gazów spalinowych zatruwają po części organizm, to też najlepiej nie jeść wcale... Osobliwie pomarańcze są najbardziej wskazanym środkiem odżywczym, bo to i orzeźwia, i pokrzepia, i gasi pragnienie... **Alkohol jest absolutnie wykluczony — nawet jako domieszka do wody".**

Obyż te prawdy znalazły w lotnictwie naszem najszerszy oddźwięk i zastosowanie!

„Pod wpływem alkoholu człowiek zmienia się w kierunku głuptaka i cofa się na poziom oddziaływań dziecinnych".

„Destrukcyjny wpływ alkoholu na osobowość pijaka rozwija się powoli, w etapach". *Doc. Dr. Aleksander Piotrowski.*

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ TOW. „TRZEŹWOŚĆ".
(4 — 5 czerwca 1933 r.).
Dokończenie.

Ze sprawozdań Delegatów Kół należy podkreślić sprawozdanie Koła Mokotowskiego w Warszawie, które, oparte o Ośrodek Zdrowia, rozwija się bardzo dobrze; do pracy wciąga całe rodziny, zwraca uwagę, jak zaznaczyła p. Dr. Stypułkowska, na dzieci, dożywia je, pomaga rodzinie, starając się wychować typ kobiety zaradczej.

Koło w Ostrowcu, po wyjeździe dotychczasowego przewodniczącego p. Dyrektora Dobrowolskiego znalazło się w trudnem położeniu. Delegat Koła, p. Jan Stalewski stwierdza, że położenie utrudnia bezrobocie i ciężkie położenie wielu członków.

Dr. Fr. Cieszyński uważa, że należy zwracać większą uwagę na prasę, umieszczając w rozmaitych czasopismach artykuły, propagujące sprawę trzeźwości. P. Prezes Kalinowski przedstawił przykłady trudności, jakie się napotyka w redakcjach, gdy się chce umieścić artykuł przeciwalkoholowy. P. Z. Koskowa omawiała sprawę Kół abst. szkolnych; dzieci interesują się tem zagadnieniem i praca w tej dziedzinie nie mija bez dodatnich skutków. P. P. Dr. Kuropatwiński i Hubczeńko podzielają twierdzenie co do trudności propagandy idei walki z alkoholizmem przez prasę. P. Sen. Iżycki przytoczył niektóre dane co do akcji przeciwalkoholowej: Kursów alkohologji w Państw. Szkole Higjeny do r. 1933 odbyło się 7, było na nich słuchaczy z całej Polski razem: 1363 osoby. Tow. Trzeźwość liczy w 20 Kołach około 2000 członków. Zebrań dyskusyjnych odbyło się w Tow. „Trzeźwość" w Warszawie w r. 1932/3 — 20. P. red. Szymański zaznacza, że trudności, jakie się piętrzą w walce z klęską alkoholizmu nie są znane w walce z innemi klęskami społecznemi np. z gruźlicą. Samorządy, prasa, radjo, organizacje społeczne popierają walkę z gruźlicą. Radjo warszawskie nie tylko nie chce podawać odczytów o alkoholizmie, ale przeciwnie podaje—i to nierzadko—rozmaite „kawały" proalkoholowe. To utrudnia zadanie, zniechęcając wielu do pracy. Dr. Furhman, Dyrektor Zakładu Psychjatrycznego w Chełmie, Prezes tamtejszego Koła „Trzeźwości", zobrazował jego działalność: urządzono w ciągu roku szereg zebrań, starano się pozyskać nowych członków, zorganizowano 8 odczytów, Koło dostarczyło materjału propagandowego dla Komisji poborowej. Impreza dochodowa dała zysku 190 zł. — Dr. St. Leszkiewicz, Prezes Koła w Kowlu przedstawił działalność Koła, podkreślając trudności, napotykane w pracy. P. H. Gogulska mówiła o działalności Koła w Widzach, p. P. Letniowski, Prezes K. Kalinowski mówił o działalności Okręgu Krakowskiego Koła, Dr. Cudny zdał sprawę z czynności Koła w Zawierciu.

Po zakończeniu obrad nastąpiła inscenizacja „Sądu nad pijakiem" w wykonaniu członków Świetlicowego Koła Trzeźwości. Inscenizacja, o której pisaliśmy już w Nr. 11—12 r. 1932. Trzeźwości (str. 231) i tym razem wywarła na zebranych silne wrażenie, czemu w wymownych i gorących słowach dał wyraz przewodniczący Zjazdu, Prof. Dr. Paweł Gantkowski. Na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Obrady następnego dnia rozpoczęły referaty, kt. wygłosili pp.: Dyr. Kaz. Hrabin, „O eteryźmie dzieci szkolnych", Dr. Henryk Zajączkowski, Dyrektor Państwowego Sanatorjum dla narkomanów w Świacku: „Lecznictwo alkoholików", Helena Gogulska: „Walka z alkoholizmem i Harcerstwo", inż. J. G. Kossowski, Prezes Koła Abst. Ligi Kolejowców w Kowlu: „Działanie alkoholu na psychikę" oraz Aleksy Rżewski (b. starosta — obecnie referent w Łodzi): „Łowiectwo dawniej, a dziś" (referat nadesłany odczytał p. red. Szymański).

Referaty wywołały dłuższą i ożywioną dyskusję. M. in. prof. Gantkowski, podnosząc wielką zasługę p. Dyr. Hrabina przez zwrócenie uwagi społeczeństwa na wzrastające niebezpieczeństwo eteryzmu, wskazał na fakt ciekawy, mianowicie, że rozwój tej klęski związany jest ściśle ze zjawiskiem alkoholizmu i zaznaczył, że niemcy biorą od nas spirytus, wyrabiają zeń eter i ten produkt następnie (z ogromnym zarobkiem) sprzedają w Polsce.

Po zamknięciu dyskusji prof. Gantkowski z powodu wyjazdu do Poznania musiał opuścić Zjazd. Uczestnicy Zjazdu serdecznie i owacyjnie żegnali Przewodniczącego, dziękując Mu za przewodnictwo i współpracę. Przewodnictwo objął Dr. A. Kuropatwiński.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej Zjazd jednomyślnie udzielił Zarządowi Głównemu absolutorjum za działalność w roku ubiegłym, poczem nastąpiły wybory uzupełniające. Do Zarządu Głównego wybrani zostali pp.: K. Kalinowski (ponownie) A. Iżycki (ponownie), Stefanja Moszczeńska - Goszczyńska, Dr. Fr. Małkiewicz i Janina Strzelecka. Do Rady Nadzorczej wybrano pp.: Prof. Dr. Z. Daszyńską-Golińską, inż. J. G. Kossowskiego, Szulca, Naczelnego Dyrektora Państw. Intsytutu Higjeny i prof. Dr. Mieczysława Michałowicza. Do Komisji Rewizyjnej pp.: Dr. St. Deresza, Dyrektora Zakładu Psychjatrycznego w Choroszczy, St. Preisa i Wybrańca. Sąd Honorowy pozostał bez zmiany w składzie dotychczasowym pp.: J. Glass, Dr. Kulejewska, Dyrektor Vorbrodt (Radom) sen. T. Nocznicki i poseł Świątkowski.

W wyniku obrad p. Prezes K. Kalinowski zgłosił następującą rezolucję, zawierającą główne postulaty Zjazdu Delegatów, a przyjętą ze zgodnym aplauzem Zjazdu przez aklamację:

Zjazd Delegatów Kół Pol. Tow. Walki z alkoholizmem „Trzeźwość", odbyty w dniach 4 i 5 czerwca 1933 r. w Warszawie w obecności przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej w osobie delegata Ministerjum Opieki Społecznej — wysłuchawszy szeregu uwag, spostrzeżeń i dezyderatów z ust referentów, sprawozdawców i delegatów, — stwierdza, że jakkolwiek z cyfr statystycznych możnaby wnioskować o zmniejszeniu się klęski alkoholizmu pod wpływem kryzysu, — to jednak niedający się uwzględnić cyfrowo w statystyce wzrost tajnego gorzelnictwa i przemytu, oraz wywołana brakiem zrobków nędza, która równolegle ze wzrostem przestępczości, popycha właśnie w momentach rozpaczy do pijaństwa — każą przestrzegać przed osłabieniem walki z alkoholizmem, lecz przeciwnie — zwiększyć czujność i podwoić środki na zapobieganie klęsce i leczenie jej następstw.

To też zjazd wita z radością oddawna upragnione zawiązanie na Zjeździe Koła Lekarzy Abstynentów, oraz powstanie na stale Państwowego Sanatorjum dla alkoholików; dziękuje Ministerjum Opieki Społecznej i prosi o dalsze wydatniejsze środki na cele propagandy w interesie Państwa i społeczeństwa.

Z tych samych względów Zjazd zwraca się do Wysokiego Rządu z gorącą prośbą, by zechciał na przyszłość traktować sprawę zapobiegania alkoholizmowi na równi z innemi chorobami społecznemi, jak gruźlica, rak, jaglica i wenerja".

Wszystkie inne wnioski, zgłoszone podczas obrad zostały przekazane Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia i ewentualnego wykonania. Były to wnioski: p. Dr. A. Stypułkowskiej, zalecający Zarządowi Gł. wejście w porozumienie z tow. asekuracyjnemi w celu uzyskania premij ulgowych dla członków organizacyj abstynenckich; p. Dr. Fr. Ksaw. Cieszyńskiego, aby Tow. „Trzeźwość" wcieliło do swej działalności również walkę z innemi narkomanjami, jak z eteryzmem, kokainizmem, morfinizmem, opjumizmem, a zwłaszcza nikotynizmem, tworząc w miarę potrzeby odpowiednie sekcje, któreby pogłębiały te zagadnienia, oświetlały je

i walkę z nimi wcielały w życie; p. Dr. St. Leszkiewicza o przeprowadzeniu kroków wobec władz o wprowadzenie alkohologji we wszystkich szkołach Rzeczypospolitej i Dr. H. Zajączkowskiego o wprowadzenie składania przez nowych członków Tow. „Trzeźwość" uroczystych przyrzeczeń zachowania bezwzględnej abstynecji. Treść tych przyrzeczeń ma opracować Zarząd Gł.

Przed zakończeniem obrad zabrał głos Prezes K. Kalinowski, podnosząc zasługi na polu walki z alkoholizmem red. Jana Szymańskiego, pracującego na tem polu bez przerwy już od lat 25. Zgłasza więc wniosek o wybranie p. Szymańskiego na członka honorowego Towarzystwa. Przemówienia i wniosek p. Kalinowskiego przyjęte zostały przez długo niemilknące oklaski i żywe wyrazy uznania. P. red. Szymański serdecznie dziękował za tak niespodziewaną, a wzruszającą go owację.

Na Zjazd nadesłali jeszcze życzenia ksiądz - superjor M. Kuznowicz i Dr. Frąckowiak z Krakowa.

VIII KURS ALKOHOLOGJI.

VIII-y Kurs Alkohologji w Państwowej Szkole Higjeny, odbył się w dniach 8 — 13 stycznia 1934 r. Zgłosiło się kandydatek i kandydatów, chętnych jego wysłuchania z całej Polski przeszło 200; niestety, wskutek znacznej redukcji liczby stypendjów (b. skromnych) przybyło znacznie mniej osób — mianowicie 123. (W każdym razie Kurs Alkohologji należy w P. Szkole Higjeny do najliczniejszych z pośród wszystkich innych, urządzanych przez tę Szkołę Kursów). Z ogólnej liczby zapisanych było: Nauczycieli 30, delegatów organizacyj społ. 18, księży i kleryków rz.-katol. 14, prawosł. 5, innych wyzn. chrześć. 3, kolejowców, członków Abst. Ligi Kol. 14, lekarzy 8 (w tem 4 wojskowych), położnych 8, policji państwowej 7, stud. wyż. uczelni 5, higjenistek 3 i t. d., którzy przyjechali ze wszystkich województw (z wyjątkiem Stanisławowskiego). Z Warszawy było 35 osób, z woj. Warsz. 18, z woj. Lubelsk. 11, Wileńsk. 9, Śląsk. 9, Lwowsk. 8, Pozn. 7, Łódzk. 6 i t. d.

Z zapowiedzianych wykładów odbyły się wszystkie z wyjątkiem p. Sędziego Glassa z powodu choroby prelegenta — w zastępstwie mówił p. red. Szymański.

Kurs, jak zawsze, robił bardzo dodatnie wrażenie — poziom słuchaczy był wysoki. Zrozumienie i przejęcie się sprawą walki z alkoholizmem duże, można więc mieć nadzieję, że da on, jak i poprzednie, wyniki dodatnie, przysparzając Polsce zastęp nowych bojowników o trzeźwość.

Pierwszą próbą stopnia zainteresowania przedmiotem wykładów Kursu jest zwykle t. zw. Seminarjum dyskusyjne, odbywające się po ukończeniu wykładów. Otóż treść i poziom dyskusji tego Seminarjum stały na wysokim poziomie — z pośród słuchaczy przemawiali pp. ks. Dyrektor Dr. Padacz, naucz. Mamczyc, Tujakowski z Pomorza, ks. Pastor Najder, Pogorzelski, ks. Urban, ks. Szczurzyk, Dr. Gościcki, Kümmel, ks. Olszewski i Leniarska-Żeglińska. Dyskusję poprzedziło przemówienie p. Prezesa Kalinowskiego, informujące zebranych o pomyślnych wynikach ankiety, przeprowadzonej w r. 1933 wśród byłych słuchaczy poprzednich Kursów. Powstaje przy Tow. „Trzeźwość" koło byłych słuchaczy Kursów Alkohologji. Wszyscy obecni wyrazili chęć należenia do tego Koła (sprawie tej poświęcimy specjalny artykuł). Podczas Kursu słuchacze zwiedzili Ośrodek Zdrowia na Mokotowie, gdzie podejmowani byli przez Mokotowskie Koło Trzeźwości herbatką, poczem Koło Dramatyczne odegrało z życiem i artystycznem zacięciem dwie sztuczki.

Wzięli również kursanci udział w zebraniu odczytowem (Dekadzie) Tow. „Trzeźwość" w lokalu Zarządu Gł. Odczyt wygłosił p. Kazimierz Kalinowski p. t. „W ślepym zaułku dziejów".



VIII Kurs Alkohologji w Państw. Szkole Higjeny (8-13.I.1934). W I rzędzie pp: ks. prał. W. Balul, Elżb. Borowska, Dr. T. Frąckowiak, Dr. Zabawka Domosławska, H. Nałęcz - Ostrowska Szymańska, Doc. Dr. Szulc, Nacz. Dyr. Pań. Inst. Higjeny. Min. Dr. W. Chodźko, Dyr. P. Szkoły Higj. Red. J. Szymański, Prez. K. Kalinowski

Niezatarte wrażenie sprawiła demonstracja chorych na psychozy alkoholowe w Klinice Un. Warsz. Objaśnień udzielał p. Dr. R. Dreszer.

Uroczystość zakończenia Kursu ściągnęła do Państw. Szkoły Higjeny licznych gości z przedstawicielami władz na czele — przybyli m. in. p.p. Wicedyrektor Departamentu Służby Zdrowia M. O. S. Dr. Bohdan Ostromęcki i Naczelnik Wydziału Zdrowia Komis. Rządu na m. st. Warszawę Dr. Maksymiljan Eberhardt. Przewodniczył Dyrektor Państw. Szkoły Higjeny Dr. Witold Chodźko.

Sprawozdanie z Kursu zdał kierownik jego p. red. Jan Szymański, poczem przemówił p. Wicedyrektor Dr. B. Ostromęcki:

„Szanowni Państwo! Bardzo sobie cenię zaszczyt przemawiania na tej uroczystości w imieniu Centralnych Władz Państwowej Służby Zdrowia.

Tylko co słyszeliśmy, ile osób i kto przybył na ten liczny Kurs. Chodzi przedewszystkiem o praktyczne rezultaty Waszej pracy. Głęboko przekonany jestem, że będą one najlepsze. Przybyliście Państwo ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, a skład osobowy reprezentuje wszystkie warstwy społeczne; i dobrze jest, że tak liczni tu są nauczyciele, stan tak ważny, że tak dużo jest przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, nadzwyczaj korzystne wrażenie sprawia liczebność delegacji kolejowej — co jest dowodem coraz większego zrozumienia wśród kolejarzy, że dużo nieszczęśliwych wypadków i katastrof na kolejach zachodzi skutkiem alkoholizmu. Udział kolejarzy w tym Kursie jest rękojmią, że walka z alkoholizmem na kolejach będzie się rozwijać pomyślnie.

Po wysłuchaniu tak rzeczowych i źródłowych wykładów będziecie Państwo niewątpliwie z entuzjazmem prowadzić walkę z alkoholizmem na dostępnych terenach pracy. Ten entuzjazm jest konieczny i nadzwyczaj cenny — bo nic nie pomoże walka z alkoholizmem bez przekonania i zapału.

Życzę najlepszych wyników pracy, precz z alkoholem, niech żyje woda, ale dobra!

Wreszcie wyrażam w imieniu Departamentu Służby Zdrowia podziękowanie Panu Ministrowi Chodźce za pomoc w organizacji Kursu i Panu Redaktorowi Szymańskiemu za jego pracę, pełną poświęcenia".

Następnie przemawiali:

P. Sen. Aleksander Iżycki w im. Zarządu Gł. Tow. „Trzeźwość", witając w kończących Kurs nowych współpracowników na polu walki z alkoholizmem; P.-Prezes K. Kalinowski w im. organizacyj przeciwalkoholowych w Krakowie, przynosząc Kursowi z tej kolebki nowoczesnego ruchu przeciwalkoholowego abstynenckie pozdrowienie: „Przyszłość nasza!" i wyrażając radość serdeczną z powodu tak wysokiego poziomu całego Kursu; p. Dr. St. Stypułkowski, kierownik Ośrodka Zdrowia na Mokotowie podzielił się garścią spostrzeżeń z terenu, objętego walką z alkoholizmem — dzielnicy mokotowskiej, gdzie działają: Przychodnia przeciwalkoholowa i Koło Tow. Trzeźwość, oparte o I-y miejski Ośrodek Zdrowia. Liczba szynków zmniejsza się znacznie, na ich miejsce powstają sklepy spożywcze, z mlekiem i t. p. — Podczas ostatnich Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w Mokotowie nie było bójek i awantur pijackich; w im. słuchaczy starosta Kursu, p. Dr. Gościcki z Siedlec wyraził wdzięczność Ministerstwu Opieki Społecznej, Państwowej Szkole Higjeny oraz T-wu „Trzeźwość" za urządzenie Kursu, P.P. Wykładowcom i Kierownikowi Kursu p. red. Szymańskiemu. Dr. Gościcki w im. kursantów złożył przyrzeczenie usilnej pracy w dziedzinie walki z alkoholizmem i wyraził przekonanie, że w pracy tej kursanci „nie zrobią zawodu".

Starościna Kursu, p. Dr. Morawska wręczyła p. red. Szymańskiemu w im. Kur-

su kosz kwiatów, p. Dr. Gościcki zebrane przez kursantów 29 zł. do uznania p. Szymańskiego, który pieniądze te przeznaczył na fundusz im. prof. Radziwiłłowicza.

Ostatni przemówił p. Minister Dr. Witold Chodźko, żegnając zebranych uczestników Kursu, życząc im powodzenia w pracy i podkreślając, że Państwowa Szkoła Higjeny zawsze z radością wita zapowiedź Kursu Alkohologji — poczem p. Minister wygłosił krótki referat — który podamy w następnym numerze „Trzeźwości".

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY.

XX Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy odbędzie się w r. 1934 od 30.VII do 3.VIII w Londynie.

W **Finlandji** stwierdzają, iż zniesienie prohibicji w sposób zatważający powiększyło ilość aresztowań za upicie się. Kontrabanda zaś napojów alkoholowych trwa nadal i wymaga intensywnej walki.

Szwecja domaga się podrożenia cen na alkohol, widząc w takiem zarządzeniu skuteczny sposób walki z alkoholizmem.

Ruch przeciwalkoholowy **niemiecki** po przewrocie hitlerowskim oczekuje na bardzo surowe zarządzenia w sprawie walki z alkoholizmem, gdyż hasła „rasizmu" pozostają w ścisłym związku z abstynencją.

Ciekawem bardzo jest zdanie o prohibicji John'a **Rockefeller'a,** syna miljardera. Mówi on o sobie, że jest od urodzenia abstynentem, tak samo jak jego ojciec i dziad — ma również nadzieję, że i jego dzieci i wnukowie nie będą używać nigdy alkoholu. Abstynencja winna być zasadą życia, zarówno ze względów na dobro jednostki jak i na dobro społeczeństwa. Ale nie może być ona „narzucona" społeczeństwu w formie nakazu, gdyż ludność, dostatecznie nieuświadomiona, nie rozumiejąca dodatnich stron abstynencji, zawsze znajdzie możność ów „nakaz" w postaci prawa obejść i naruszyć. A wówczas wytwarza się demoralizująca atmosfera niewykonywania obowiązujących praw. Obecne prawodawstwo, po zniesieniu prohibicji, winno iść drogą ograniczenia spożycia alkoholu, a ideję abstynencji należy z entuzjazmem propagować wśród mas i przygotowywać je do wykonywania prawa prohibicyjnego w przyszłości.

Na jednym ze swych wykładów w Sorbonie profesor **Achard** wypowiedział jasno i wyraźnie swe stanowisko w sprawie alkoholizmu. Podkreśla on przedewszystkiem niebezpieczną rozpiętość granicy między małą dawką alkoholu w codziennem użyciu, a początkiem nadużywania alkoholu. Rozpiętość owej granicy jest przedewszystkiem uwarunkowana indywidualnem działaniem alkoholu na każdą jednostkę. Twierdzeniu zaś, rozpowszechnionemu we Francji, że dobre wino nikomu szkody nie wyrządzi, prof. Achard przeciwstawia chorych w szpitalach psychjatrycznych i przestępców w więzieniach.

Były prezydent Francji p. Doumergue powiedział, że jest abstynentem, gdyż „abstynencja jest jedynym sposobem powstrzymania się od nadużywania alkoholu. Kto pije mało, zawsze jest narażony na to, że zacznie pić dużo. A od nikogo nie wolno żądać, by nie pił wcale, skoro się samemu pije trochę".

Najważniejsze **przyczyny upadku prohibicji** w Stanach Zjednoczonych A. P. można streścić w sposób następujący: 1) Zaniedbanie wykładów alkohologji w Szkołach, 2) Zaniechanie propagandy przeciwalkoholowej wśród mas, 3) poważne nadużycia i przestępstwa, spowodowane przez zakaz, 4) obojętność i niechęć do zakazu wielkich rzesz, często mało kulturalnych, immigrantów, 5) wyraźne naruszanie zakazu przez sfery bogate, 6) niechętnie usposobienie ludności katolickiej, 7) względy

fiskalne w związku z klęską kryzysu, 8) brak poparcia dla idei prohibicji ze strony wielkich organizacyj zawodowych, jak np. nauczycieli, lekarzy, 9) pewne zamiłowanie krańcowości, maksymalizmu, jako wyraz psychologji narodu amerykańskiego, stąd łatwość popełniania przesady w kierunku dodatnim lub ujemnym, 10) prohibicja była tylko środkiem, bronią w walce z alkoholizmem — skoro okazała się metodą przedwczesną — odrzucono ją. *H N.-O. S.*

„W otępieniu uczuciowem i wzruszeniowem nałogowy pijak traci przywiązanie do rodziny i szacunek do samego siebie, staje się bezradnym próżniakiem, żebrakiem, włóczęgą i wreszcie złodziejem".

„Gdzie wódka podkopuje i niszczy spokojne życie rodzinne, tam nie można spodziewać się pomyślnego wychowania dzieci... Nieraz dzieci pijaków bywają namawiane przez własnych rodziców do żebractwa, do pijaństwa, a nawet do zbrodni. Liczne szeregi młodocianych przestępców i zaniedbanych dzieci, znajdujących się w zakładach poprawczych, pochodzą od pijaków".

Dr. med. i fil. Aleksander Piotrowski Doc. Un. Pozn.

PRZEGLĄD PRASY.

(Pod znakiem „Wiadomości Literackich")

Recepta na podniesienie cywilizacji w Polsce została wynaleziona przez „Wiadomości Literackie".

Jak każde istotnie genjalne odkrycie — jest ona bajecznie prosta. W Nr. 46 z r. 1933 czytamy:

„Zamiast stwarzania lig antyalkoholicznych poprostu powinno się kształcić, jak pić należy, co pić należy i jak się przy piciu zachowywać. W ten sposób cywilizacja się podniesie i uprzyjemni życie".

Stąd wniosek: dotychczas nieumiejętnie zraszano alkoholem glebę sarmacką; do luftu z Zagłobą i Najjaśniejszymi Sasami! Nową epokę kultury pijackiej stworzą mistrze z „Wiadomości Literackich". W pokorze ducha oczekiwać będziemy artykułów na wyżej podane tematy... Toż to będą sensacje... tłumy nowych prenumeratorów, żądnych oświaty alkoholowej zapewnione! — Zwłaszcza frapujący jest temat trzeci programu cywilizacyjnego (1-y i 2-gi nieco są oklepane dla słowiańskich dzikusów). Ale punkt 3-ci — jakżeż bogaty i obiecujący, a dający szerokie pole do popisu inwencji twórczej — np. wyobraźmy sobie odpowiedzi na pytania:

„Jak się upijać, nie tracąc przytomności", „jak nałogowiec może uniknąć delirium tremens", lub „jak zachować równowagę po całonocnej libacji".

W celu udowodnienia swych tez rewelacyjnych i jednoczesnego unicestwienia (raz na zawsze) mrzonek abstynenckich — Szanowna Redakcja „Wiadomości Literackich' przygotowała ponoć szereg sensacyjnych prac naukowych, obalających z kretesem dotychczas rozpowszechnione poglądy wszystkich szkół historycznych w Polsce. Oto parę tytułów:

„Propinacja w dawnej Polsce, jako źródło zdrowia, zamożności i oświaty włościan naszych", „Zagłoba, jako cywilizator", „Sasi, jako twórcy potęgi Rzeczypospolitej", „Książę Karol Radziwiłł, Panie Kochanku — wzór mecenasa nauk w Polsce końca w. XVIII", „Znaczenie Żydów szynkarzy, jako szerzycieli oświaty w za-

padłych kątach Polski w XVIII i XIX stuleciu", „Kitowicz, jako fałszerz historji i oszczerca szlachty oświeconej".

Joseph Conrad (Korzeniowski) napisał „Wspomnienia" — przełożyła je Aniela Zagórska — drukowała „Gazeta Polska". I poco to wszystko — skoro znajduje się tam ustęp, świadczący najfatalniej o poziomie cywilizacyjnym tego nieokrzesanego poszukiwacza przygód:

„Nie wiem, czy byłem dobrym marynarzem, ale byłem bardzo wierny swemu zawodowi. I ostatecznie mam tę garść świadectw z różnych okrętów, na dowód że wszystkie te lata były nietylko snem. Oto są, zwięzłe, jednostajne w wyrazie, ale równie dla mnie wyraziste jak pierwsza lepsza z natchnionych kart, które można znaleźć w literaturze. To też, uważacie, nazwano mnie romantykiem. Cóż, nic na to poradzić nie mogę. Ale, ale! Coś mi się majaczy, że nazwano mnie też realistą. A ponieważ można uzasadnić i ten zarzut, trzeba się do niego dostosować za wszelką cenę, choćby dla rozmaitości. Mając to na względzie, zwierzę się wam nieśmiało i tylko dlatego, iż niema koło mnie nikogo, ktoby mógł dojrzeć mój rumieniec w świetle lampy, że te wyraziste kartki z oceną mych marynarskich kwalifikacji zawierają jedną w drugą słowa: **„absolutnie trzeźwy"**.

Z powodu wygłaszania tak niecnych i antypaństwowych poglądów — „Wiadomości Literackie" — zapewne uznają Korzeniowskiego za osła i ogłoszą bojkot jego utworów, jako zacofanych, wstecznych, i gorszących.

Na szczęście posiew „neoalkoholizmu cywilizacyjnego" — nie padł jednak na glebę jałową — szlachetne serca i podniosłe umysły odczuły ważność rewelacyj „Wiadomości Literackich", zrozumiały doniosłość przełomową nowej ewangelji..., albowiem jak doniósł „Kurjer Poznański", odbył się w Stolicy Polski oryginalny:

„TURNIEJ PIJACKI W WARSZAWIE".

„W niedzielę dnia 31 grudnia, a więc w roku ub. o godzinie 6 wieczorem w obszernem mieszkaniu p. Stefana R., nader popularnej osobistości na terenie Warszawy, rozpoczął się konkurs pijacki.

Do konkursu tego stanęło 14 osób, rekrutujących się głównie ze świata malarsko-literackiego i aktorskiego stolicy.

Ponadto brali udział w konkursie jeden oficer marynarki i jeden lekarz. Niezależnie od lekarza uczestnika konkursu, drugi lekarz wziął udział w tej niezwykłej imprezie jako lekarz dyżurny.

Konkurs rozpoczął się w niedzielę punktualnie o godzinie 6 po południu. Przed rozpoczęciem wszyscy uczestnicy byli poddani badaniu lekarskiemu. Z dwu pokojów wyniesiono wszystkie meble, pozostały jedynie stoły i wygodne krzesła.

Na stołach oprócz butelek z wódką czystą zastawiono najróżniejsze zakąski.

Konkurs polegał oczywiście na wypiciu jak największej ilości alkoholu, przyczem sposób picia był dowolny. Można więc było pić zwykłym kieliszkiem, szklanką, czy wprost butelką.

Pięciu sędziów czuwało nad „uczciwością" zawodów.

Czas trwania konkursu był nieograniczony, jednakże te arcyniezwykłe zawody zakończono w poniedziałek dnia 1 stycznia o godzinie 7 minut 46 na życzenie dwu ostatnich zawodników, którzy, idąc razem, wypili od początku, to znaczy w ciągu ponad 25 godzin po 7 $\frac{3}{4}$ butelek (półlitrowych) każdy. Jeden z tych zawodników jest aktorem, a drugi — lekarzem-dentystą.

Pili metodą t. zw. „wielkiego niedźwiedzia", to znaczy przed każdym z nich ustawiono 10-kieliszkowy rząd, sędzia poddawał takt i obydwaj panowie 10 kieliszków jeden po drugim wysączali.

Przewaga lekarza-dentysty nad aktorem polega na tem, że jadł on bardzo niewiele, natomiast aktor przez cały czas turnieju zaledwie kilkakrotnie zdrzemnął się, podczas gdy dentysta spał trzy godziny. Lekarz dyżurny stwierdził, że stan obydwu zawodników jest zadawalający.

Pozostali uczestnicy odpadli stopniowo, przyczem najpierwszy odpadł oficer marynarki, zaś ostatni znany malarz warszawski, który wypił okrągłe 7 butelek.

Ogółem wypito 41 litrów czystej wódki i 23 litry czarnej kawy. Zjedzono zaś 175 kanapek. Głupota ludzka oczywiście nie zna granic".

W dziedzinie najświętszych przekonań proalkoholowych łączą się u nas najsprzeczniejsze kierunki... Nic więc dziwnego, że w tej właśnie sprawie wspólny front z „Wiadomościami Literackiemi", tworzy... „Gazeta Warszawska", w której (Nr. 44 z r. 1934) p. A. Nowaczyński, wywodząc, że polacy piją bardzo mało wina, że „konsumcja piwa leży pokotem", a spirytualij wogóle jest minimalna i „spada na łeb", konkluduje: „co tu więc jeszcze apostołować wstrzemięźliwość u biednych parjasów..." W tejże „Gazecie" p. Artur Chojecki w „Polonezie Noworocznym" takie wyśpiewuje życzenia:

„...Bywaj, Roku młody"... „Bądź-że nam łaskawy, nie skąp jadła, strawy, Lej nam piwo, miód"... „Niech szlachcic z chłopianką, a chłop ze szlachcianką idą w polski tan, I niech krąży wkoło, wesoło, wesoło wina pełny dzban!"

I prozą, i wierszem — byle obyczaj pijacki nie zanikł!...

„Świt" — W numerach 5 — 12 z r. 1933 podał następujące ważniejsze artykuły: „30 zarzutów przeciw abstynencji", ks. Dyr. T. Gałdyński: „Chrystus Pan, a ruch abstynencki", Dr. inż. Tilgner: „Moszcze owocowe dla chorych i zdrowych", A. Wiertel: „Młodzież akademicka, a walka z alkoholizmem", Prof. Dr. A. Wodziczko: „Rola podniet w życiu człowieka", A. Wiertel: „Harcerstwo, a ruch przeciwalkoholowy", Dr. L. Posadzy: „Przemówienie na obradach Zw. Naucz. Abst."

KRONIKA

Zjazd Delegatów Kół Tow. „Trzeźwość" odbędzie się w roku b. dn. 2 i 3 czerwca w Warszawie. Przypominamy Zarządom Kół obowiązek przygotowania sprawozdań z rocznej działalności, oraz wysłania na Zjazd swych Delegatów.

Reorganizacja Zakładów Leczniczych dla alkoholików i narkomanów. Państwowe Sanatorjum dla narkomanów w Świacku otrzymało nową nazwę: „Państwowy Zakład Leczniczy dla nerwowo wyczerpanych". Wojewódzki Zakład dla alkoholików w Gościejewie przekształcony został na Zakład leczniczy dla kobiet alkoholiczek i narkomanek i nazywać się będzie: „Wojewódzki Zakład leczniczy dla kobiet, nerwowo wyczerpanych".

Ogłoszenia alkoholowe na blankietach telegraficznych znowu się zjawiły. Jest to wysoką niewłaściwość. Telegraf jest urzędem państwowym — i jako taki nie powinien reklamować alkoholu pod żadną postacią!

„Akademja Trzeźwości" z powodu „Tygodnia Propag. Trzeźwość" urządzona została dn. 11 lutego 34 r. w szczelnie zapełnionej sali Tow. Higjenicznego w Warszawie. Sprawozdanie z akademji podamy w nast. num.

Zebrania odczytowe Tow. Trzeźwość. urządzane przez Zarząd Główny cieszyły się stale tak wielkiem powodzeniem, że postanowiono urządzać je częściej i od dłuższego czasu odbywają się 3 razy na miesiąc, każdego 10-go, 20-go i 30-go dnia— nosząc nazwy „Dekad Trzeźwości". Na program składają się zwykle: odczyt i część

muzyczno-artystyczna — publiczność przybywa czasem tak licznie, że dosłownie sala jest przepełniona i część musi odchodzić. Program Dekad w końcu 1933 r. był następujący: 20.IX.33. zagajenie: Przewodnicząca Zarządu Gł., p. Marja Moczydłowska-Niekraszowa. Odczyt: „Alkoholizm, a oświata pozaszkolna" wygł. p. Antoni Baczewski. — Śpiew i gra na skrzypcach polskich pieśni ludowych p. Jerzy Olszewski. 30.IX. Red. J. Szymański odczyt: „Udział Lekarzy w walce z alkoholizmem i wrażenia z XIV. Zjazdu Lek. i Przyr. Pol. w Poznaniu". Kwartet męski pod kier. p. Jerzego Olszewskiego wykonał dwie pieśni do słów Jana Szymańskiego. 10.X. Prezes Kaz. Kalinowski odczyt: „Krzyk nagiej duszy". Chór Tow. „Trzeźwość". 20.X. Tad. Ołpiński: „Moje wrażenie z wycieczki do Szwecji". Chór „Trzeźwości". 30.X. Stefanja Moszczeńska-Goszczyńska: „Środowisko społeczne i sposoby oddziaływania na nie". Gitara hawajska w wykonaniu p. Leona Kamińskiego. 10.XI. P. Janina Strzelecka: „Teatr, kino i książka". P. Cz. Kaczmarczyk — skrzypce i p. Maks. Herwich — fortepjan. 20.XI. P. Dr. Włodz. Deutscher: „Serce sportowca i jego szkodliwości". P. Czesław Kaczmarczyk — skrzypce i p. Maks. Herwich — fortepjan. 30.XI. P. Stan. Tazbir: „O nowy ideał wychowawczy w Polsce" i p. prof. Janina Piekarska — fortepjan. 10.XII. Dr. Wikt. Borkowski: „Trzy wielkie klęski społeczne". P. Ir. Pekinówna — śpiew, 30.XII. P. inż. Zygm. Rudolf: „Ogródki działkowe i walka z alkoholizmem". P. M. Herwich — fortepjan.

Wszyscy prelegenci podnoszą sympatyczny, poważny i szczery nastrój audytorjum, jako cechę uderzającą „Dekad". — Mamy wrażenie, że Koła nasze prowincjonalne powinny w miarę możności również częściej urządzać odczyty i zebrania z programem nie wyłącznie przeciwalkoholowym, ale rozszerzać je na tematy ogólne, co urozmaici i ożywi zebrania.

„Wszystko wolno — dawaj wódki!" Pod tym tytułem ukazał się z druku obraz sceniczny w 3-ch odsłonach, napisany przez p. **Elę Oleską,** a wydany przez Oddział Krakowski, Tow. „Trzeźwość". Gorąco polecamy utwór ten do grania zespołom teatralnym, pragnącym ukazać jeden z najbardziej dramatycznych momentów tragedji ludzkiej powstającej na tle alkoholizmu.

Uczczenie zasługi. Obszerny list z Kowla z powodu braku miejsca podamy w nast. num. Tu zaznaczyć pragniemy, że z powodu przejścia P. inż. **J. G. Kossowskiego** na emeryturę, współpracownicy Jego złożyli mu na specjalnem zebraniu adres, wyrażający ich uczucia dla tego niestrudzonego i pełnego zapału działacza społecznego. Adres, opatrzony setkami podpisów brzmi:

Czcigodny Panie Inżynierze!

W ciężkiej i znojnej pracy dla naszej Ukochanej Ojczyzny długie lata kroczyłeś wytrwale, niezłomnie, bez wytchnienia, nie oglądając się na trudy i przeszkody. W zwierciadle tych lat widzimy, jak wiele pięknych kart wypisałeś w niezamkniętej jeszcze księdze życia swojego.

Obejmując myślą i niezatartemi wspomnieniami minione dzieje wieloletniej z nami współpracy, uchylamy przed Tobą czoła z uczuciem głębokiej czci dla Ciebie i **Twego wielkiego, a tak prostego serca.**

Lecz minęły lata i zegar życiowy wybił godzinę, w której z niewymownym żalem, musimy powiedzieć Ci: — „Żegnaj nam!" — Żegnaj nam Kochany Naczelniku!

Żegnaj Niestrudzony Apostole idei abstynenckiej, a odchodząc do cichej przystani, pozostań dla nas, czem zawsze byłeś — Kolegą, Przyjacielem, Bratem!

Kowel 3.XII.33 r.

Eteryzm, niestety, szerzy się niebezpiecznie. W Krakowie aresztowano właściciela składu aptecznego R. Wiśniewskiego za masową sprzedaż eteru. Stwierdzono, że w ostatnich tygodniach sprzedał on 500 kg. eteru, nabywcami byli głównie włościanie. W Poznaniu aresztowano M. Mrugowskiego, właść. drogerji za handel eterem do picia. W Łodzi statystyka stwierdziła niepokojący rozwój alkoholizmu i eteryzmu wśród dzieci szkolnych.

Reklama nikotyny — nie ustaje! „Il. Kurjer Codz." zamieścił szereg reklam pod szumnymi tytułami, jak np.: „Palaczki żądają równouprawnienia", „Szkoła cierpliwości obywatelskiej", „Pasja antipalaczy" i t. p. — a wszędzie chodzi o to, aby z nielicznych już miejsc, gdzie nie wolno palić, usunąć tabliczki zabraniające palenia!

Komunikat.

Pragnąc zachęcić pracowników Państwowej i Samorządowej Służby Zdrowia do pracy naukowej w zakresie zagadnień Zdrowia Publicznego, Ministerstwo Opieki Społecznej podaje do wiadomości, że będzie udzielało nagród autorom z pośród tych pracowników za najbardziej wartościowe prace naukowe, nadesłane do oceny w ciągu 1934 r.

Warunki udzielania nagród.

I. Tematy pracy mogą być dowolne, pod warunkiem żeby:
   a) dotyczyły one zagadnień Zdrowia Publicznego,
   b) stanowiły przyczynek naukowy w zakresie tych zagadnień.

II. Prace należy nadesłać bezpośrednio do Ministerstwa Opieki Społecznej w trzech egzemplarzach, załączając krótki życiorys autora i dowód zajmowania stanowiska w Państwowej lub Samorządowej Służbie Zdrowia.

III. Nagrody będą wynosiły od 250 do 1.000 złotych w zależności od oceny przez specjalną komisję w Ministerstwie Opieki Społecznej i zależnie od decyzji Pana Ministra Opieki Społecznej.

IV. Za prace nadesłane w roku 1934 nągrody będą przyznane w lutym 1935.

V. Nie będą przyznane nagrody za prace, które już zostały nagrodzone w inny sposób, lub zgłoszone do innej nagrody.

24.XI.33. Podsekretarz Stanu *(—) Dr. E. Piestrzyński.*

Poprawka: W Nr. 4 — 6 w sprawozdaniu ze Zjazdu Delegatów „Trzeźwości" powinno być: **P. Dyrektorka Kazimiera Wolska** (str. 124 w. 11 od dołu i str. 128 w. 21 od dołu).

OD REDAKCJI.

Niniejszy numer Trzeźwości zamyka VIII rok wydawnictwa. W roku 1934-ym prowadzić będziemy pismo w tym samym zakresie i rozmiarach, dążąc do częstszego ukazywania się zeszytów. Powodzenie pisma zależne jest w dużej mierze od poparcia czytelników — prosimy o nie gorąco wszystkich zwolenników i przyjaciół idei trzeźwości.

Należność za pismo prosimy wpłacać czekiem na P. K. O. — konto Nr. 270.

Druk ukończono 13.IV. 1934 r.

SKŁADNICA HIGJENICZNA TOW. „TRZEŹWOŚĆ"

Warszawa, Rynek Starego Miasta 38, m. 4, telef. 511-07. (Konto P. K. O. Nr. 270)

POLECA NASTĘPUJĄCE NOWE WYDAWNICTWA:

1) **Lekarze Polscy o alkoholizmie i walce z nim. — Myśli i aforyzmy. — Zebrał Jan Szymański,** Warszawa, 1933. Str. 24. Cena 60 groszy.

2) **Helena Gogulska. — Czuwaj — Harcerzu!** — Nakł. Tow. Trzeźwość. Warszawa, 1933. Str. 10. Cena 20 gr.

3) **Dr. Witold Chodźko,** Dyrektor Państw. Szkoły Higjeny, b. Minister Zdrowia Publ. — **Walka z alkoholizmem w świetle doświadczeń z okresu wojny światowej.** — Z 11 tablicami w tekście. — Warszawa, 1933. Str. 12. Cena 40 gr.

4) **Tomasz Nocznicki,** b. minister, b. senator. **O trzeźwość narodu.** — Nakł. Tow. „Trzeźwość". Warszawa, 1933. Str. 7. Cena 10 gr.

5) **Hanna Nałęcz-Ostrowska Szymańska. — Aktualne zagadnienia etyczno-społeczne i rola młodzieży w tym zakresie.** — Nakł. Tow. „Trzeźwość". Warszawa, 1933. Str. 9. Cena 20 gr.

6) **Kazimierz Kalinowski. — Znaczenie zagadnienia alkoholizmu.** Wykład wstępny, wygłoszony 12.XII 1932 na kursie alkohologji w Państw. Szkole Higjeny. — Nakł. Tow. Trzeźwość. Warszawa, 1933. Str. 12. Cena 20 gr.

7) **Odezwa do Lekarzy Polskich.** (W sprawie założenia Koła Lekarzy Abstynentów). — Warszawa, 1933. Str. 7. Cena 5 gr. — 10 egz. 25 gr.

8) **Dr. Karol Zaleski. — List do Redakcji „Trzeźwości"** (W sprawie założenia Koła Lekarzy Abtsynentów). Warszawa, 1933. Str. 2. Cena 5 gr. — egz. 25 gr.

9) **Dr. Henryk Zajączkowski. — List do redakcji „Trzeźwości".** (W sprawie założenia Koła Lekarzy Abstynentów). — Warszawa, 1933. Str. 2. Cena 5 gr. — 10 egz. 25 gr.

10) **Helena Gogulska. — Nauczycielstwo i klęska alkoholizmu.** Warszawa, 1932. Str. 4. Cena 10 gr.

11) **Hanna Chrzanowska. — Pielęgniarka w walce z alkoholizmem.** Cena 20 gr.

12) **R. Hubczeńko. — Czem gości przyjąć.** Cena 2 zł.

13) **Hanna Nałęcz-Ostrowska Szymańska. — Lincoln.** — Nakł. wydawn. „Walka z alkoholizmem". Warszawa, 1932. Str. 8. Cena 40 gr.

14) **Dr. Gustaw Szulc, Doc. U. W. — Walka z alkoholizmem jako problemat racjonalnego żywienia.** — Cena 20 gr.

15) **Mikołaj Skiba. — Alkoholizm jako zagadnienie gospodarcze w Polsce.** — Cena 1 zł. 80 gr.

16) **Mikołaj Skiba. — Umieralność niemowląt w Polsce.** — Cena 80 gr.

17) **Dr. Czesław Wroczyński. — Alkoholizm i chorobowość wśród kolejarzy.** — Cena 30 groszy.

18) **Prof. Dr. Paweł Gantkowski** (Poznań). — **Próba analizy obecnych podstaw naukowych walki z alkoholizmem.** Str. 8. r. 1934. Cena 20 gr.

19) **Prof. Dr. Paweł Gantkowski.** (Poznań). — **O stosunku lekarzy do walki z alkoholizmem.** Str. 8. r. 1934, cena 20 gr.

20) **Helena Gogulska. — Harcerstwo i walka z alkoholizmem.** St. 8. 1934 r. Cena 20 gr

Z. 1049 Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 8.